# DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE
POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

WARSZAWA – ŁÓDŹ – OLSZTYN
GDAŃSK – TORUŃ – POZNAŃ – WROCŁAW
KATOWICE – KRAKÓW – LUBLIN

Nr 5 (og. zb. 31) MAJ 1948 R. ROK IV

Numer zawiera 64 strony druku. Cena 100 zł

# TREŚĆ ZESZYTU



---

## KOMITET REDAKCYJNY

DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE
POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

Wydaje — Ministerstwo Sprawiedliwości. Redaguje — Komitet Redakcyjny.

Nr 5 (og. zb. 31). MAJ 1948. ROK IV.

# MAJ 1948

Od dziesiątków lat dzień 1 maja jest świętem klasy robotniczej, świętem pracy. Masy pracujące wszystkich krajów manifestują w tym dniu swą wolę realizacji tych zadań, które na danym etapie wyrażają najbardziej żywotne i aktualne dążenia i postulaty klasy robotniczej. Hasła widniejące na sztandarach robotniczych w dniu 1 maja są najdobitniejszym wyrazem tych dążeń i postulatów mas pracujących.

W Polsce Ludowej, w której lud pracujący miast i wsi dzierży w swym ręku ster władzy państwowej, w której klasa robotnicza jest czołową, przodującą siłą w narodzie, dzień 1 maja nabiera znaczenia święta całego społeczeństwa. Hasła proklamowane przez proletariat polski w dniu 1 maja wyrażają najsilniej naczelne i aktualne zadania, jakie stoją przed całym narodem, wyrażają najbardziej żywotne interesy naszego państwa, interesy ogółu obywateli.

W hasłach 1 maja 1948 roku to znaczenie ogólnonarodowe święta klasy robotniczej przebija z niezwykłą wymową i siłą.

Wiele zadań stoi obecnie przed polską klasą pracującą i wiele haseł programowych można było wyczytać na jej sztandarach pierwszomajowych. Ale na czoło tych haseł wysuwają się dwa główne, przewodnie: realizacja jedności klasy robotniczej oraz konsolidacja i mobilizacja sił mas ludowych całego świata w obronie pokoju świata i niepodległości narodów, zagrożonych przez knowania imperialistów amerykańsko-angielskich.

Te dwa naczelne hasła majowe odzwierciedlają najbardziej doniosłe zagadnienia, jakie nurtują obecnie polską klasę robotniczą, polskie masy ludowe.

* * *

Nowy etap historyczny, jaki nastał w polskim ruchu robotniczym, etap jednoczenia organizacyjnego obu partyj robotniczych, Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, jest przełomowym wydarzeniem w życiu politycznym całego społeczeństwa polskiego i całego narodu.

O doniosłości politycznej tego nowego etapu w polskim ruchu robotniczym dla dalszego rozwoju Polski decyduje niezbity fakt historyczny, iż klasa pracująca jest ostoją naszego państwa ludowego, jest głównym motorem jego rozwoju, a tym samym wszystkie procesy zachodzące w łonie klasy robotniczej są procesami nurtującymi całe społeczeństwo.

Klasa robotnicza bohaterską swą walką z najeźdźcą wniosła najcenniejszy wkład ofiar i krwi w dzieło wyzwolenia, wydźwignęła na swych barkach walkę o realizację reform społecznych, brała i bierze najbardziej ofiarny i aktywny udział w dziele odbudowy, przejawiała i przejawia niezłomny hart i postawę bojową w walce z siłami reakcji i wstecznictwa. Klasa robotnicza jest decydującym czynnikiem w potęgowaniu sił gospodarczych Polski, w mnożeniu jej bogactwa i wykuwaniu potęgi Polski oraz dobrobytu jej obywateli.

Ten ofiarny, bohaterski i aktywny udział klasy pracującej Polski w tworzeniu zrębów Polski Ludowej i umocnieniu jej sił rozwojowych zadecydował o jej roli przodującej, czołowej w życiu Polski Ludowej.

Jest tedy rzeczą zrozumiałą, iż zwarcie szeregów klasy robotniczej, że konsolidacja i wzmocnienie jej sił jest tym samym spotęgowaniem sił całego narodu, całego obozu demokratycznego w Polsce. Realizacja jedności w łonie ruchu robotniczego jest więc dalszym krokiem na drodze do rozkwitu Polski, do utrwalenia podstaw rozwoju naszego państwa i dobrobytu obywateli.

Jeżeli chodzi o nasz teren, o teren prawniczy, to jest rzeczą oczywistą, iż realizacja idei jedności organicznej obu partyj robotniczych PPS i PPR stanie się czynnikiem przyspieszenia procesu demokratyzacji wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Jest rzeczą jasną, iż połączenie sił obu partyj robotniczych wpłynie na wzmożenie aktywności tych partyj w terenie sądowniczym, na wzmożenie ich wpływów w wymiarze sprawiedliwości, niezależnie od zasięgu liczbowego kół i członków partyj w sądownictwie.

Nie trzeba chyba dowodzić, iż aktywizacja partyj robotniczych w terenie sądowniczym przyczyni się do pogłębienia kontaktu sądownictwa poprzez transmisję oddziaływania partyjnego z masami robotniczymi, a to niezależnie od tego, czy ktoś do partyj robotniczych należy czy też jest członkiem innej partii demokratycznej, czy też pozostaje w szeregach bezpartyjnych.

*
* *

Zagadnienie jedności w ruchu robotniczym posiada jeden zasadniczy aspekt, który trzeba ze szczególną siłą podkreślić. Realizacja jedności szeregów klasy robotniczej oznacza p r z y s p i e s z e n i e m a r s z u ku Polsce sprawiedliwości społecznej, oznacza dalsze utrwalenie i pogłębienie tych przemian społecznych, które decydują o nowym, l u d o w y m obliczu naszego Państwa.

Realizacja idei jedności w łonie klasy robotniczej to dalszy krok ku nowym wyższym formom ustrojowym, ku ugruntowaniu w Polsce ustroju sprawiedliwości społecznej. Zrozumienie naszej drogi rozwojowej ku wyższym formom ustrojowym wymaga zrozumienia i naukowego pogłębienia zasad tej wiedzy, która jest busolą na drodze rozwojowej Polski, zasad socjalizmu naukowego. Trzeba jasno widzieć perspektywę rozwojową, która się otwiera przed Polską na nowym etapie historycznym w polskim ruchu robotniczym.

Rzecz jasna, iż dalsze kroczenie naprzód mas ludowych po szlaku, wyznaczonym przez utrwalenie się ustroju demokracji ludowej w Polsce, że przyspieszony krok tych mas po drodze do realizacji socjalizmu wymaga dotrzymania kroku we wspólnym marszu od czynników wymiaru sprawiedliwości, od czynników powołanych do roli strażnika ustroju ludowo-demokratycznego i jego zdobyczy. Zapóźnienie w tym marszu oznaczałoby dla sądownictwa powszechnego, któremu stawia się wciąż zarzuty, iż pozostaje w tyle za procesem demokratyzacji życia państwowego krok wstecz, oznaczałoby groźbę cofania się. A przecież sądownictwo nie może pozostać w oderwaniu od procesów, nurtujących rzeczywistość polską dnia dzisiejszego, nie może pozostać na pozycjach marginesowych tej rzeczywistości.

Dla prawnika sprawa pogłębienia zasad nauki socjalistycznej, która rozszerza i rozjaśnia widnokrąg nauki o państwie i prawie, o ich genezie i roli w kształtowaniu życia społecznego, nabiera szczególnego znaczenia. Zagadnienie to wyłania się ze szczególną aktualnością na gruncie dojrzewającej jedności organicznej obu nurtów politycznych w ruchu robotniczym.

*
* *

Pisząc o sprawie realizacji jedności klasy robotniczej Polski, nie wolno pominąć jeszcze jednego momentu zasadniczego. Historia ruchu robotniczego w ogóle i dzieje polskiego ruchu robotniczego w szczególności wskazują na to, iż rozbicie klasy robotniczej na dwa nurty polityczne posiada swe źródło w oddziaływaniu obcych, wrogich wpływów na klasę pracującą, a scementowanie polityczne ruchu robotniczego jest wyrazem przezwyciężenia i likwidacji tych wpływów. Zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego oznacza przezwyciężenie zaszczepionych przez wrogów polskiego ruchu robotniczego szkodliwych i fałszywych koncepcyj. Do takich fałszywych koncepcyj u nas należą niezrozumienie i niedostrzeganie prawdy historycznej, iż klasa robotnicza to najbardziej ofiarna bojowniczka w walce o niepodległość Polski, że najwierniejszym strażnikiem niepodległości jest właśnie radykalny, rewolucyjny ruch robotniczy. Prawdę tę unaoczniła bohaterska walka PPR z najeźdźcą w czasie okupacji. Scementowanie polityczne polskiego ruchu robotniczego jest także wyrazem przezwyciężenia w społeczeństwie reakcyjnych koncepcyj politycznych, polegających na wrogim czy nieufnym stosunku do ZSRR.

Jedność ruchu robotniczego w Polsce oznacza więc dalszy krok w walce z obcymi wpływami, umocnienie pozycyj ideologicznych, politycznych demokracji polskiej.

Jedność w ruchu robotniczym winna stać się bodźcem do wykarczowania z naszego terenu wszelkich chwastów ideologicznych, do głębszego pojmowania założeń ideowych i programu politycznego obozu demokracji polskiej, mas ludowych, klasy robotniczej Polski.

*

* *

Dopiero trzy lata upłynęły od kapitulacji Niemiec faszystowskich, od pamiętnego dnia 9 maja 1945 r., dnia zwycięskiego pokoju.

Trudno dziś pomyśleć o tym, że w trzy lata po zakończeniu najstraszliwszej w dziejach wojny podnoszą głos imperialistyczni podżegacze wojenni, pragnący zakłócić okupiony ceną bezmiernych ofiar pokój świata. Knowania imperialistów amerykańsko - angielskich budzą czujność mas ludowych, które w zawartym trzy lata temu pokoju widzą zwycięstwo idei demokracji, wolności i niepodległości narodów.

Na tle zaostrzającej się wciąż sytuacji międzynarodowej, na tle zaostrzającej się walki między obozem pokoju, demokracji z jednej strony, a obozem imperialistycznym podżegaczy wojennych z drugiej strony — ze szczególną mocą rozbrzmiewa hasło pierwszomajowe klasy robotniczej w maju 1948 r., nawołujące do skupienia i mobilizacji sił mas ludowych całego świata w obronie pokoju, demokracji, postępu, suwerenności państwowej krajów Europy.

Ofensywa wojskowa (Grecja, montowanie unii zachodniej), polityczna i gospodarcza (plan Marshalla), obozu imperialistycznego zmierza do wywołania psychozy wojennej, do zastraszenia opinii świata, do podważenia w masach ludowych wiary we własne siły, w przewagę sił mas ludowych nad siłami imperializmu.

Ale nawet najbardziej gromkie straszaki atomowe i najbardziej obłudne przynęty dolarowe nie potrafią przekreślić faktu, iż na straży najcenniejszego dla prostego człowieka skarbu, jakim jest pokój, stoją milionowe masy, że masy ludowe zdają sobie sprawę z knowań imperialistów świata, skierowanych przeciwko wolności i suwerenności ich narodów i że zawsze masy ludowe z klasą robotniczą na czele potrafiły przeciwstawić się zamachom na niepodległość ich krajów.

Masy ludowe na całym świecie, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego pokojowi i wolności narodów ze strony amerykańsko-angielskich imperialistów, uważają jednocześnie, że największym niebezpieczeństwem dla sprawy pokoju i niepodległości byłoby przecenianie sił przeciwnika i niedocenianie sił własnych i niedocenianie zwartej, bojowej siły, jaką na froncie walki o pokój i demokrację reprezentują wolne narody świata, masy ludowe wszystkich krajów, sojusz pokoju krajów demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele.

Przed stu laty Marks i Engels w „Manifeście Komunistycznym" pisali, że proletariat, walcząc o własne wyzwolenie, walczy tym samym o wyzwolenie całego społeczeństwa.

Walka klasy robotniczej na froncie międzynarodowym o pokój i o niepodległość jest walką nie tylko w interesie proletariatu. Jest to walka w obronie całej ludzkości, wszystkich narodów. I w tym ogólnonarodowym, ogólnoludzkim charakterze walki klasy robotniczej tkwi rękojmia zwycięstwa mas ludowych.

W tym przejawia się siła postępu, reprezentowana przez klasę pracującą. W tym przejawia się przodująca rola tej klasy w walce narodów świata o wolność i pokój, o lepsze jutro dla wszystkich ludzi pracy.

# ZAGADNIENIA PAŃSTWA I PRAWA

## w „MANIFEŚCIE KOMUNISTYCZNYM"

### (W 100-lecie „Manifestu Komunistycznego")

*L. LERNELL, Naczelnik Wydziału Prawa Karnego Min. Sprawiedl.*

W tym roku upływa sto lat od ukazania się pierwszego wydania „Manifestu Komunistycznego".

Napisany przez Marksa i Engelsa „Manifest Komunistyczny" otwiera nową epokę w dziejach wiedzy ekonomicznej, socjologicznej i filozoficznej. Dzieło to otwiera nową erę w historii ruchu robotniczego, stając się programem bojowym klasy robotniczej w jej walce o wyzwolenie człowieka, o lepsze jutro dla szerokich mas ludowych, o nowy ustrój sprawiedliwości społecznej, o socjalizm.

„Manifest Komunistyczny" zawiera w sobie podstawowe założenia ideologii marksistowskiej, jest encyklopedią marksizmu. W „Manifeście Komunistycznym" znalazły swe pełne i jasne rozwiązanie podstawowe problemy socjalne, filozoficzne i ekonomiczne, które na przestrzeni dziejów nurtowały myśl ludzką, absorbowały najbardziej światłe i postępowe umysły badaczy naukowych i działaczy społecznych.

W „Manifeście Komunistycznym" znajdują również swe rozwiązanie, należące do dziedziny nauk o rozwoju społecznym, podstawowe zagadnienia dotyczące istoty oraz roli państwa i prawa. Zagadnienia te zostały wprawdzie wszechstronnie zanalizowane i naświetlone dopiero w późniejszych dziełach Marksa i Engelsa, w których nauka marksistowska o państwie i prawie otrzymała pełny swój wyraz, została rozwinięta i oparta na bogatym doświadczeniu historycznym. Ale już w „Manifeście Komunistycznym", w tym niewielkiej objętości, epokowym dziele Marksa i Engelsa mamy w zarodku, w ostrym skrócie myślowym, podstawowe założenia marksizmu w dziedzinie zagadnień państwa i prawa.

W „Manifeście Komunistycznym" zostały bowiem wyłożone z genialną jasnością zasady materializmu historycznego i teorii walki klasowej, na których to zasadach wspiera się marksistowska nauka o państwie i prawie.

Nie jest zadaniem tego artykułu omówienie całokształtu problematyki państwa i prawa w świetle marksizmu. Wykracza to poza ramy niniejszego szkicu. Uczyni to zresztą w szeregu artykułów na łamach „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" prof. St. Rozmaryn. Pragniemy natomiast z okazji stulecia „Manifestu" zwrócić uwagę na niektóre wypowiedzi na temat istoty prawa i państwa, jakie zawarte zostały w tym genialnym dziele twórców socjalizmu naukowego.

II.

Podstawowe zasady poglądu marksistowskiego na istotę i rolę państwa i prawa, jak już wyżej wspomniano, wypływają z głównych założeń materializmu historycznego i teorii walki klas.

Myśl przewodnia teorii materializmu historycznego w jej zastosowaniu do zagadnień państwa i prawa zawarta jest w twierdzeniu Engelsa, że „każdorazowa struktura ekonomiczna stanowi realną podstawę tłumaczącą w ostatniej instancji całą nadbudowę instytucyj politycznych i prawnych"[1]) zawarta jest w tezie Marksa, iż „stosunki prawne i formy państwowe nie mogą być pojęte z siebie samych ani też z tak zwanego ogólnego rozwoju, lecz przeważnie wyrastają z materialnych warunków życia"[2]).

Instytucje państwowe i prawne, zgodnie z tymi założeniami marksizmu, wyrastają więc na gruncie określonego w czasie i przestrzeni układu stosunków ekonomicznych. Instytucje te powstają, rozwijają się i zamierają wraz z powstaniem, rozwojem i zanikiem tego układu stosunków ekonomicznych, na którym są oparte.

Ale Marks i Engels nie ograniczają się tylko do tego twierdzenia, wyjaśniającego podstawy na których ugruntowane są instytucje państwowe i prawne. Na gruncie tej podstawowej tezy materializmu historycznego tworzyli oni swą teorię o istocie państwa i prawa.

Powstanie państwa, powstanie władzy państwowej, której zasadniczym wyrazem jest funkcjonowanie aparatu przymusu, twórcy filozofii marksistowskiej wyjaśniają w ten sposób, iż na pewnym szczeblu historycznego rozwoju społeczeństwo ulega rozszczepieniu na wrogie sobie i zwalczające się klasy, że w społeczeństwie występują nierozwiązalne sprzeczności wewnętrzne, które bez zastosowania przymusu mogłyby doprowadzić społeczeństwo do stanu chaosu i rozpadu.

---

[1]) F. Engels: „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki", Książka, 1945, str. 29.

[2]) K. Marks: „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej", K. Marks: „Dzieła wybrane", „Książka", 1947, str. 369.

Powstanie państwa jest więc, w świetle teorii marksizmu, związane z antagonizmami, występującymi w łonie społeczeństwa, rozdzierającymi społeczeństwo od wewnątrz.

Na czym polega istota tych antagonizmów, jakie jest ich źródło i mechanizm działania, jaki jest kierunek ich rozwoju? Na te pytania Marks i Engels dają odpowiedź w swej teorii o walce klasowej.

„Manifest Komunistyczny" rozpoczyna się od twierdzenia, iż „historia wszelkiego społeczeństwa dotychczasowego jest historią walk klasowych"[3]).

„Wolny i niewolnik, patrycjusz i plebejusz, pan feodalny i chłop-poddany, majster cechowy i czeladnik, krótko mówiąc, ciemiężyciele i uciemiężeni pozostawali w stałym do siebie przeciwieństwie, prowadzili nieustanną, to ukrytą, to jawną walkę"[4]).

„Dzieje dotychczasowego społeczeństwa poruszały się w przeciwieństwach klasowych przybierających w różnych okresach różne formy"[5]).

Na stwierdzeniu tej prawdy historycznej oparta jest nauka marksistowska o powstaniu i roli państwa. „Państwo nie stanowi w żadnym razie siły narzuconej społeczeństwu z zewnątrz. Państwo nie jest również „rzeczywistością idei moralnej", „obrazem i rzeczywistością rozumu", jak twierdzi Hegel. Państwo jest wytworem społeczeństwa na określonym szczeblu rozwoju, państwo jest przyznaniem, że społeczeństwo to zaplątało się w nierozwiązalną sprzeczność z samym sobą, że społeczeństwo rozszczepiło się na nieprzejednane przeciwieństwa, dla których pozbycia się nie posiada siły. Aby te przeciwieństwa, aby klasy o sprzecznych interesach nie pożarły wzajemnie siebie i społeczeństwa w bezpłodnej walce, stała się niezbędna siła stojąca pozornie ponad społeczeństwem, która miała tłumić te konflikty"[6]).

Państwo jest więc, w świetle marksizmu, narzędziem p a n o w a n i a k l a s o w e g o, jest aparatem stosowania przez klasę panującą przemocy dla utrzymania w ryzach innych klas społecznych.

Istota państwa związana więc jest z istnieniem k l a s s p o ł e c z n y c h, tj. takich grup społecznych, które pozostają w określonym stosunku do środków produkcji, które zajmują rozmaite pozycje w procesie produkcji. Mówimy zwykle o klasach posiadających i nie posiadających. Stąd prosty wniosek, iż powstanie państwa jest związane z powstaniem własności prywatnej środków produkcji.

„Według Marksa — twierdzi Lenin — państwo jest organem p a n o w a n i a klasowego"[7]).

[3]) K. Marks i F. Engels: „Manifest Komunistyczny", wyd. „Książka", 1948, str. 43.
[4]) tamże.
[5]) tamże, str. 107.
[6]) F. Engels: „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa", wyd. „Książka", 1947, str. 188.
[7]) Lenin: „Państwo i rewolucja", wyd. „Książka", 1945, str. 9.

Istota państwa jest związana nie tylko z rozszczepieniem społeczeństwa na klasy, ale i z trwającą w społeczeństwie walką klasową, której przebieg historyczny i mechanizm Marks i Engels w ostrych barwach nakreślili w „Manifeście Komunistycznym".

W oszczerczych napaściach na marksizm słyszy się często głosy, że marksizm zamiast sielankowej zgody widzi w procesach historycznych elementy wewnętrznego skłócenia, wewnętrznych antagonizmów, ostrą i zaciętą walkę klasową. Różne teorie „solidarności społecznej czy narodowej" pragną przeciwstawić marksistowskiej teorii walki klasowej zbożną idyllę między ludźmi.

Nie trzeba nawet dowodzić, iż te wszystkie teorie solidaryzmu społecznego są w równym stopniu fałszywe jak i szkodliwe, że wszystkie napaści na marksistowską teorię walki klas są nie tylko prymitywne i pozbawione wszelkich podstaw naukowych, ale i obłudne, mające na celu zatuszowanie prawdy historycznej, uśpienie czujności walczących o wyzwolenie spod ucisku mas pracujących, mitem o zgodzie między ciemiężycielem a ciemiężonym, między klasą posiadającą a klasą nie posiadającą.

Marks i Engels nie „stworzyli" ani nawet nie „wymyślili" walki klasowej. Nie dość na tym. Teoria walki klasowej głoszona była jeszcze przed Marksem. Marks w liście do J. Weydemeyera z 5 marca 1852 r. pisze: „Co się mnie tyczy, to nie przypada mi ani zasługa odkrycia istnienia klas w społeczeństwie nowoczesnym, ani zaszczyt odsłonięcia ich walki między sobą. Historycy burżuazyjni przedstawiali dawno przede mną rozwój historyczny tej walki klas, a burżuazyjni ekonomiści — anatomię ekonomiczną owych klas"[8]). Ale Marks i Engels odkryli genezę historyczną walki klasowej, odkryli mechanizm tej walki, jej prawa rozwojowe oparte na rozwoju poszczególnych historycznych faz rozwojowych produkcji, a tym samym nakreślili j a s n ą p e r s p e k t y w ę z a n i k u a n t a g o n i z m ó w k l a s o w y c h w przyszłym społeczeństwie bezklasowym, po zdobyciu władzy przez proletariat.

Na podstawie analizy historycznej poszczególnych procesów rozwoju społecznego Marks i Engels twierdzą, iż „wszelka walka klas jest walką polityczną"[9]), walką o władzę polityczną w państwie, że ta „władza polityczna we właściwym tego słowa znaczeniu, jest zorganizowaną przemocą jednej klasy celem ucisku innych"[10]). Charakter klasowy instytucji państwowej jest mocno podkreślony przez Engelsa, który pisze: „Ponieważ państwo powstało z potrzeby utrzymania w karbach przeciwieństw klasowych, a jednocześnie samo powstało wśród konfliktów tych klas, to z reguły jest ono państwem k l a s y najsilniejszej, ekonomicznie panującej, która przy jego pomocy staje się również klasą panującą politycznie i w ten sposób

[8]) K. Marks, op. cit. I, str. 388.
[9]) „Manifest Komunistyczny", op. cit. str. 73.
[10]) tamże, str. 111.

zdobywa nowe środki do ciemiężenia i wyzyskiwania klas uciskanych"[11]).

Na gruncie analizy historycznego rozwoju walki klasowej, Marks i Engels określają w „Manifeście Komunistycznym" prawdziwą istotę państwa kapitalistycznego. „N o w o c z e s n a w ł a d z a p a ń s t w o w a j e s t j e d y n i e k o m i t e t e m z a r z ą d z a j ą c y m w s p ó l n y m i i n t e r e s a m i c a ł e j b u r ż u a z j i"[12]). Marks i Engels obnażają treść klasową państwa kapitalistycznego, sprężyny działania tego aparatu przymusu i ucisku klasowego, jakim jest państwo kapitalistyczne, „k o m i t e t z a r z ą d z a j ą c y" interesami kapitalistów.

W „Manifeście" Marks i Engels dają, jak już wyżej zaznaczono, perspektywę ustania walki klasowej, jej zaniku w rezultacie zwycięstwa proletariatu. „Jeśli proletariat, siłą rzeczy, jednoczy się w walce z burżuazją w klasę, staje się przez rewolucję klasą panującą i jako klasa panująca znosi przemocą dawne stosunki produkcji, to znosi wraz z tymi stosunkami warunki istnienia przeciwieństw klasowych, znosi w ogóle klasy i tym samym znosi swoje własne panowanie jako klasy"[13]). Marks i Engels nie ukazują tylko wizji zaniku walki klasowej, ale jasno wskazują drogę do społeczeństwa bezklasowego, oświetlają drogę klasy robotniczej do realizacji tego celu.

W cytowanych przeważnie z „Manifestu Komunistycznego" wypowiedziach Marksa i Engelsa zawarta jest kwintesencja nauki marksistowskiej o państwie. Państwo jako nadbudowa polityczna powstaje na bazie określonego układu stosunków ekonomicznych. Powstaje wraz z wykluwaniem się prywatnej własności środków produkcji i występowaniem wskutek tego w społeczeństwie nierozwiązalnych sprzeczności klasowych. Powstanie, rozwój i zanik państwa są procesami wtórnymi w stosunku do procesów zachodzących w jego realnej podstawie ekonomicznej. Zależnie od tego, jakie formy przybiera układ stosunków społecznych stanowiący podstawę dla nadbudowy instytucyj politycznych, zmieniają się formy państwowe. Zaś zanik własności prywatnej środków produkcji oznacza tym samym zanik państwa.

Z wyłożonych w „Manifeście" zasad dotyczących teorii walki klasowej wypływa pogląd zasadniczy nauki marksistowskiej na zagadnienie i s t o t y p a ń s t w a. Istota państwa, jak wynika z przytoczonych poglądów twórców socjalizmu naukowego, polega na tym, iż jest ono narzędziem panowania jednej klasy nad innymi, że jest aparatem stosowania przymusu przez klasę panującą w celu utrzymania w ryzach innych klas społecznych. Z tego ujęcia zagadnienia państwa wypływa, iż do oceny c h a r a k t e r u konkretnego państwa na określonym etapie historycznym należy podejść z punktu widzenia rozstrzygnięcia zasadniczego pytania, j a k a klasa panuje, jaka klasa dzierży w swym ręku władzę i j a k i e klasy społeczne są przez klasę panującą trzymane w karbach. O c h a r a k t e r z e państwa decyduje więc fakt, czy władzę dzierży w swym ręku w i ę k s z o ś ć społeczeństwa czy też m n i e j s z o ś ć. Tu leży sedno zagadnienia, które Marks i Engels wyjaśniają w „Manifeście Komunistycznym" w ten sposób:

„Wszelkie ruchy dotychczasowe były ruchami mniejszości lub w interesie mniejszości. Ruch proletariacki jest samodzielnym ruchem olbrzymiej większości w interesie olbrzymiej większości"[14]).

Państwa o ustroju niewolniczym, feodalnym czy też kapitalistycznym to państwa rządzone przez m n i e j s z o ś ć, przez garstkę wyzyskiwaczy i w i n t e r e s i e t e j m n i e j s z o ś c i, podczas gdy państwo socjalistyczne lub państwa demokracji ludowej — są to państwa rządzone przez w i ę k s z o ś ć, przez olbrzymią większość narodu i w i n t e r e s i e t e j o l b r z y m i e j w i ę k s z o ś c i społeczeństwa.

W głoszonych s t o l a t temu w „Manifeście Komunistycznym" poglądach zawarte są podstawowe wskazania, których dialektyczne zastosowanie do obecnych warunków daje nam klucz do zrozumienia istoty naszego państwa ludowego.

## III.

W „Manifeście Komunistycznym" mamy również zasadnicze założenia nauki marksistowskiej o istocie p r a w a.

Jest rzeczą oczywistą, iż zagadnienie istoty prawa jest nierozwiązalnie złączone z zagadnieniem istoty państwa. Tak samo jak państwo, instytucje prawne są również wytworem stosunków produkcji i własności na określonym szczeblu rozwoju historycznego. Wynika to z podstawowych założeń materializmu historycznego, zawartych w „Manifeście". Instytucje prawne wyrastają na gruncie realnej bazy układu stosunków ekonomicznych, jako jej nadbudowa. Nie ma więc prawa w o g ó l e, prawa oderwanego od tej realnej bazy stosunków ekonomicznych, ale istota tego prawa określona jest właśnie przez jego podstawę, przez układ stosunków produkcji i własności. Innym więc w swej istocie jest prawo państw burżuazyjnych, a innym — prawo w państwach, w których władza należy do ludu.

Marks i Engels charakteryzują w „Manifeście Komunistycznym" z tego punktu widzenia prawo burżuazyjne w ten sposób: „ Same wasze idee są wytworem burżuazyjnych stosunków produkcji i własności, podobnie jak w a s z e p r a w o j e s t t y l k o p o d n i e s i o n ą d o g o d n o ś c i u s t a w y w o l ą w a s z e j k l a s y, k t ó r e j t r e ś ć o k r e ś l a j ą

---

[11]) F. Engels: „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa", str. 190.

[12]) „Manifest Komunist.", str. 51.

[13]) tamże, str. 112.

[14]) tamże, str. 79.

m a t e r i a l n e w a r u n k i i s t n i e n i a w a s z e j k l a s y"[15]).

Prawo jest więc w ujęciu „Manifestu Komunistycznego" wcieloną w ustawę wolą klasy panującej. Nie jest to jakaś wola abstrakcyjna, spekulatywna. Wola ta konkretyzuje się w dążeniu do realizacji interesów klasy panującej, do ochrony, utrwalenia i rozwoju „materialnych warunków istnienia" tej klasy, do ochrony, utrwalenia i rozwoju takiego układu stosunków ekonomicznych, takiego ustroju społecznego, który jest dla klasy panującej najbardziej wygodny i korzystny.

Z mieszczącej się w cytowanej wypowiedzi Marksa i Engelsa ostrej krytyki prawa burżuazyjnego można, opierając się na podstawowych założeniach marksizmu, wyprowadzić zasadniczy pogląd nauki marksistowskiej na istotę prawa.

Prawo jest, jak mówi Lenin, wyrazem „woli tych klas, które zwyciężyły i dzierżą w swym ręku władzę państwową"[16]).

Klasa panująca realizuje tę swoją „wolę podniesioną do godności ustawy" przez to, iż nadaje jej sankcję przymusu państwowego. Na straży prawa stoi stosowana przez klasę panującą sankcja przymusu państwowego.

Z krytyki prawa burżuazyjnego, którą daje „Manifest Komunistyczny" można wyprowadzić marksistowską definicję prawa. Prawo, według tej definicji, jest to zespół norm, stanowionych lub sankcjonowanych przez władzę państwową, będących wyrazem woli klas panujących, zastosowanie których zagwarantowane jest siłą przymusu państwowego, w celu ochrony, utrwalenia i rozwoju tych stosunków społecznych i tego ładu społecznego, które są korzystne dla klasy panującej.

„Manifest Komunistyczny" obnaża treść klasową prawa, ukazuje jego genezę, jego nierozwiązalny związek z siłą przymusu państwowego, ukazuje jego powiązanie z władzą państwową, ukazuje wreszcie podłoże, na którym prawo powstaje, rozwija się i zanika a mianowicie — układ stosunków ekonomicznych, stanowiących realną podstawę wszelkich instytucyj prawnych.

Pogląd na istotę prawa, który wypływa z cytowanej wypowiedzi „Manifestu Komunistycznego" daje nam punkt wyjścia dla zrozumienia istoty i sensu prawa w Polsce Ludowej. Prawo to jest podniesioną do godności ustawy wolą klas panujących, tj. mas ludowych, dzierżących władzę w swym ręku, tych mas w czyim interesie ta władza jest wykonywana. Treść tego prawa określają „materialne warunki istnienia" tych mas, określają i n t e r e s y tych mas.

Prawo w Polsce Ludowej, będące wyrazem woli ogromnej większości narodu, stojące tym samym na straży interesów tej większości, na straży interesów całego narodu, nie ukrywa swej treści klasowej, gdyż treść tego prawa odpowiada interesom całego społeczeństwa.

[15]) tamże, str. 97.
[16]) Lenin, Dzieła (ros.) XI, str. 418.

Trzeba tę nową treść prawa w Polsce mocno podkreślić. Przy uzasadnianiu niektórych projektów legislacyjnych argumentacją opartą na marksistowskich zasadach pojmowania prawa, słyszy się czasem objekcję, iż przecież nasze prawo nie jest „marksistowskie". Nie trzeba, rzecz prosta, dowodzić, iż te objekcje polegają na całkowitym nieporozumieniu. Nie ma prawa „marksistowskiego" lub „nie marksistowskiego". Ale Marksizm daje metodę i punkt spojrzenia na prawo, oraz wskazuje nam prawdziwą treść prawa, jego treść klasową, jego istotę jako „ustawowy wyraz woli klas panujących", realizowanej w interesie tych klas. Różnica między marksistowskim a nie marksistowskim pojmowaniem prawa polega na tym, iż marksiści dostrzegają treść klasową prawa, nie uchylają się od wydobycia na jaw, na światło dzienne tej treści klasowej prawa, a prawnicy burżuazyjni nie dostrzegają jej albo n i e c h c ą jej widzieć. Ale przez to substancja prawa, jego treść klasowa zmianie bynajmniej nie ulega.

* * *

„Manifest Komunistyczny" zawiera kwintesencję socjalizmu naukowego, podstawy wiedzy marksistowskiej. Od pierwszego wydania „Manifestu" minął już wiek cały. W ciągu tego stulecia aż po dziś dzień podejmowano niezliczone ataki na pozycje naukowego socjalizmu, na zasady „Manifestu". Wszystkie te ataki zostały rozbite o niezniszczalny granit marksizmu, o jego niezniszczalną prawdę naukową.

Historia „Manifestu" odzwierciedla w znacznym stopniu historię współczesnego ruchu robotniczego — pisze Engels w swej przedmowie do „Manifestu Komunistycznego"[17]) w r. 1888, tj. po upływie 40 lat od pierwszego wydania. S t u l e t n i a historia „Manifestu" potwierdza w całej pełni słowa Engelsa.

Niezniszczalność marksizmu, wciąż rosnącą wymowę aktualną i siłę mobilizującą zasad „Manifestu" podkreślił w jednym ze swych przemówień J. Stalin: „Powiadają, iż na Zachodzie w niektórych państwach marksizm jest już zniszczony. Mówią, że zniszczył go prąd burżuazyjny, nacjonalistyczny, faszyzm. To, oczywiście, bzdury. Mogą tak mówić tylko ludzie nie znający historii. Marksizm jest n a u k o w y m w y r a z e m interesów klasy robotniczej. Ażeby unicestwić marksizm, trzeba unicestwić klasę robotniczą. A unicestwić klasę robotniczą jest niemożliwością"[18]).

Z perspektywy stu lat niezłomną prawdą rozbrzmiewają prorocze słowa Engelsa wypowiedziane nad grobem Marksa: „Imię jego żyć będzie przez stulecia i przez stulecia żyć będzie jego dzieło"[19]).

[17]) „Manifest Komunistyczny", str. 12.
[18]) J. Stalin: „Zagadnienie Leninizmu", Moskwa, 1940, str. 482.
[19]) K. Marks: „Dzieła wybrane", op. cit. str. 22.

# METODOLOGICZNE PODSTAWY NAUKI O PAŃSTWIE I PRAWIE[1])

*Dr STEFAN ROZMARYN, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego*

Państwo i prawo są zjawiskami społecznymi, są określonym przejawem stosunków społecznych, a więc stosunków między ludźmi, które powstają w procesie ich wspólnej działalności. Dlatego metodą, na której oprzeć się musi nauka o państwie i prawie, powinna być metoda materializmu historycznego[2]), albowiem

„materializm historyczny jest to rozciągnięcie zasad materializmu dialektycznego na badanie życia społecznego, jest to zastosowanie zasad materializmu dialektycznego do zjawisk życia społecznego, do badania społeczeństwa, do badania historii społeczeństwa"[3]).

Nie istnieje więc żadna odrębna „prawnicza" metoda badań naukowych nad państwem i prawem. Nauka o państwie i prawie ma, rzecz oczywista, swój specyficzny przedmiot, którym jest państwo i prawo. Jednakże metodą badań nad tym przedmiotem musi być metoda materializmu historycznego. Nauka o państwie i prawie (teoria państwa i prawa) jest więc determinowana przez specyfikę swego przedmiotu, nie zaś przez specyfikę swej metody, albowiem metoda materializmu historycznego wspólna jest wszystkim naukom, badającym zjawiska życia społecznego.

Ponieważ materializm historyczny, w którym wyraża się światopogląd marksizmu, jest zastosowaniem zasad materializmu dialektycznego, przeto przedstawić należy podstawowe cechy marksistowskiego materializmu i marksistowskiej dialektyki, oraz rozważyć, jakie konsekwencje płyną z zastosowania tych założeń do nauki o państwie i prawie.

Nauka o państwie i prawie — jeśli w ogóle ma być nauką — wychodzić winna z podstawowych założeń materializmu filozoficznego, które przeciwstawią ją wszelkiego rodzaju przejawom idealizmu. Materializm filozoficzny opiera się na założeniu, że świat jest obiektywną rzeczywistością, która istnieje poza naszą świadomością i niezależnie od niej. Materia jest źródłem naszej świadomości, która jest tylko odbiciem materii, odbiciem bytu. Materializm filozoficzny uważa więc materię za „prius", pierwotną, a świadomość za „posterius", wtórną, pochodną. Materializm opiera się na założeniu, że ten obiektywnie istniejący świat jest w zupełności poznawalny. Nauka może i powinna poznać świat, t. zn. ustalić rządzące nim prawidłowości (prawa rozwojowe), dochodząc do obiektywnej prawdy, do wiarygodnej wiedzy, sprawdzonej i sprawdzalnej przez praktykę. Materializm opiera się wreszcie na podstawowym założeniu (i stąd jego nazwa), że istotą świata nie jest idea, duch albo świadomość, lecz że świat jest ze swej istoty materialny. Materia znajduje się w ruchu, zjawiska świata są więc różnymi formami tej znajdującej się w ruchu materii.

Zastosowanie tych podstawowych założeń marksistowskiego materializmu w nauce o państwie i prawie prowadzi do szeregu niezwykle doniosłych konsekwencji. I tak:

1) Uznając, że obiektywnie istniejący i materialny świat jest w zupełności poznawalny, możemy i musimy wysnuć wniosek, że państwo i prawo są również poznawalne. Państwo i prawo nie są więc zjawiskiem mistyczno-tajemniczym, boskim, nadprzyrodzonym. Różne formy idealizmu starały się powstrzymać krytyczną myśl i obronić w ten sposób oparte na wyzysku państwo niewolnicze, feudalne, a nawet kapitalistyczne, twierdząc, że państwo i prawo mogą być jedynie przedmiotem uwielbienia, a nie nauki. Materialistyczny światopogląd odrzuca te wszystkie próby i dlatego jest światopoglądem naukowym. Uznając, że prawidłowości rządzące życiem społecznym mogą i powinny być poznane, że te prawidłowości obiektywnie istnieją i rządzą światem zjawisk społecznych, że nasza wiedza o społeczeństwie może być wiarygodną i że wiedza ta jest sprawdzalna w praktyce, — stwierdzamy tym samym, że również państwem i prawem rządzą obiektywne, poznawalne prawidłowości. Dzięki temu nauka o państwie i prawie może być w ogóle nauką. Teoria państwa i prawa nie jest więc chaosem przypadkowych twierdzeń i negacji, stanowiących wypowiedzi o zjawiskach, niezwiązanych żadną prawidłowością. Dzięki temu podstawowemu założeniu materializmu filozoficznego (obiektywne istnienie poznawalnych prawidłowości) państwo i prawo stają się przedmiotem badań naukowych, które odkrywają rządzące nimi prawidłowości, immanentne państwu i prawu, istniejące obiektywnie, a nie „wnoszone" przez badacza. Założenia materializmu pozwalają zająć stanowisko prawdziwie poznawcze: uznać, że państwo i prawo są poznawalne w swej genezie, istocie i rozwoju.

2) Uznając, że świat jest w swej istocie materialny, że materia to „prius", a świadomość (jako odbicie materii) — to „posterius", stwierdzamy tym samym, że źródłem wszelkich przejawów świadomości społecznej są warunki mate-

---

[1]) Streszczenie odczytu, wygłoszonego w ramach cyklu dyskusyjnego, zorganizowanego przez Sekcję Prawniczą Koła P.P.R. w Ministerstwie Sprawiedliwości.

[2]) Doskonały wykład materializmu dialektycznego i historycznego zawarty jest w książce **A. Schaffa:** Wstęp do teorii marksizmu, „Książka", 1948.

[3]) **Stalin:** O materializmie dialektycznym i historycznym („Zagadnienia Leninizmu", wyd. „Książki"), 493.

rialnego bytu społeczeństwa. Materialne życie społeczeństwa, jego byt — jest rzeczą pierwotną, a świadomość społeczna jest wtórną, albowiem stanowi odbicie tego bytu.

„Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość"[4]).

Państwo i prawo są zjawiskami społecznymi, ale należą do dziedziny zjawisk ideologicznych, do dziedziny świadomości społecznej, a nie do stosunków materialnych. Ponieważ społecznymi są stosunki powstające między ludźmi w procesie ich wspólnej działalności, przeto społecznymi są zarówno stosunki ideologiczne jak i materialne. Gdy jednak zjawiska ideologiczne, stanowiące dziedzinę świadomości społecznej, są odbiciem w świadomości ludzkiej materialnych stosunków społecznych, zjawiska ideologiczne mają wobec stosunków materialnych charakter pochodny, wtórny.

„Materialne życie społeczeństwa, jego byt — to... rzecz pierwotna, zaś jego życie duchowe — wtórna, pochodna... Materialne życie społeczeństwa jest rzeczywistością obiektywną, istniejącą niezależnie od woli ludzi, życie zaś duchowe społeczeństwa jest odbiciem tej obiektywnej rzeczywistości, odbiciem bytu"[5]).

Wynika stąd, że źródeł genezy, ukształtowania i rozwoju państwa i prawa (jak i wszelkich innych form świadomości społecznej) szukać należy nie „automatycznie", w nich samych, lecz poza nimi, w tym „prius", którego są odbiciem, a mianowicie w warunkach materialnego życia społeczeństwa. Warunki materialnego bytu społeczeństwa mają decydujące znaczenie dla genezy, ukształtowania i rozwoju państwa i prawa. Produkcja dóbr materialnych jest przecież podstawą istnienia i rozwoju społeczeństw ludzkich. Stosunki produkcyjne (ekonomiczne) są podstawą wszystkich zjawisk ideologicznych.

„Źródeł ukształtowania się duchowego życia społeczeństwa, źródeł pochodzenia idei społecznych, teoryj społecznych, poglądów politycznych, instytucji politycznych należy szukać nie w samych tych ideach, teoriach, poglądach, instytucjach politycznych, lecz w warunkach materialnego życia społeczeństwa"[6]).

W warunkach materialnego życia społeczeństwa znaczenie decydujące, które rozstrzyga o charakterze ustroju społecznego, ma sposób produkcji dóbr materialnych, sposób zdobywania środków do życia, niezbędnych dla istnienia ludzi, dla życia i rozwoju społeczeństwa. Produkcja tych dóbr obejmuje jednak dwa rodzaje elementów: składają się na nią zarówno siły produkcyjne, jak i stosunki produkcyjne. W siłach produkcyjnych wyraża się stosunek ludzi do przedmiotów i sił przyrody, służących do produkcji dóbr materialnych; w stosunkach produkcyjnych wyrażają się stosunki społeczne, a więc stosunki między ludźmi. Siły produkcyjne — to narzędzia produkcji, to ludzie pracujący, ich doświadczenie i prawa. Stosunki produkcyjne — to konkretne stosunki społeczne, istniejące między ludźmi w związku z produkcją, w procesie produkcji. Produkcja jest bowiem zawsze i wszędzie produkcją społeczną. W związku z procesem produkcji dóbr materialnych ustalają się między ludźmi określone stosunki społeczne, stosunki produkcyjne (ekonomiczne). W ustroju niewolniczym, feudalnym i kapitalistycznym stosunki te polegają na wyzysku człowieka przez człowieka, — w ustroju gminy pierwotnej, jak również w ustroju socjalistycznym i (w zasadzie) ludowym są to stosunki oparte na asocjacji ludzi swobodnych od wyzysku[7]).

Układ stosunków produkcyjnych, istniejących w danym społeczeństwie, odpowiada na pytanie, w czyim posiadaniu i w czyjej dyspozycji znajdują się środki produkcji: czy w dyspozycji poszczególnych jednostek, grup, klas, czy też w dyspozycji całego społeczeństwa. Prawnym wyrazem tych stosunków produkcyjnych są stosunki własności. Stosunki produkcyjne odpowiadają zawsze określonemu etapowi rozwojowemu sił wytwórczych. Stosunki produkcyjne zmieniają się i rozwijają odpowiednio do zmian i rozwoju sił wytwórczych.

„Na określonym szczeblu swego rozwoju materialne siły wytwórcze społeczeństwa popadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji, albo — co jest tylko prawnym tego wyrazem — ze stosunkami własności, w których łonie one się dotąd rozwijały. Z form rozwoju sił wytwórczych stosunki te zamieniają się w ich kajdany. Wówczas następuje epoka rewolucji socjalnej"[8]).

W kompleksie stosunków społecznych, stosunki produkcyjne stanowią „prius", a stosunki ideologiczne „posterius". Stosunki produkcyjne (ekonomiczne) determinują charakter wszystkich innych zjawisk społecznych, a więc zjawisk ideologicznych — państwa, prawa, moralności, nauki, sztuki, religii, obyczajów itp.

„Klucza do zbadania praw rządzących dziejami społeczeństwa należy doszukiwać się nie w głowach ludzi, nie w poglądach i ideach społeczeństwa, lecz w sposobie produkcji, jakim posługuje się społeczeństwo w rozpatrywanym okresie historycznym — w ekonomice społeczeństwa"[9]).

---

[4]) **Marks:** Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej („Dzieła Wybrane", wyd. „Książki", Tom I, 370).

[5]) **Stalin:** l. c., 502.

[6]) Ibid

[7]) Nie znaczy to oczywiście, że marksizm idealizuje ustrój gminy pierwotnej. O tym por. „Niektóre zagadnienia wykładu ekonomii politycznej", Moskwa, 1944,7.

[8]) **Marks:** l. c., 370.

[9]) **Stalin:** l. c., 508.

W ekonomice społeczeństwa leży więc także klucz do zbadania genezy, istoty i rozwoju państwa i prawa. Ten stosunek między ekonomiką społeczeństwa a jego państwem i prawem wyrażony został przez Marksa w słynnych słowach:

„Całokształt tych stosunków produkcji tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się nadbudowa prawna i polityczna i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej“[10]).

Oto sens zasadniczego dla marksizmu określenia ekonomiki społeczeństwa jako „realnej podstawy“, a prawa i państwa jako „nadbudowy“.

Z powyższych podstawowych konsekwencji, płynących z zastosowania materializmu filozoficznego w nauce o państwie i prawie, wynikają dla naszej wiedzy o państwie i prawie dalsze, równie ważne, wskazówki metodologiczne:

1) Nauka o państwie i prawie nie może opierać się na spekulacjach filozoficznych i rzekomych aksjomatach, lecz powinna być wiedzą prawdziwą, tzn. opartą na badaniu rzeczywistych, istniejących, materialnych i ideologicznych zjawisk społecznych. Spekulatywny, dedukcyjny typ rozważań o państwie i prawie jest formą bezpłodnego, a dla klas pracujących szkodliwego idealizmu.

2) Instytucje państwowe i prawne nie są dziełem jakiegoś szczęśliwego lub nieszczęśliwego przypadku, lecz wynikają z obiektywnie istniejących warunków materialnego bytu społeczeństwa. Tłumaczenie urządzeń państwowych i prawnych przypadkiem, tzn. tylko tym, że na czele państwa pojawiła się „opatrznościowa“ jednostka, nie ma cech naukowych.

3) Ekonomika społeczeństwa, jako realna podstawa zjawisk ideologicznych, wyciska swe decydujące piętno na ustroju politycznym i systemie prawnym. Instytucje państwowe i prawne noszą na sobie zawsze niezatarty znak pochodzenia z określonych warunków materialnego życia społeczeństwa, z określonego układu stosunków produkcyjnych.

4) Instytucje państwowe i prawne, stanowiąc nadbudowę nad ekonomiczną strukturą społeczeństwa, związane są najściślej ze swą realną podstawą. Z istoty swej nie mogą one być odpowiednimi dla społeczeństw, które żyją w innym układzie stosunków produkcyjnych. Każdemu ustrojowi społeczno-gospodarczemu odpowiadają adekwatne mu instytucje polityczne i prawne. Z ustroju społeczno-gospodarczego jakościowo różnego zaczerpnąć można chyba tylko zewnętrzną powłokę instytucji politycznych i prawnych, ale w nowym ustroju napełniają się one zupełnie nową treścią.

5) Systematyka, charakterystyka, typologia ustrojów politycznych i systemów prawnych musi nawiązywać do ich realnej podstawy, tj. do struktury ekonomicznej, do typów ustrojów społeczno - gospodarczych. Heurystycznie wartościową i płodną może być tylko taka systematyka, która jako podział zasadniczy ustrojów państwowych i systemów prawnych przyjmuje podział oparty na typach ustrojów społeczno - gospodarczych. Okaże się wówczas, jak wielka różnorodność form państwowych i prawnych zmieścić się może w ramach jednego (wspólnego) typu i że dlatego typ społeczno-gospodarczy jest podstawowym kryterium systematyki[11]).

6) Zmiany, zachodzące w rozwoju historycznym państwa i prawa tłumaczone być winny nie immanentnie, lecz „od zewnątrz“, a mianowicie zmianami układu stosunków produkcyjnych. Kiedy w wyniku zmian w rozwoju sił produkcyjnych zmieniają się stosunki produkcyjne, zmieniają się z konieczności (choć nie natychmiast) formy ideologicznej nadbudowy.

„Wraz ze zmianą podłoża ekonomicznego odbywa się mniej lub bardziej szybko przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie. Przy rozpatrywaniu takich przewrotów należy zawsze odróżniać przewrót materialny w warunkach ekonomicznych produkcji, dający się stwierdzić ze ścisłością nauk przyrodniczych— od form prawnych, politycznych, religijnych, artystycznych lub filozoficznych, krócej: od form ideologicznych, w jakich ludzie uświadamiają sobie ten konflikt i zwalczają go. Podobnie jak nie można sądzić o poszczególnym człowieku na podstawie tego, co on sam o sobie myśli, tak też nie można sądzić o takiej epoce przewrotu na podstawie jej świadomości. Odwrotnie, świadomość tę należy wytłumaczyć jako wynikającą ze sprzeczności życia materialnego, z istniejącego konfliktu pomiędzy społecznymi siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji“[12]).

Należy jednak ostrzec przed niektórymi twierdzeniami, rozpowszechnianymi przez wrogów marksizmu, insynuujących mu poglądy i tezy, całkowicie sprzeczne z marksistowskim materializmem. I tak:

1) Odkryta przez marksizm istota stosunku między państwem i prawem, a realną ich podstawą (ekonomiką społeczeństwa), nie oznacza bynajmniej głoszenia jakiegoś fatalizmu, który polegałby na biernym wyczekiwaniu, aż rozwój sił wytwórczych doprowadzi do nieuchronnego konfliktu z nieadekwatnymi im stosunkami produkcyjnymi i obali te stosunki bez potrzeby wal-

---

[10]) **Marks:** ibid.

[11]) Tak więc państwa kapitalistyczne wykazują wielką różnorodność form (republiki i monarchie, państwa związkowe i jednolite, demokratyczne i faszystowskie, parlamentarno-gabinetowe, prezydencjalne itp.), przy zasadniczej wspólności typu, albowiem wspólną podstawą ich jest ustrój kapitalistyczny. Tak samo pomiędzy państwami ludowymi, stanowiącymi wspólny typ, istnieją różnice w formach państwowych, w systemach prawnych itp.

[12]) **Marks:** ibid.

ki o to, bez potrzeby świadomego działania ludzi. Marksizm oczywiście nigdy nie głosił takiego poglądu, który jest sprzeczny z jego istotą. Przeciwnie, marksizm podkreśla z całą siłą, że ludzie sami tworzą swą historię.

„Kiedy nowe siły wytwórcze już dojrzały, wtedy istniejące stosunki produkcji i ich przedstawiciele — klasy panujące, stają się tą „nieprzezwyciężoną“ zaporą, którą można usunąć z drogi jedynie przy pomocy świadomej działalności nowych klas, w drodze zastosowania przez te klasy przemocy, w drodze rewolucji“... „Żywiołowy proces rozwoju ustępuje miejsca świadomej działalności ludzi, rozwój pokojowy — dokonywanemu przemocą, przewrotowi, ewolucja — rewolucji“[13]).

2) Stwierdzenie, że materialne warunki życia społeczeństwa są realną podstawą, na której wznoszą się państwo i prawo, nie oznacza bynajmniej jakiegoś e k o n o m i z m u tzn. stwierdzenia, że czynniki ekonomiczne są jedynymi, które wpływają na ukształtowanie i rozwój państwa i prawa. Marksizm nie ma nic wspólnego z zaprzeczaniem wpływu innych (nie ekonomicznych, a więc ideologicznych) czynników na państwo i prawo. Ekonomika społeczeństwa nie jest momentem jedynym, wyłącznym i wszystko tłumaczącym w konkretnym ukształtowaniu i rozwoju państwa i prawa. Ekonomiczna podstawa (stosunki produkcyjne) jest czynnikiem decydującym w ostatniej instancji, jako „primum agens“. Toruje sobie ona drogę w ostatecznym wyniku i nieuchronnie poprzez nieskończone mnóstwo przypadkowości, ale nie jest czynnikiem, kształtującym państwo i prawo na zasadzie wyłączności. Teorie polityczne i prawne, filozofia, nauka i sztuka, kultura, obyczaje, moralność, wierzenia, tradycje historyczne i wiele innych momentów ideologicznej nadbudowy wywierają również bardzo istotny wpływ na państwo i prawo. Momenty ekonomiczne, warunki materialnego bytu społeczeństwa decydują w ostatniej linii, w ostatniej instancji, ale nie wolno — ani w teorii państwa i prawa, ani w praktyce — pomijać momentów nieekonomicznych, ideologicznych. Engels ostrzegał wielokrotnie przed uproszczeniami i łatwizną w pojmowaniu stosunku pomiędzy realną podstawą (ekonomiką społeczeństwa), a nadbudową polityczną i prawną.

„Według materialistycznego pojmowania dziejów momentem decydującym w historii w o s t a t n i e j i n s t a n c j i jest produkcja i reprodukcja rzeczywistego życia. Ani Marks, ani ja nie twierdziliśmy nigdy nic ponadto. Jeśli więc ktokolwiek przekręci to w tym sensie, jakoby moment ekonomiczny był j e d y n i e decydujący, to zamieni on owo twierdzenie w nic nie mówiący, abstrakcyjny, niedorzeczny frazes. Położenie ekonomiczne jest podstawą, ale na bieg walk historycznych wywierają również wpływ, a w wielu wypadkach określają przeważnie ich formę, rozliczne momenty nadbudowy: polityczne formy walki klasowej i jej wyniki — konstytucje, ustanowione po wygranej bitwie przez zwycięską klasę itp. — formy prawne i nawet odbicia wszystkich tych rzeczywistych walk w mózgu ich uczestników, teorie polityczne, prawne, filozoficzne, poglądy religijne oraz ich dalsze rozwinięcie w systemy dogmatów. Mamy tu wzajemne oddziaływanie wszystkich tych momentów, przy czym ruch ekonomiczny toruje sobie w ostatecznym wyniku nieuchronnie drogę poprzez nieskończone mnóstwo przypadkowości... W przeciwnym razie zastosowanie teorii do dowolnego okresu historycznego byłoby łatwiejsze, niż rozwiązanie prostego równania pierwszego stopnia“[14]).

3) Ekonomika określa ideologię zazwyczaj pośrednio, poprzez inne formy świadomości społecznej, a w szczególności poprzez poglądy i teorie polityczne. Nic więc dziwnego, że wpływ poglądów i teorii politycznych na państwo i prawo jest specjalnie silny. Stwierdzenie, że państwo i prawo są nadbudową nad ekonomiką społeczeństwa, nie oznacza wreszcie tezy, że państwo i prawo są w życiu społeczeństw m o m e n t e m b i e r n y m, k s z t a ł t o w a n y m j e d n o s t r o n n i e przez wpływ czynników ekonomicznych. Formy świadomości społecznej (formy ideologicznej nadbudowy) wywierają bardzo istotny wpływ nie tylko nawzajem na siebie, ale także wzajemnie wpływają na podstawę ekonomiczną, na rozwój warunków materialnego życia społeczeństwa.

Odpierając poglądy, świadczące o niezrozumieniu marksizmu, Engels pisał:

„Jeśli więc Barth sądzi, że my zaprzeczamy wszelkiemu odwrotnemu oddziaływaniu politycznych itp. odzwierciedleń ruchu ekonomicznego na sam ów ruch, to walczy po prostu z wiatrakami. Niech przyjrzy się bodaj tylko „18 Brumaire'a Marks'a“, gdzie mowa jest prawie wyłącznie o s z c z e g ó l n e j roli jaką odgrywają walki i wydarzenia polityczne, oczywiście w ramach ich o g ó l n e j zależności od warunków ekonomicznych. Albo niech weźmie „Kapitał“, np. rozdział o dniu roboczym, gdzie wykazane jest daleko idące działanie prawodawstwa, które stanowi przecież akt polityczny. Albo rozdział o historii burżuazji (rozdział 24). Albo dlaczegóż to walczymy o polityczną dyktaturę proletariatu, jeśli władza polityczna jest ekonomicznie bezsilna? Przemoc, (tj. władza państwowa) jest również potęgą ekonomiczną!“[15]).

Praktyka Polski Ludowej potwierdza tę tezę w sposób najoczywistszy. Przecież podstawowe

---

13) Stalin: l. c., 516.

14) Engels w liście do J. Blocha z 21.IX 1890 r. („Dzieła Wybrane K. Marksa", wyd. „Książki", Tom I, 391—392).

15) Engels w liście do K. Schmidta z 27.X 1890 r. (ibid., 398).

akty prawodawcze (reforma rolna, przejęcie przez państwo podstawowych gałęzi życia gospodarczego itd.), które przekształciły całkowicie istniejące dawniej stosunki ekonomiczne, są takim widomym dowodem niezwykle silnego wzajemnego wpływu państwa i prawa na stosunki społeczno-gospodarcze, na ekonomikę społeczeństwa. Możliwość i skuteczność tego wzajemnego wpływu państwa i prawa na podstawę ekonomiczną jest założeniem, od którego uzależniona jest sama możliwość ewolucyjnej polskiej drogi do socjalizmu.

Czym tłumaczy się możliwość odwrotnego wpływu państwa i prawa (oraz innych form świadomości społecznej) na ekonomiczną podstawę? Stosunek „realna podstawa — nadbudowa" wyjaśnia pochodzenie form świadomości społecznej, ich genezę, ukształtowanie i rozwój.

„Co się zaś tyczy znaczenia społecznych idei, teoryj, poglądów, instytucji politycznych, co się tyczy ich roli w historii, to materializm historyczny nie tylko nie zaprzecza, lecz, odwrotnie, podkreśla ich poważną rolę i znaczenie w życiu społeczeństwa, w historii społeczeństwa"[16]).

Marksizm odróżnia idee i instytucje progresywne i reakcyjne. Idee i instytucje postępowe— to formy świadomości społecznej, służące interesom przodujących sił społecznych, idee i instytucje reakcyjne — to formy świadomości społecznej oddane na służbę sił przeżywających się. Pierwsze ułatwiają rozwój społeczeństwa ku nowym, wyższym etapom rozwojowym, drugie hamują ten rozwój i usiłują przywrócić formy już przezwyciężone. Postępowe idee i instytucje stają się

„wielką potęgą, ułatwiającą rozwiązanie nowych zadań, wysuniętych przez rozwój materialnego życia społeczeństwa, potęgą, ułatwiającą postępowy rozwój społeczeństwa. W tym się właśnie ujawnia olbrzymie znaczenie nowych idei, nowych teoryj, nowych poglądów politycznych, nowych instytucyj politycznych, jako czynników organizujących, mobilizujących i przekształcających... Nowe idee i teorie społeczne, które powstały na gruncie nowych zadań, wysuniętych przez rozwój materialnego życia społeczeństwa, torują sobie drogę, stają się dorobkiem mas ludowych, mobilizują te masy, organizują je przeciwko przeżywającym się siłom społecznym i ułatwiają w ten sposób obalenie przeżywających się sił społecznych hamujących rozwój materialnego życia społeczeństwa"[17]).

Formy świadomości społecznej, zjawiska ideologiczne, wywierają wzajemny wpływ na ekonomiczną podstawę, która jest jednak decydującą siłą rozwojową historii społeczeństw. Wzajemny stosunek „realnej podstawy" i „nadbudowy" jest więc dialektycznym. Pisząc o krytykach marksizmu, nie rozumiejących jego istoty, Engels mówi:

„Wszystkim tym panom brak przede wszystkim dialektyki. Widzą oni zawsze tylko tu przyczynę, tam — skutek. Nie widzą zupełnie, że jest to pusta abstrakcja, że w świecie rzeczywistym takie metafizyczne biegunowe przeciwieństwa istnieją jedynie w okresach kryzysów, że natomiast cały wielki proces dokonywa się w formie wzajemnego oddziaływania sił (jakkolwiek bardzo nierównych, spośród których ruch ekonomiczny jest siłą bezsprzecznie najpotężniejszą, najpierwotniejszą, najbardziej decydującą), że nic nie jest tu absolutne, lecz wszystko względne..."[18]). „Panowie ci zapominają często całkiem rozmyślnie o tym, że moment historyczny z chwilą, gdy zostanie zrodzony przez inne, będące ostatecznie faktami ekonomicznymi, oddziaływa z kolei sam i może odwrotnie wpływać na swe otoczenie, a nawet na swoje własne przyczyny..."[19]).

Marksistowski materializm jest bowiem materializmem dialektycznym. Materializm historyczny opiera się na podstawowych założenich dialektyki, marksistowskiej metody dialektycznej, która przeciwstawia się wszelkiego rodzaju metafizyce. Dialektyka marksistowska wychodzi przede wszystkim z założenia, że świat nie jest przypadkowym „chaosem" niezależnych, oderwanych i izolowanych zjawisk, lecz że stanowi on „kosmos" — całość, w której pomiędzy wszystkimi zjawiskami istnieje ścisła współzależność i wzajemne uwarunkowanie. Każde zjawisko musi więc być rozumiane i badane w całym kompleksie zjawisk, z którymi jest nierozerwalnie związane. Po drugie, metoda dialektyczna opiera się na założeniu, że świat nie może być pojmowany statycznie, w stanie zastoju i bezruchu, lecz musi być pojmowany dynamicznie, jako przejaw ciągłego ruchu i przeobrażania się, musi być pojmowany z punktu widzenia zmian, rozwoju, powstawania i obumierania. Po trzecie, metoda dialektyczna opiera się na założeniu, że rozwój ten nie ogranicza się do ilościowego narastania niedostrzegalnych i stopniowo nawarstwiających się zmian. Istotą rozwoju jest przechodzenie ilości w jakość.

„W przeciwieństwie do metafizyki dialektyka traktuje proces rozwoju nie jako zwykły proces wzrostu, gdzie zmiany ilościowe nie prowadzą do zmian jakościowych — lecz jako taki rozwój, który przechodzi od nieznacznych i ukrytych zmian ilościowych do zmian jawnych, do zmian zasadniczych, do zmian jakościowych, gdzie zmiany jakościowe następują nie stopniowo, lecz szybko, nagle, w postaci przeskoków od jednego stanu do

[16]) **Stalin:** l. c., 503.
[17]) Ibid.

[18]) **Engels** w liście do K. Schmidta z 27.X 1890 r. (ibid., 398).
[19]) **Engels** w liście do F. Mehringa z 14.VII 1893 r. (ibid., 400).

innego, następuje nie przypadkowo, lecz zgodnie z prawami rozwoju, następują w wyniku nagromadzenia niepostrzeżonych i stopniowych zmian ilościowych"[20]).

Dialektyka stwierdza wreszcie, że w zjawiskach świata istnieją wewnętrzne sprzeczności. W każdym zjawisku ściera się stare i nowe, przeszłość i przyszłość, strony ujemna i dodatnia. Ta walka przeciwieństw stanowi właśnie treść wewnętrzną procesu rozwojowego, treść wewnętrzną przechodzenia ilości w jakość, zmian ilościowych w jakościowe. L e n i n nazwał dlatego dialektykę „badaniem sprzeczności w samej istocie przedmiotów".

Zastosowanie tych podstawowych założeń marksistowskiej dialektyki do zagadnień państwa i prawa prowadzi — podobnie jak zastosowanie podstawowych założeń marksistowskiego filozoficznego materializmu — do szeregu dalszych, ogromnie ważnych konsekwencji. A mianowicie:

1) Uznając, że wszystkie zjawiska świata stanowią współzależną całość i nawzajem się warunkują, z a p o b i e g a m y  t r a k t o w a n i u  p a ń s t w a  i  p r a w a  j a k o  i n s t y t u c j i  i z o l o w a n y c h, oderwanych od wzajemnego związku i współzależności z całokształtem istniejących „hic et nunc" konkretnych warunków historycznych. Geneza, ukształtowanie i rozwój państwa i prawa mogą być tłumaczone jedynie na tle konkretnych warunków historycznych, nie zaś przy pomocy jakichś metafizycznych, absolutnych, spekulatywnych sprawdzianów, oderwanych od konkretnych (i zmiennych) warunków historycznych.

2) Uznając, że wszystkie zjawiska winny być rozpatrywane nie statycznie, lecz dynamicznie, stwierdzamy, że także przedmiot nauki o państwie i prawie jest zjawiskiem społecznym, które znajduje się w stanie ciągłego ruchu, zmian, rozwoju. Państwo i prawo nie są wieczne. Pojawiły się na pewnym etapie historii społeczeństwa, rozwijają się i dochodzą wreszcie do kresu swego istnienia. Państwo i prawo są zjawiskami historycznymi, m u s z ą  b y ć  u j m o w a n e  d y n a m i c z n i e,  w rozwoju, w stawaniu się.

3) Uznając, że prawem rozwoju jest przechodzenie zmian ilościowych w szybkie i nagłe zmiany jakościowe, musimy taksamo traktować rozwój państwa i prawa. Państwo i prawo — podobnie jak inne zjawiska świata — rozwijają się w drodze przechodzenia od nieznacznych i ukrytych zmian ilościowych do zmian zasadniczych, jakościowych, następujących w postaci przeskoków od starej jakości do nowej jakości, od starej do nowej „qualitas". Takimi d i a l e k t y c z n y m i  p r z e s k o k a m i  s ą  z m i a n y  t y p u  państwa i prawa, oparte na przemianach rozwojowych podstawy społeczno-gospodarczej. Przeskoki te mają charakter nagły, szybki, rewolucyjny. Między typami państwa i prawa leżą rewolucyjne przełomy. Dialektyka uczy więc zrozumienia głębokich jakościowych różnic, leżących pomiędzy poszczególnymi typami państwa i prawa, — uczy zrozumienia istoty i konieczności rewolucyjnych przewrotów. Rewolucyjne, nagłe, gwałtowne przełomy są prawem rozwoju społecznego, prawem rozwoju państwa i prawa. Dopiero jasna świadomość, że ustrój kapitalistyczny różni się od ustroju ludowego jakościowo (a nie ilościowo), pozwala zrozumieć głębię dokonanych zmian. Dialektyka zapobiega w ten sposób ślizganiu się po powierzchni zjawisk, zapobiega operowaniu czysto zewnętrznymi podobieństwami pomiędzy instytucjami, opartymi na ustrojach jakościowo różnych.

4) Uznając wreszcie, że w zjawiskach świata zawarte są wewnętrzne sprzeczności i ścierają się przeciwieństwa, nauka o państwie i prawie rozpatruje swój przedmiot jako zjawisko, w którym toczy się walka przeciwstawnych sił. W zjawiskach społecznych (a takimi są przecież państwo i prawo) ścierają się — na pewnych etapach rozwoju społecznego — p r z e c i w s t a w n e  s i ł y  k l a s o w e. Rozwój dokonywa się w drodze ujawniania się tych sprzeczności wewnętrznych. w drodze ścierania się — na gruncie tych sprzeczności — przeciwstawnych sił klasowych w celu ostatecznego przezwyciężenia tych sprzeczności. Teoria państwa i prawa nie powinna więc głosić jakiejś rzeczywistości nieznanej, urojonej idylli społecznej[21]), lecz powinna ujawniać w państwie i prawie walkę sił postępu i reakcji, wskazywać na nią, wydobywać jej przejawy i pomagać tymsamym w doprowadzeniu jej do końca, do zwycięstwa sił postępu nad siłami reakcji. Teoria ujmować musi państwo i prawo jako zjawiska, które w swej genezie, w swym funkcjonowaniu i rozwoju uzależnione są od podziału społeczeństwa na klasy i od walki klas.

„...Wszelka walka polityczna jest walką klasową, a wszystkie walki wyzwoleńcze klas, mimo swej nieodzownie politycznej formy — albowiem wszelka walka klasowa jest walką polityczną — obracają się w końcu dokoła sprawy wyzwolenia ekonomicznego"[22]).

Stwierdzenie, że państwo i prawo są elementami nadbudowy ideologicznej, która wznosi się nad „realną podstawą" ekonomiki społeczeństwa oznacza, że państwo i prawo są szczególną f o r m ą odbicia stosunków produkcyjnych, które w ostatniej linii są t r e ś c i ą form ideologicznych. Stosunek nadbudowy do podstawy może być wyrażony jako stosunek formy do treści[23]).

---

[20]) **Stalin:** l. c., 495.

[21]) **Gomułka-Wiesław:** Polska Partia Robotnicza w walce o utrwalenie demokracji ludowej („Narada informacyjna dziewięciu partii", wyd. „Nowych Dróg", 1947,51).

[22]) **Engels:** Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej (wyd. „Książki"), 70.

[23]) Marksistowska nauka o stosunku treści i formy pozostaje w diametralnej sprzeczności z idealistyczną, neokantiańską próbą Stammlera („Wirtschaft und Recht") zastosowania kategorii „formy" do prawa, a „treści" do ekonomii.

Forma i treść są nawzajem dialektycznie związane. Nie ma formy bez treści, ani treści bez formy. Forma posiada zawsze jakąś treść, a treść jest zawsze uformowaną. Treść ma jednak pierwszeństwo przed formą, albowiem ona to w ostatniej linii kształtuje i przekształca formę. Tym niemniej forma nie jest elementem tylko biernym, nie jest jakąś zewnętrzną łupiną, mechanicznie przystosowującą się do treści, lecz jest sama momentem aktywnym, wpływającym na treść przezeń formowaną. Istnieje więc względna samoistność formy, i dlatego też między treścią a formą może czasowo (przejściowo) powstać rozdźwięk, gdy forma nie odrazu przystosowuje się do nowej treści. W tym „konflikcie" ostatecznie zwycięża jednak treść, znajdując sobie wreszcie adekwatną formę.

Z tez tych wynika szereg istotnie ważnych wniosków dla nauki o państwie i prawie:

1) Odrzucenie metody formalno-dogmatycznej. Metoda ta polega na traktowaniu prawa jako systemu norm, oderwanych od podstawy ekonomicznej i rozpatrywanych wyłącznie dogmatycznie. Metoda ta uznaje za przedmiot nauki prawa samą tylko formę zjawisk społecznych, a tym samym absolutyzuje ona tę formę (prawo), odrywając ją od jej rzeczywistej treści, którą są stosunki produkcyjne. Względna samoistność formy staje się tu samoistnością bezwzględną, niedialektyczną. Ustalając i opracowując obowiązujące przepisy, a więc zajmując się dogmatyką prawa, nauka powinna zawsze mieć na uwadze, że prawo jako forma nie jest kategorią absolutną, lecz jest nierozerwalnie związana ze swą treścią, tj. z podstawą społeczno-gospodarczą.

„Prawnik wmawia w siebie, że operuje twierdzeniami apriorystycznymi, podczas gdy są one tylko przecież odbiciem stosunków ekonomicznych — tak więc wszystko postawione jest na głowie"[24] „...Wszystkie potrzeby społeczeństwa cywilnego — bez względu na to, jaka klasa właśnie rządzi — muszą przejść przez wolę państwa, aby uzyskać moc obowiązującą w postaci ustaw. Jest to formalna strona sprawy, zrozumiała sama przez się. Zachodzi tylko pytanie jaką treść posiada ta jedynie formalna wola — zarówno jednostki jak i państwa — i skąd ta treść się bierze, dlaczego pożądane jest właśnie to, a nie coś innego"[25].

2) Zaprzeczenie rzekomej samoistności rozwoju państwa i prawa. Państwo i prawo są formą, w których wyraża się treść społeczno-gospodarcza i treść ta rozstrzyga w ostatniej linii o kierunku rozwoju państwa i prawa. Dlatego nie wolno konstruować rozwoju państwa i prawa z samych siebie, autonomicznie, immanentnie, „od wewnątrz". Ich geneza, ukształtowanie i rozwój zależą w ostatniej instancji od ich treści, od czynnika rozstrzygającego, od stosunków produkcyjnych. Forma nie ma i nie może mieć samoistnej historii, samoistnego rozwoju. Ten sens zawarty jest w głębokich słowach Marksa, że

„nie wolno zapominać, iż prawo — tak samo jak religia — nie ma swej własnej historii"[26]. Engels mówi dlatego o „pozorze samodzielnej historii konstytucyj państwowych, systemów prawnych, wyobrażeń ideologicznych, który najbardziej oślepia większość ludzi"[27]. Piętnując błędność metod burżuazyjnej, tradycyjnej nauki prawa, pisał on:

„Szczególnie u polityków zawodowych, u teoretyków prawa państwowego i u specjalistów w dziedzinie prawa cywilnego zatraca się już całkowicie związek z faktami ekonomicznymi. Ponieważ w każdym poszczególnym wypadku fakty ekonomiczne przybrać muszą postać motywów prawnych, aby uzyskać sankcję w postaci prawa i ponieważ trzeba przy tym, oczywiście, liczyć się z całym obowiązującym już systemem prawa, więc forma prawna powinna być wszystkim, a treść ekonomiczna — niczym. Prawo państwowe i prywatne traktuje się jako samodzielne dziedziny, które posiadają własny, niezależny rozwój historyczny, które dają się same przez się systematycznie wyłożyć..."[28].

3) Odrzucenie metody formalno-porównawczej. Właściwe zrozumienie stosunku między formą a treścią uczy nas, że nie wolno porównywać instytucji państwowych i prawnych różnych czasów i krajów, zapominając o ich realnej podstawie. Wstępne pytanie, jakie zawsze należy rozstrzygnąć przy wszelkim „porównywaniu", brzmi: do jakich typów ustrojowych należą dane instytucje prawne i polityczne? Na jakich stosunkach produkcyjnych opierają się porównywane urządzenia? Zestawianie instytucji państwowych i prawnych z różnych typów ustrojowych (opartych na różnej podstawie ekonomicznej) prowadzi z konieczności do zupełnie błędnych wyników, zapoznających istotne, jakościowe różnice między „porównywanymi" zjawiskami. Zestawienie staje się wówczas czysto formalnym, gdyż zestawia formy w oderwaniu od ich treści.

„Porównuje się wzajemnie systemy prawne różnych narodów i epok, nie jako odbicia odpowiednich stosunków ekonomicznych, lecz jako systemy, same w sobie zawierające swe uzasadnienie"[29].

[24]) **Engels** w liście do K. Schmidta z 27.X 1890 r. (l. c., 396).

[25]) **Engels:** Ludwig Feuerbach, 70.

[26]) **Marks i Engels:** Niemiecka Ideologia (Dzieła IV, 52—53).

[27]) **Engels** w liście do F. Mehringa z 14.VII 1893 r. (l. c., 399).

[28]) **Engels:** Ludwig Feuerbach. 73.

[29]) **Engels:** (Dzieła, XV, 70). Równocześnie jednak Engels podkreśla zasługi tzw. nauki prawa porównawczego, która zebrała wielki materiał, w szczególności z dziedziny prawa rodzinnego; **Engels:** Pochodzenie rodziny, własności pyrwatnej i państwa (wyd. „Książki"), Przedmowa do IV wyd. i II Rozdział („Rodzina").

4) Konieczność zwycięstwa nowej treści społeczno-gospodarczej nad starą formą polityczną i prawną. Państwo i prawo jest formą ideologiczną. Z uwagi na względną samoistność formy i treści, możliwe jest nie tylko wzajemne oddziaływanie formy na treść, ale także możliwy jest czasowy rozdźwięk między formą a treścią, gdy forma nie nadąża za zmienioną treścią. Czasowo mogą więc pozostać w mocy dawne formy prawne i polityczne, nie wyrażające należycie nowej treści społeczno-gospodarczej. Treść ma jednak pierwszeństwo przed formą i przekształca wreszcie nieadekwatną formę, która ustępuje miejsca formom nowym, lepiej odpowiadającym nowej treści. Rozdźwięk może być tylko czasowym, stosunkowo krótkotrwałym, przejściowym.

„Wraz ze zmianą podłoża ekonomicznego odbywa się mniej lub bardziej szybko przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie"[30]).

Zastosowanie podstawowych założeń dialektycznego materializmu do państwa i prawa daje nauce o państwie i prawie metodologiczne podstawy, dzięki którym jest ona w ogóle możliwa jako nauka. Dzięki metodologii marksizmu teoria państwa i prawa może być wiedzą wiarygodną, ustalać obiektywną prawdę i oświecać drogi praktyce. Innymi słowy, jedynie oparcie teorii państwa i prawa na światopoglądzie marksizmu umożliwia spełnienie jej społecznego zadania, konstytuuje ją jako naukę.

[30]) Marks: Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej, l. c., 370.

---

# TEODOR DURACZ

## (w piątą rocznicę Jego męczeńskiej śmierci)

*PIOTR ZUBOWICZ, Notariusz*

**Teodor Duracz, syn powstańca 1863 roku urodził się w 1886 r. na Ukrainie, w mieście Achtyrce (Charkowszczyzna), gdzie jego ojciec Czesław Duracz był buchalterem w cukrowni. Nauki średnie i wyższe pobierał w Charkowie, gdzie też ukończył Wydział Prawny tamtejszego Uniwersytetu. Choć urodzony i wychowany poza granicami swej ojczyzny wyniósł jednak z domu przywiązanie do kraju i tradycji polskiej, dużą znajomość własnego języka i dziejów ojczystych. Teodor Duracz należał do pokolenia, które dojrzewało w gorącym okresie namiętności rewolucyjnych w państwie rosyjskim. Ówczesna młodzież uniwersytecka była nastrojona idealistycznie, mając w pogardzie filisterską i utylitarną filozofię życiową, stanowiła niebezpieczny rozsadnik „kramoły". W tym czasie w wyższych zakładach naukowych charkowskich była wśród młodzieży polskiej bardzo czynna organizacja PPS (wymienię bardziej czynnych: Gustaw Daniłowski, Leon Berbecki, Marian Luke, Marian Ichnowski, Konstanty Czyżyk).**

**Duracz w czasie studiów uniwersyteckich był członkiem tej organizacji i przez czas ich trwania brał czynny udział w życiu młodzieży polskiej. Gdy nastał rozłam w PPS Duracz stał się członkiem PPS lewicy. Po ukończeniu studiów poświęcił się adwokaturze, obrawszy początkowo jako specjalność — prawo cywilne, aplikował w kancelarii znakomitego cywilisty adwokata w Charkowie Skiliotii. Teodor Duracz wyróżniający się ścisłością myślenia, logiką a także znawstwem procedury sądowej, wkrótce zasłynął w Charkowie jako niezwykle zdolny prawnik.**

**W owym czasie wielką sławą i autorytetem w Rosji cieszył się członek Senatu — najwyższej instancji sądowej — Isaczenko, autor komentarzy prawniczych w dziedzinie procedury, z których korzystała cała palestra olbrzymiego państwa carów.**

**Teodor Duracz — małego wzrostu — został przezwany „małym Isaczenko" dla podkreślenia, że jest najlepszym w Charkowie znawcą procedury sądowej.**

**Teodor Duracz jako młody prawnik zbliża się do rzuconych na obczyznę robotników polskich, pracujących w fabrykach okręgu przemysłowego Charkowa i okręgu Donieckiego i staje się płomiennym rzecznikiem i obrońcą ich interesów wobec kapitalistów żerujących na bezprawiu.**

**Miarą rozgłosu i miru Teodora Duracza może być to, że po rewolucji lutowej ludność osady fabrycznej Aleksandrowska (gub. Chersońska), gdzie był znaczny odsetek robotników polskich w drodze wyborów powołała go na stanowisko sędziego ludowego. Na tak trudnym posterunku w czasie tak burzliwym i niezwykłym, Duracz wkrótce zdobywa powszechny szacunek i uznanie.**

**Po upływie kilku miesięcy po rewolucji październikowej na skutek starań robotników polskich zostaje powołany na komisarza do spraw uchodźców polskich w Charkowie. Tu współpracuje z Feliksem Konem, znanym polskim działaczem rewolucyjnym. Mając wielkie pole do działania Duracz staje z zapałem do pracy, oddaje nieocenione usługi rzeszom wygnańców polskich, uzyskuje zasiłki i świadczenia dla szkolnictwa polskiego. Działając z ramienia PPS-lewicy, Duracz w tym czasie wysunięty zostaje jako kandydat do Konstytuanty Wszechrosyjskiej z listy federacyjnej. Gdy pierwsza wojna światowa się skończyła i Pol-**

ska odzyskała niepodległość, Duracz natychmiast, bez chwili wahania, żegna na zawsze Charków i późną jesienią 1918 r. wyrusza do Warszawy. Zapisuje się do adwokatury, rozstaje się z cywilistyką i poświęca się głównie obronie w sprawach politycznych. Wkrótce Duracz wysunął się na czoło świetnego pocztu obrońców politycznych, tworząc dokoła siebie zespół młodszych kolegów, podobnie jak to w roku 1905 czynił Stanisław Patek.

Nie było ani jednego większego procesu politycznego, w którym by Duracz nie brał udziału.

Bronił w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Katowicach, Sosnowcu, Łucku, Lublinie, Zamościu, budząc wszędzie sumienie sędziowskie i bezstronne uznanie dla swej żelaznej logiki, niepospolitej wiedzy prawniczej i umiejętności. Występując kilkakrotnie z Duraczem wiem, jak sędziowie liczyli się z jego znawstwem prawniczym. Duracz w obronach był płomiennym rzecznikiem walki o prawa ludzkie i obywatelskie. Teodor Duracz w obronach swych rządził się sercem, każdą tragedię na ławie podsądnych przeżywał jak swoją własną, pozyskując ze strony oskarżonych głęboką wdzięczność i zaufanie. O ile był czuły na niedolę podsądnych, o tyle był groźny, nieubłagany wobec szpiclów, konfidentów i prowokatorów. Był dla nich biczem. Ci ostatni pod wpływem krzyżowych pytań Duracza tracili kontenans i właściwą sobie bezczelność. Duracz w tych wypadkach był mistrzem ponad mistrze. Odwaga moralna, wziętość i autorytet prawniczy Teodora Duracza tworzył mu wrogów w obozie reakcji. Dwukrotnie próbowano utrącić Duracza. Duracz w swoim czasie zaniedbał sprawę opcji i w r. 1924 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem Kaweckiego podniosło sprawę jego obywatelstwa, chcąc go w ten sposób wysiedlić, jako „rzekomo niepożądanego cudzoziemca“. Interwencja przyjaciół, generała Berbeckiego, adw. Eugeniusza Śmiarowskiego, ówczesnego posła z Wyzwolenia i mojej osoby jako senatora z ramienia tegoż stronnictwa unicestwiła tę niecną robotę. Po raz wtóry po przewrocie majowym z natchnienia Ministra Sprawiedliwości Witolda Grabowskiego i jego nędznej kreatury, prokuratora Boryczki, wszczęto nagonkę przeciwko Duraczowi z zamiarem pozbawienia prawa obrony i wykreślenia go z adwokatury.

Próby utrącenia Teodora Duracza nie powiodły się jednak w czasie tryumfującej „twórczości radosnej“ wobec zdecydowanego stanowiska całej palestry. Ale przyszło nieszczęście w postaci ciężkiej choroby serca, której nabawił się w długotrwałych zmaganiach sądowych w obronie prześladowanych ideowców.

Teodor Duracz obezwładniony cierpieniem, zmuszony był pożegnać się z praktyką i przenieść się z Warszawy do Śródborowa. Tam właśnie zastała go wojna i okupacja. Po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej Teodor Duracz tropiony przez Gestapo musiał się ukrywać w Warszawie. Działał on w konspiracyjnych organizacjach. W tym czasie był częstym gościem mej kancelarii notarialnej, gdzie wyznaczał spotkania z rozmaitymi działaczami. Prowadziłem z nim wtenczas długie rozmowy na tematy przyszłości Polski, tak żywo nas wszystkich obchodzącej.

Żarliwy demokrata widział odrodzenie Polski jedynie w śmiałej pospólnej pracy wszystkich żywiołów demokratycznych, do czego uparcie i płomiennie nawoływał. Tymczasem terror szalał. Pewnego dnia została aresztowana jego córka, młoda panienka, zaś w kilka dni później wykryto kryjówkę Duracza. Aresztowano go i osadzono na Pawiaku.

Starałem się za pomocą kobiety-prawnika Ireny Wirszyłłowej, która stała na czele organizacji służby polskiej więziennej, nawiązać łączność z Duraczem. (Nawiasowo warto wspomnieć o wielkich zasługach tej zapomnianej osoby dla ruchu podziemnego. Zginęła ona w Oświęcimiu pełna poświęcenia dla dobra sprawy).

W parę dni później doniosła mi ona, że oprawcy Gestapo, pastwiąc się nad Duraczem pomimo ciężkiej choroby serca, zarządzili dla niego specjalne karne ćwiczenia fizyczne. I właśnie w czasie tych ćwiczeń Teodor Duracz, ten szlachetny obrońca uciśnionych, w męce ducha wyzionął. Niech ta krótka wzmianka o życiu i czynach Teodora Duracza utrwali pamięć tego bojownika i szermierza o lepsze jutro.

---

# DZIEŁO ŻYCIOWE TEODORA DURACZA

*ANTONI KONOPKA, Prof. Politechniki w Gliwicach*

Pięć lat minęło właśnie od dnia męczeńskiej śmierci mecenasa Teodora Duracza, zadanej przez katów gestapowskich. Jego popioły zmieszały się z popiołami kości milionów bezbronnych ofiar zbrodniarzy hitlerowskich. Dzieło jego życia było jednak tak doniosłe i tak wyraźnie łączące się z jego właśnie osobą, że niwelująca wszystko śmierć nie zdoła go wydrzeć naszej pamięci jako człowieka i działacza społecznego, który w nasze polskie życie wniósł wartości zupełnie swoiste, powodujące przez to zaliczenie Jego osoby na zawsze do rzędu najbardziej zasłużonych bojowników o wyzwolenie społeczne i narodowe ludu polskiego, o Polskę suwerenną i wolną od wyzysku wielko-kapitalistycznego i obszarniczego.

Zazwyczaj wspomina się Duracza jako znakomitego znawcę prawa, mistrza procedury sądowej, operującego żelazną logiką, którego rozumowa-

niu trudno się było oprzeć, czarującego mówcę sądowego i wspaniałego, zachwycającego człowieka, budzącego swoim postępowaniem i zachowaniem sympatię otoczenia. Niewątpliwie Duracz posiadał wszystkie te zalety w nieprzeciętnie wysokim stopniu. Nie one jednak stanowią o tym, co imię Jego na zawsze przekazuje potomności polskiej. To, co było istotnego, rzeczywistego i wielkiego, dalekiego od wszelkiej powszedniości w Teodorze Duraczu, to fakt, że był on obrońcą politycznym w Polsce, twórcą i mistrzem tej obrony od pierwszej chwili swego pojawienia się na arenie życia społecznego w Polsce, do ostatniego tchnienia jego ofiarnego, znojnego życia. Walory, talenty i zalety osobiste Duracza przyczyniały się niewątpliwie wielce do sukcesów osiąganych przez niego w sprawach, jakie przed sądem bronił. Mieliśmy i mamy wśród prawników polskich sporo ludzi o wielkich talentach, gruntownej erudycji i wspaniałych, współczujących niedoli ludzkiej sercach. Mógł przecież i Duracz ze swoimi zaletami i walorami pozostać również tylko jednym z plejady znakomitych prawników polskich, gdyby inną obrał drogę życiową i poszedł drogą zwykłej kariery prawniczej. Ale Duracz był i pozostanie już na zawsze czymś niepomiernie większym i cenniejszym w tradycji prawnictwa polskiego, czymś jedynym w swoim rodzaju — symbolem obrońcy politycznego w Polsce okresu wielkokapitalistyczno-obszarniczego.

Za mało u nas zastanawiano się nad tym i dlatego mało ludzi zdaje sobie u nas w pełni sprawę nawet dotychczas z tego, czym była w Polsce międzywojennego okresu lat 1918—1939 r. obrona polityczna.

Reżim obszarniczo-kapitalistyczny, a następnie reżim zdeklasowanej sołdateski i biurokracji w służbie interesów monopolistycznego kapitału i sprzymierzonego z nim obszarnictwa nie potrafił rozwiązać żadnego z życiowych zagadnień społecznych w Polsce, ale za to potrafił zalać Polskę jak długa i szeroka coraz wzrastającą falą procesów politycznych. Podczas gdy we wszystkich innych krajach europejskich w okresie między dwiema wojnami światowymi dochód społeczny na głowę ludności podniósł się co najmniej o kilka, przeważnie o kilkanaście, a gdzie niegdzie o kilkadziesiąt procent, cechą naszego życia społeczno-gospodarczego był zastój, a dochód społeczny u nas dopiero w 1938 r. osiągnął poziom z 1913 r. Jest to tym bardziej godne uwagi, że przecież na przestrzeni lat 1880—1914 nastąpił w Wielkopolsce silny wzrost produkcji rolniczej, w b. Królestwie Kongr. i Galicji powstał szereg ośrodków szybko rozwijającego się przemysłu fabrycznego, a na całej przestrzeni ziem polskich podnosiła się stale skala życiowa ludności. Nie rozwiązały te rządy głodu ziemi na wsi i na całej przestrzeni tego dwudziestolecia ciążyła nad życiem polskim stale wzrastająca blisko 8-milionowa masa ludzi niepotrzebnych na wsi, a z którą miasta również nie miały co począć. Nie rozwiązały te rządy kwestii chronicznego bezrobocia w mieście liczącego krocie tysięcy ludzi, nie potrafiły dać zatrudnienia dorastającej młodzieży, zatrudnić inteligencji. Polska stała się pod tymi rządami klasycznym krajem bezrobocia. W wyniku spadku i zastoju gospodarstwa społecznego miliony ludzi nie miało możności znalezienia pracy, a większość ludności robotniczej była pozbawiona stałego zarobku. W 1930 r. na 100 ludzi pracujących w Polsce miało stałe zatrudnienie tylko 27 osób, podczas gdy we Francji ta liczba wynosiła wówczas 49, w Holandii 68, w Belgii 70, a w Anglii — 79. Na wsi i w mieście szerzyła się gruźlica, zalewała Polskę fala analfabetyzmu pierwotnego i powrotnego. I tyle innych podstawowych zagadnień życiowych społeczeństwa polskiego, których nie sposób tu wyliczyć, nie znalazło w owym okresie żadnego pozytywnego rozwiązania. Ale za to rosły dochody karteli monopolistycznych, reprezentujących w dodatku w przytłaczającej swej większości kapitalistów zagranicznych, w znacznej mierze niemieckich, rosły portfele zobowiązań pożyczkowych udzielanych z funduszów państwowych wielkim obszarnikom, rosły liczby jawnie i w sposób utajony udzielanych im ulg podatkowych i innych ulg, dotyczących wykonania zobowiązań publicznych. Ale stale rozwierały się nożyce cen pomiędzy artykułami wytwarzanymi przez kartele monopolistycznego kapitału, które drożały, a ceną produktów rolnych, które taniały, godząc w sposób najbardziej dotkliwy w ludność chłopską, stanowiącą około 70% ludności Polski. Poziom życiowy naszego społeczeństwa w szczytowym pod względem wytwórczości owego okresu r. 1938 był 6-krotnie niższy od angielskiej skali życiowej. Tak sromotnie zbankrutowała tzw. wielkomocarstwowa polityka ówczesnych rządów.

Dobrze za to powodziło się kapitałowi monopolistycznemu, który z Polski wydobywał rok rocznie setki milionów pełnowartościowych złotych dochodu, przechodzącego różnymi przemyślnymi sposobami do kas jego zagranicznych szafarzy. Dobrze powodziło się właścicielom wielkich obszarów, często gęsto spowinowaconym z monopolistycznym kapitałem. Dobrze powodziło się uprzywilejowanej warstwie wyższych wojskowych i wyższej biurokracji, wysługującej się swoim mocodawcom. W miarę tego jak rosły nierozwiązane zagadnienia społeczne, jak wzrastała słynna „nędza polska“, którą tak wymownie opisał Żeromski, rósł także terror policyjny, stosowany przez te rządy w stosunku do warstw ludowych, walczących o lepsze warunki bytu, o możność egzystencji i rozwoju, walczących o gruntowną przebudowę społeczną Polski w kierunku uwolnienia jej od wyzysku wielkich kapitalistów i obszarników. W ciągu całego tego 20-lecia przez Polskę jak długa i szeroka w różnych okresach czasu przechodziły fale wielkich strajków robotniczych i chłopskich, fale wielkich ruchów ludowych, jakże często topionych we krwi salwami karabinów wycelowanych w piersi ludu polskiego przez granatową policję wypełniającą rozkazy swoich rządów. Wystarczy wspomnieć krwawe rozprawy z manifestacjami robotniczymi w War-

szawie, Krakowie, Lwowie i Pabianicach, wystarczy wspomnieć krwawe starcia w Lesku i Jadowie, Limanowej i Ostaszynie, zajścia w powiecie rzeszowskim i łańcuckim, w krakowskim, lubelskim, w kobryńskim i na Wołyniu i w tylu innych miejscowościach, których nie sposób tu wyliczyć. Wystarczy wspomnieć znane pacyfikacje wiosek, opierających się licytacjom za zaległe podatki, za procenty od pożyczek itd. W miarę wzrastającego terroru rządowego przeciwko warstwom ludowym zapełniały się coraz gęściej więzienia tzw. przestępcami politycznymi, a wokandy sądowe w wydziałach karnych pełne były rozpraw sądowych w sprawach politycznych. Na każdym kroku szpicle i konfidenci policyjni węszyli „komunistów", najmniejszy wyraz protestu przeciwko panującym stosunkom, znalezienie podczas rewizji legalnie wydanej broszury, świadczącej o zainteresowaniach społecznych rewidowanego, już wystarczały do tego, że szpicle zmyślali do tego tzw. wiadomości konfidencjonalne o przynależności do partii komunistycznej, a na tej podstawie sądy ówczesne potrafiły ludzi skazywać na długie lata więzienia. Coraz częściej były też stosowane podczas badania przez agentów policyjnych wymuszenia zeznań biciem i torturami, a opisany przez Żeromskiego w „Przedwiośniu" komisarz Kajetan, jak wiadomo okazał się osobą wcale nie zmyśloną przez wyobraźnię wielkiego pisarza, ale istotą całkiem autentyczną, realną i zgoła nie wyjątkową. Aczkolwiek zeznania te w obliczu sądu były przez podsądnych zaprzeczane i wyjaśniali oni, że zeznania takie złożyli pod wpływem bicia i tortur, sądy opierały swoje wyroki na zeznaniach wymuszonych przez oprawców policyjnych w zakamarkach urzędów śledczych. W coraz szybciej wzrastającym stopniu terror policyjny opanowywał życie polskie, przenikał to życie, opanowywał salę sądową, napełniał strachem i obawą najbardziej nawet odważnych.

W miarę jak rosła liczba procesów politycznych, rosła oczywiście z konieczności i liczba adwokatów, występujących w charakterze obrońców w tych procesach. W poszczególnych wypadkach sąd mógł wyznaczyć na prośbę oskarżonego nawet obrońcę z urzędu. Czy jednak wszystkich adwokatów, którzy występowali jako obrońcy w tych procesach należy zaliczyć do obrońców politycznych? Oczywiście że nie. Popełnionoby wielki błąd i minęłoby się gruntownie z prawdą, gdyby tych wszystkich adwokatów miało się uważać za obrońców politycznych. Taki błąd popełnił niedawno jeden z młodych prawników współczesnego pokolenia, nie orientujący się widocznie w warunkach owego okresu, gdy w artykule poświęconym pamięci Duracza stwierdził, że obrońców politycznych w Polsce była „cała plejada".

Adwokatów, którzy bronili podsądnych w sprawach politycznych można podzielić na kilka rodzajowych grup. Do najliczniejszej grupy należą ci adwokaci, którzy w rozlicznych sądach uczciwie i sumiennie, zgodnie z zasadami etyki adwokackiej, bronili swoich klientów oskarżonych o tzw. przestępstwa polityczne. Ale bronili ich tak, jak innych swoich klientów kryminalnych. Bronili ich tak uczciwie i sumiennie, jak to obecnie adwokaci polscy z urzędu wyznaczeni przez sąd, bronią zbrodniarzy hitlerowskich przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, przynosząc swą postawą zaszczyt palestrze polskiej. Bronili ich jako ludzi, którzy popełnili przestępstwa, a których oni z użyciem wszelkich dających się zastosować argumentów życiowych i prawnych, starają się usprawiedliwić wobec sądu. Czy tych adwokatów, przy całym dla nich szacunku i uznaniu dla ich walorów zawodowych można zaliczyć do obrońców politycznych? Oczywiste, że nie.

Była jeszcze inne grupa rodzajowa adwokatów, wprawdzie bardzo nieliczna, której istnienie jednak i postępujący wzrost liczebny świadczyły o tym, jak rządy sołdateski policyjnej potrafiły zarażać gangreną życie polskie. Gangrena ta potrafiła dotrzeć nawet do palestry, tak dumnie i wytrwale strzegącej swoich szeregów i swojej etyki zawodowej. Byli to adwokaci, którzy obronę w sprawach politycznych prowadzili jako jeden ze stałych działów swojej pracy, a którzy równocześnie chcąc uchodzić w oczach sądu i policji nie za zwolenników lewicy społecznej, prowadzili swoją obronę w sposób obrażający godność polityczną i ludzką swoich klientów, szkalowali publicznie ideały przez ich klientów wyznawane. Byli między tymi „obrońcami" i tacy, którzy skłaniali swoich klientów do publicznego wyrzekana się swoich ideałów, a nawet do zdrady swoich towarzyszy ideowych. Tego rodzaju grupka adwokatów „wyróżniła się" w szczególności w Lublinie, przed którego sądami stale toczyły się liczne procesy polityczne, a które to sądy w sposób szczególnie nieprzyzwoity tolerowały nikczemne metody terroru policyjnego. Tego rodzaju adwokatów chyba nikt nie nazwie obrońcami politycznymi.

Zasadniczo odmienną i zupełnie inną rodzajowo grupę stanowił zespół adwokatów — ideowców, ale i ten zespół składał się z dwóch różniących się od siebie grup w praktyce ściśle z sobą współpracujących. Jedną z nich stanowiła grupa adwokatów, łączących swoją czysto prawniczą obronę z zasadniczą obroną praw człowieka i obywatela, demokratycznych praw jednostki do wolności wiary politycznej. Adwokaci tej grupy nie traktowali swoich klientów jak przestępców wobec prawa, traktowali ich jako ludzi idei, aczkolwiek mogli idei tych nie podzielać. Była to już obrona polityczna, ale obrona polityczna w archaicznym tego słowa znaczeniu, pełna romantycznego uroku, tęsknoty za „czystą" demokracją i wolnością jednostki. Do obrońców tej grupy należał wspaniały poczet najlepszych przedstawicieli palestry polskiej. Do grupy tej należał rycerski w każdym calu, odważny bezgranicznie, bezkompromisowy w walce z tyranią mecenas Wacław Szumański zamęczony później w Oświęcimiu. Należał do tej grupy mistrz słowa, czarujący salę sądową wspaniałą swoją oracją me-

cenas Leon Berenson, przedwcześnie zmarły na udar serca w getcie warszawskim i szereg innych pięknych postaci w stolicy i w ośrodkach prowincjonalnych, przynoszących chlubę palestrze polskiej. Ta grupa adwokatów zwalczała odważnie bezprawia rządzącego reżimu.

Obronę polityczną jednak we współczesnym ujęciu, to jest obronę polityczną specjalnego typu, odpowiadającą specyfice stosunków polskich dwudziestolecia okresu międzywojennego, stworzył i przez całe swoje pełne trosk, pracy i trudu życie godnie reprezentował mecenas Teodor Duracz. Obrona polityczna Todora Duracza i tej garstki obrońców, którą gwara sądowa nazwała „brygadą Duracza", była nieodłączną częścią składową, obejmującego wszystkie dziedziny życia polskiego frontu walki, toczonej ofiarnie pod przewodnictwem najpostępowszych elementów ruchu robotniczego, przez cały polski świat postępowy, przez coraz większe masy ludu polskiego i inteligencję polską. Ten postępowy świat walczył przeciwko reakcji społecznej i politycznej, degenerującej życie i uniemożliwiającej jego rozwój, walczył o wyzwolenie społeczne polskiego świata pracy, o wyzwolenie narodu polskiego spod panowania karteli wielkokapitalistycznych i wyzysku obszarniczego, o Polskę wolną i suwerenną w rzeczywistym tych słów znaczeniu.

Gdy Duracz bronił, zanikała gdzieś granica pomiędzy zasadniczym stanowiskiem bojowym, zajmowanym przez ludzi idei, siedzących na ławie oskarżonych, a ich obrońcą, zajmującym ławę obrończą. Gdy Duracz bronił, ława obrończa zamieniała się w pulpit nieubłaganego oskarżyciela zgangrenowanego ustroju społecznego i broniącego go systemu rządzącego.

Nienawidzili Duracza różnego rodzaju szpicle i oprawcy policyjni, bo pod naporem świetnie wycelowanych jego pytań, skierowanych do nich, jako do świadków oskarżenia, operujących w zasadzie nie stwierdzonymi faktami, ale powołujących się z reguły na tzw. wiadomości konfidencjonalne, których przecież nikt nie miał prawa i możności sprawdzać, popadali oni w sieć sprzeczności własnych wypowiedzi, demaskując swoją nieobecność i nikczemność. Trzeba było widzieć w kuluarach sądowych tych oprawców, którzy mając poczucie swojej bezkarności za bezprawia popełnione przez nich w stosunku do więźniów politycznych, jednak denerwowali się i niepokoili pod wpływem uczucia lęku przed oczekującymi ich pytaniami mecenasa Duracza.

Szanowali i cenili Duracza sędziowie, przysłuchując się pilnie jego wywodom, a staczający z nim niejednokrotnie ostre boje prokuratorzy potrafili uszanować w nim przeciwnika wielkiej miary. Oczywiście i wśród sędziów i prokuratorów zdarzały się jednostki o psychice i postępowaniu równających ich ze szpiclami policyjnymi, były to jednak wyjątki. Sytuacja pod tym względem zaczęła się jednak pogarszać w miarę tego jak terror policyjny zaczął oplątywać i sędziów, gdy ministrem sprawiedliwości został twardogłowy tępak Michałowski, a w jeszcze większym stopniu, gdy został nim błazen, strojący się w szaty wielkiego męża stanu Grabowski, wzorujący się na swoim przyjacielu — Hansie Franku, późniejszym hitlerowskim gubernatorze. Jasne, że nie dlatego nastąpiło pogorszenie, że ministrami zostali tego typu ludzie, ale reżim dobierał sobie tego typu ludzi w miarę jak rosły trudności i sprzeczności wewnętrzne, rozsadzające istniejący ustrój społeczny i system rządzący. Rządy widziały wówczas jedyne wyjście z sytuacji we wzroście terroru policyjnego, coraz bardziej i dokładniej wprowadzając do życia polskiego metody faszyzmu i hitleryzmu.

Za ministrowania tych to panów powstała początkowo zakonspirowana organizacja „Societas iustigetorum militantum" (Towarzystwo oskarżycieli walczących"), która skupiała najbardziej reakcyjne żywioły prokuratorskie i przygarnęła zastępy młodzieży prokuratorskiej, a w nadziei wysokiego awansowania, gotowa była pójść na wierną służbę reakcji. Przodowali i ton tej organizacji nadawali ludzie, którzy nie reprezentowali konkretnego programu politycznego, lecz wstecznictwo w czystej postaci, wstecznictwo jako ideał. Ktoś ze świata prawniczego słusznie ich określił jako kontynuatorów tzw. czarnej sotni z okresu carskiej Rosji, tym się od nich tylko różniących, że mówiących po polsku. To była organizacja, przy pomocy której korumpowano i degenerowano polski korpus sądowy i prokuratorski, liczący w swoich szeregach zastępy ludzi godnych, uczciwych, sprawiedliwych, o wybitnych często walorach charakteru i wysokich talentach zawodowych i społecznych. Za ministrowania tych panów stanowiska kierownicze w sądownictwie w coraz szerszym zakresie zajmowali ludzie wspomnianej organizacji, aż opanowali prawie całkowicie prokuraturę i steroryzowali sądownictwo. Jakże często w tych smutnych czasach można było spotkać sędziów, którzy wydając niesłychanie ostre wyroki w najbłahszych nawet sprawach politycznych, starali się poza salą sądową czy w rozmowach kuluarowych z obrońcami politycznymi, czy w zachowaniu się w stosunku do nich dać poznać, że wyroki te wydają z konieczności, bez wewnętrznego przekonania. Zdarzali się, chociaż coraz rzadziej i prokuratorzy tego samego typu.

Jakże doniosła rola przypadła w tych warunkach obrońcy politycznemu. Bywał on niejednokrotnie jedynym łącznikiem więźnia z jego rodziną i przyjaciółmi. Ileż najgłębszych tajemnic zaufano obrońcy politycznemu, który z nabożeństwem, właściwym wielkim sprawom, wiadomości te przekazywał gdzie należało. Tylko ci, którzy przeszli więzienia i walki w nich toczone zdają sobie sprawę jak czynnym i doniosłym był udział obrońcy politycznego w poparciu więźniów politycznych w ich walce o swe słuszne prawa.

Nie da się ocenić również rola jaką odegrała obrona polityczna w podtrzymywaniu na duchu więźnia siedzącego na ławie oskarżonych w sądzie. Jakże inaczej czuł się oskarżony przed sądem, gdy obronę jego wnosił obrońca polityczny,

któremu ufał bezgranicznie, co do którego mógł być pewien, że swoją obroną nie obniży — nawet niechcący i nieświadomie, w najlepszej nawet wierze i najlepszymi intencjami nawet się kierując — jego godności jako człowieka i żołnierza idei, jak to niejednokrotnie przytrafiać się mogło najzacniejszym nawet, ale często w tych rzeczach mało zorientowanym adwokatom.

Na tym jednak nie kończyła się rola społeczna, jaką wypełniał obrońca polityczny w ówczesnych warunkach naszego bytowania społecznego. Obrona polityczna była również ostatnią już trybuną publiczną, z której możliwym było jeszcze głoszenie prawdy o istotnym obliczu i dążeniach nielegalnych ruchów walczących o wyzwolenie społeczne ludu polskiego.

W Polsce toczyły się wielkie boje społeczne o historycznym zasięgu i znaczeniu. Z jednej strony świat wielkokapitalistyczny i obszarniczy, wraz ze swoimi poplecznikami i najemnikami, dla utrzymania swoich zysków i przywilejów pogrążający kraj w nędzy zastoju gospodarczego i bezrobocia zupełnego i częściowego, dążący do utrzymania istniejących stosunków kosztem nie tylko powstrzymania rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski, ale nawet cofania się w rozwoju; kosztem zamieniania Polski w coraz wyraźniejszy sposób w kolonię, wyzyskiwaną przez międzynarodowy kapitalizm monopolistyczny. Z drugiej strony warstwy ludowe dążące do wyzwolenia społecznego, robotnicy do wyzwolenia się od wyzysku kapitalistycznego, chłopi od wyzysku obszarniczego i inteligencja wraz z ludem walcząca — świadome tego, że przez wyzwolenie społeczne warstw ludowych, Polska zostanie wyzwolona z pęt uniemożliwiających jej rozwój, że tylko przebudowa społeczna i polityczna zapewnić może Polsce swobodny i wspaniały rozwój, zapewniający narodowi polskiemu dostatnie i szczęśliwe życie, a Polsce pełną i prawdziwą wolność i suwerenność.

Oczywiście, że reżim rządzący robił wszystko, aby świadomość tego stanu rzeczy — oczywistego dla każdego rozumnego człowieka w Polsce — nie docierała do szerokich warstw społecznych. Starał się też ten reżim przedstawiać wyzwoleńczy ruch społeczny jako spisek jakichś band zbójeckich, czy innych straszydeł, szykujących się tylko do tego by rzucić się na spokojnie żyjących ludzi i nieść po kraju gwałt, pożogę i grabież. W tym kierunku nastawione były ośrodki propagandy ówczesnego reżimu.

Późniejszy minister sprawiedliwości Grabowski, jeszcze występując jako prokurator w procesie brzeskim, procesie o historycznej doniosłości, używał takich rynsztokowych „argumentów“ jak zwracanie się do kompletu sędziowskiego ze słowami: „jeżeli nie chcecie, żeby żony wasze stały się praczkami, a córki wasze szwaczkami, to wydajcie wyrok skazujący“.

O poziomie tej propagandy może świadczyć i tak charakterystyczny fakt, że znanego, wieloletniego działacza socjalistycznego Hermana Libermana akt oskarżenia, sporządzoy przez Grabowskiego, nazywał stale „Herszem“, chcąc w ten sposób sugerować opinię publiczną, że cały ruch społeczny w Polsce, to dzieło „Herszów“. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że te bandy karierowiczów, które wówczas rządy sprawowały, stale powoływały się na swoje pochodzenie z legionów Piłsudskiego, ale gdy szło o użycie do propagandy „Hersza“, to przemilczano, że Herman Liberman, był pułkownikiem w tych właśnie legionach i obrońcą legionistów Piłsudskiego w Marmarosz Szyget — podczas pierwszej wojny światowej.

Jeżeli tego rodzaju „argumentów“ używano z tak wysokich stanowisk, przed tak wysokim forum i w sprawach tak powszechnie znanych i poważanych w społeczeństwie osobistości, to łatwo zrozumieć cóż dopiero za „poziom“ panował w zwalczaniu nielegalnego ruchu wyzwoleńczego.

A ruch ten coraz bezwzględniej prześladowany i bity, nie wszędzie mógł trafiać i docierać. Tu otwierało się szerokie pole działania dla obrońcy politycznego, który broniąc swojego klienta przed oskarżeniami stawianymi mu w akcie oskarżenia wśród argumentów prawnych i życiowych wplatał w swoje przemówienia obrończe słowa prawdy o wyzwoleńczym ruchu społecznym, jego dążeniach i obliczu. W tym samym kierunku działał obrońca polityczny przy badaniu świadków. Do najwspanialszych wyczynów Duracza należały znakomite jego przemówienia sądowe, wyjaśniające sędziom i zgromadzonej na sali publiczności rzeczywiste cele i dążenia oraz działalność i oblicże wyzwoleńczego ruchu społecznego w Polsce.

Rządzącemu reżimowi nie wystarczyły przepisy istniejącego kodeksu karnego, umożliwiające skazywanie osób oskarżonych „o uprawianie działalności komunistycznej“, pod którą to formułkę brano wszystko, co w jakiejkolwiek formie wyrażało swój negatywny stosunek do panujących stosunków, — na długoletnie więzienie. Dlatego też reżim panujący, poprzez prokuraturę dążył do obostrzenia sankcji karnej i do zaklasyfikowania tej „działalności“ w ten sposób, by można było za nią karać dożywotnim więzieniem i karą śmierci. Pretekstem do tego miało być uznanie, że partia komunistyczna posługuje się w swojej działalności magazynami broni. Dla udowodnienia tej tezy, którą co pewien czas próbowano ponowić, posługiwano się tym, że tu czy ówdzie, szczególnie gdzieś w odległych wioskach znajdowano jakieś poszczególne sztuki broni palnej, najczęściej starej, pochodzącej jeszcze z czasów pierwszej wojny światowej. Gdyby prokuraturze udało się tę tezę przeprowadzić oznaczałoby to dalsze zaostrzenie terroru policyjnego, jeszcze większe ograniczenie działalności wyzwoleńczego ruchu społecznego i tak kryjącego się w nielegalności. Jest niewątpliwą i dotychczas nie docenioną zasługą mecenasa Duracza i tej garstki ludzi, której przewodził, że teza ta nie przeszła. Trzeba było widzieć Duracza, kiedy ze znakomi-

tym zasobem argumentów dowodził przed forum sądowym, że społeczny ruch wyzwoleńczy w Polsce nie jest garstką oderwanych od życia spiskowców, dążących przy pomocy zbrojnych spisków do dorwania się do władzy, lecz że jest to ruch obejmujący coraz szersze kręgi ludu polskiego, wyrastający z naturalną koniecznością z warunków życiowych społeczności. Wspaniały był w takich chwilach, których było wiele i po różnych sądach po całej Polsce — Teodor Duracz. Argumentacja jego była tak gruntowna i tak przekonywująca, że wbrew wszelkim naciskom reżimowym sądy argumentację obrony politycznej w tej kwestii przyjmowały.

Nie zdołała jednak obrona polityczna przeprowadzić przed sądami swojej podstawowej i zasadniczej tezy, dotyczącej bezprawności delegalizacji partii komunistycznej i innych organizacji społecznych co pewien czas przez reżim sanacyjny uznanych za komunistyczne i delegalizowanych. Obrona polityczna z uporem w różnych okresach czasu i przed sądami wszystkich stopni starała się wywalczyć uznanie tej tezy. Trzeba było widzieć mecenasa Duracza, do jakich szczytów kunsztu obrończego dochodził, gdy dowodził sądom, że masowy ruch społeczny, dążący do zmiany ustroju społecznego w drodze propagandy swoich ideałów wówczas, gdy warunki objektywne coraz wyraźniej stają się dojrzałe do dokonania tej zmiany nie może być uważany za „zrzeszenie się celem przygotowania zmiany istniejącego ustroju przemocą", jak głosił artykuł ustawy karnej, na podstawie którego pociągano do odpowiedzialności za tzw. „uprawianie działalności komunistycznej". Gdy sądy, przez swoje wyroki uniewinniające uznały delegalizację partii komunistycznej i innych organizacji, zwanych w żargonie reżimowym „przybudówkami komunistycznymi", za bezprawie — zmora zalewu spraw politycznych przestała by dusić polskie życie społeczne. Stało się jednak inaczej. Zasady tej sądy nie uznały. W późniejszych latach coraz rzadziej wysuwano tę tezę, bo rozrost terroru reżimowego ponawianie tych prób czynił zupełnie bezcelowym. Dziś, po tych ciężkich doświadczeniach, jakie przeszedł cały naród polski, chyba mało znalazłoby się ludzi, którby by próbowali poważnie zaprzeczyć, że gdyby omawiana teza obrony politycznej została przez sądy uznana, i nastąpiłaby legalizacja wyzwoleńczego ruchu społecznego przez reżim ówczesny, gdyby ten ruch miał możność wywierania swojego wpływu na bieg spraw publicznych w Polsce, — to losy naszego kraju w niejednym ułożyłyby się inaczej, zaoszczędzono by narodowi wielu wstrząsów, ciosów i cierpień.

Gdy w miarę rozrostu faszyzmu i hitleryzmu na świecie i, w jego swoistej postaci, u nas, społeczny ruch wyzwoleńczy rzucił hasło gotowości bojowej mas, rząd sanacyjny, poprzez prokuraturę znów wystąpił z tezą, że ubojowienie mas oznacza tworzenie zbrojnych oddziałów. Nie było szpicla policyjnego w Polsce, któryby tę rzecz inaczej przed sądami przedstawiał. I ten atak został przez obronę polityczną zwycięsko odparty. Trzeba było widzieć Duracza, jak udowadniał sądom, że ubojowienie mas oznacza mobilizację mas do walki, ale nie środkami spisku zbrojnego, lecz środkami masowych demonstracji i strajku, środkami właściwymi dla wielkiego ruchu społecznego. Obrona polityczna broniła w procesach sądowych w ten sposób nie tylko oskarżonych, siedzących na ławie oskarżenia, lecz całości wyzwoleńczego ruchu społecznego przed wzrastającym stale terrorem reżimu.

W ostatnich latach swojego istnienia reżim ówczesny nie przebierał już zupełnie w środkach, zmierzających do całkowitego zniszczenia wyzwoleńczego ruchu społecznego i coraz większej faszyzacji życia polskiego. Ataki te nie ominęły również sądownictwa polskiego mającego najpiękniejsze tradycje. Ciężko stało się obronie politycznej w sądzie. Coraz częściej zdarzały się wypadki odbierania obrońcy politycznemu głosu podczas jego przemówień i wystąpień obrońcy, oficjalny stosunek sądu do obrońcy politycznego przybierał niejednokrotnie — co przed tym było nie do pomyślenia — wyraz nawet ordynarny. To zbrutalnienie stosunków objęło sądy wszystkich stopni, nie omijając Sądu Najwyższego.

Na tym nie kończył się jednak proces faszyzacji sądów, bo gorszym jeszcze było to, że wszelkie argumenty wytaczane przez obronę polityczną nie były przez sądy brane pod uwagę, a nader często — w apelacji lubelskiej i w apelacji wileńskiej w szczególności — z miejsca w ostry sposób odparowywane. Środki prawne — apelacje i kasacje, wnoszone od wyroków sądowych, przestały odnosić jakikolwiek skutek nawet wówczas, kiedy sądy popełniły najbardziej jawne pogwałcenie obowiązujących przepisów prawnych. Nawet w Sądzie Najwyższym, w kompletach rozpoznających sprawy polityczne, zazwyczaj przewodniczyli naprzemian dwaj sędziowie, o których z góry było wiadome, że wyroki sądów niższych nawet w najbrudniejszy sposób gwałcące obowiązujące prawo, będą przez nich zatwierdzone.

Wspomnieć należy, między wieloma podobnymi — sprawę Bukatczuka i kilkudziesięciu innych oskarżonych o „uprawianie działalności komunistycznej". Proces odbywał się na sesji wyjazdowej sądu w Kowlu. Policja sprowadziła oskarżonych na salę sądową, do której nie dopuściła publiczności. Policja doprowadzonym na salę sądową więźniom nie zdejmowała w dalszym ciągu z rąk łańcuchów, którymi poszczególni więźniowie byli do siebie przywiązani. Jak się okazało, była to ze strony policji prowokacja, bo skoro więźniowie zaczęli upominać się, aby policja zdjęła im kajdany z rąk, policjanci na sali sądowej zaczęli kolbami karabinów i pięściami bić więźniów. Działo się to na sali sądowej oddzielonej od sali narad, w której przebywał komplet sądzący i prokurator. Obrońcy polityczni interweniowali u przewodniczącego sądu i prokuratora, aby wkroczyli i przerwali znęcanie się nad więźniami, ale prośby te pozostały bezskuteczne. Obrońcy prosili wówczas o natychmiasto-

we rozpoczęcie rozprawy sądowej, aby w ten sposób przerwać bicie więźniów, ale i ta prośba nie została uwzględniona. Obrońcy polityczni weszli wówczas sami na salę sądową i nastąpiła dramatyczna chwila, gdy obrońcy polityczni własnym ciałem, rozpościerając możliwie szeroko swoje togi adwokackie — zasłaniali więźniów politycznych przed biciem. To poskutkowało, policjanci zaprzestali bicia. W tej to sprawie podstawą oskarżenia były jedynie zeznania wymuszone od oskarżonych w dochodzeniu policyjnym, prowadzonym przez znanych z okrucieństwa agentów policji politycznej, którzy te zeznania odbierali już w urzędzie policyjnym, lecz w jakichś odległych wioskach, po odległych chałupach. Oskarżeni bronili się tym, że zeznania zostały od nich w dochodzeniu wymuszone biciem i torturami, przedstawiali nawet na to dowody, które nie zostały dopuszczone. Sąd nie dał jednak wiary zeznaniom oskarżonych, złożonym na rozprawie sądowej, ale oparł się na zeznaniach wymuszonych od nich w dochodzeniu policyjnym, zaznaczając w uzasadnieniu swojego wyroku, że twierdzenie oskarżonych, że byli bici w dochodzeniu policyjnym są gołosłowne i niewiarygodne. Tak twierdził sąd, którego członkowie poprzez drzwi sali narad sami byli świadkami bicia więźniów na sali sądowej. Ale na tym jeszcze nie koniec. Cała rozprawa sądowa toczyła się i akt oskarżenia opiewał, że oskarżeni brali udział w zrzeszeniu komunistycznym, żadnego oskarżenia o prowadzeniu składów broni dla dokonania rewolty zbrojnej oskarżenie nie obejmowało i w ogóle tej kwestii prokuratura nie wysuwała. Zupełnie niespodziewanie, nie dając możności oskarżonym złożenia uzupełniających wyjaśnień i przedłożenia ewentualnych dodatkowych dowodów, prokurator zaczął w mowie oskarżycielskiej, po zamknięciu przewodu sądowego, oskarżać o przestępstwo znacznie cięższe, bo o udział w zrzeszeniu, które magazynując broń i prowadząc składy broni szykowało się do powstania zbrojnego. Nie pomogły argumenty merytoryczne i proceduralne obrońców politycznych, i sąd skazał oskarżonych za przestępstwo cięższe, niż to, o jakie byli oskarżeni, skazując Bukatczuka na dożywotnie więzienie, a innych proporcjonalnie również surowiej, niż przy skazaniu za przestępstwo o popełnienie którego zostali pod sąd pociągnięci. Sąd Apelacyjny w Lublinie bez namysłu wyrok ten zatwierdził. Ta samo, pomimo tak widocznego pogwałcenia przepisów procedury sądowej, zrobił Sąd Najwyższy. Trzeba było widzieć mecenasa Duracza, gdy zgłosił się w Sądzie Najwyższym w dniu rozpoznania kasacji i gdy zobaczył jaki jest komplet sądzący i kto temu kompletowi przewodniczy. Tak reżim potrafił degenerować w Polsce nawet najwyższą instancję sądową, mającą tak piękne tradycje.

Walka z obroną polityczną przybierała w ostatnich latach międzywojennych charakter już otwartego i bezpośredniego ataku. W Lublinie jakiś opryszek na stanowisku prokuratorskim usiłował namówić jakichś aresztowanych, jako podejrzanych o uprawianie działalności komunistycznej, niewiadomego rodzaju osobników, żeby złożyli zeznania obciążające mecenasa Duracza, którego chciano w ten sposób również uczynić przestępcą politycznym. Nic jednak z tych usiłowań nie wyszło. Po pewnym jednak czasie atak został ponowiony, aresztowany został w Warszawie pod zarzutem słynnych artykułów 94 i 97 kodeksu karnego tj. „o uprawianie działalności komunistycznej“ aplikant mecenasa Duracza — Mieczysław Bibrowski, wielce utalentowany publicysta i historyk, wypuszczony następnie z więzienia za wysoką kaucją. W tym samym czasie— była to już wiosna 1938 r. — postawieni zostali w Warszawie w stan oskarżenia dwaj inni — aczkolwiek nie pochodzący z kancelarii Duracza— aktywni uczestnicy grupy obrońców politycznych. Była to niewątpliwie ponowna próba utrącenia i sterroryzowania obrony politycznej w całości. Po pewnym czasie przeciwko tym znanym dwum adwokatom prokuratura apelacyjna,—a więc z inspiracji ministerstwa sprawiedliwości wystąpiła przed sąd dyscyplinarny adwokacki o skreślenie ich z listy adwokatów za nieetycze postępowanie polegające na tym, że będąc sami oskarżeni z art. 97 i 93 k.k. biorą nadal udział jako obrońcy w procesach oskarżonych z art. 97 i 93 k.k. Tak bezwstydnie zwalczano obronę polityczną. Adwokacki sąd dyscyplinarny nie dopatrzył się żadnej winy tych obrońców politycznych i uniewinnił ich spod zarzutu nieetycznego postępowania. Było to w czasach, gdy już nowa ordynacja adwokacka „zozonowała“ rady adwokackie, ale mimo to piękne tradycje palestry polskiej okazały się silniejsze. Prokuratura Apelacyjna nie poprzestała jednak na tym i zapowiedziała wniesienie środka prawnego od tego uniewinniającego wyroku. Druga wojna światowa uniemożliwiła urzeczywistnienie tych zamiarów.

W tych warunkach obrona polityczna, coraz bardziej dławiona i prześladowana, traciła na swoim poprzednim znaczeniu, a sami obrońcy polityczni żyjący często w niedostatku i kłopotach materialnych, bo klientela ich składała się z reguły z ludzi ubogich lub o nader skromych zasobach, sterani wieloma latami ciężkiej pracy, która wymagała od nich w dodatku ciągłego rozjeżdżania po kraju dla wypełnienia swojego obowiązku obrończego po różnych sądach, przed którymi nieprzerwanym potokiem następowały po sobie kolejno coraz bardziej masowe procesy polityczne — zapadali kolejno ciężko na zdrowiu. Zapadł też na ciężką chorobę serca, zmożony swoją wieloletnią ciężką pracą obrończą, mecenas Duracz. Coraz rzadziej widywało się go na sali sądowej, na coraz dłuższe okresy oddalał się od zgiełku sal sądowych do zacisza podwarszawskiego Śródborowa. Tym większe wówczas spadły obowiązki na pozostałych obrońców politycznych. Ale było to w tym czasie, gdy już nie tylko obrona o charakterze politycznym, ale w ogóle jakakolwiek obrona w sprawach politycznych, straciła wszelkie znaczenie. Wyroki zapadały jakby automatycznie, a o wszystkim decydowały słynne

„wiadomości konfidencjonalne“ szpiclów policyjnych. W tych warunkach coraz większa ilość procesów politycznych odbywała się bez jakiegokolwiek udziału adwokatów. Składanie środków prawnych od wyroków sądowych straciło w tych sprawach znaczenie, bo wyższe instancje z reguły zatwierdzały wyroki. Prawo do obrony stało się pod terrorem reżimu taką samą fikcją, jaką stał się cały przewód sądowy w procesach politycznych.

Nie zdołalibyśmy w pełni pojąć i ocenić dzieła życiowego mecenasa Duracza, gdybyśby zapomnieli o warunkach, w jakich przyszło mu żyć i działać. Dopiero w gąszczu tych skomplikowanych i jakże ciężkich warunków dzieło jego życia może być ocenione w całej jego doniosłości i ogromie.

Szeroką falą rozlewający się i coraz szersze zasięgi obejmujący, polski wyzwoleńczy ruch społeczny, walczący w najcięższych warunkach nielegalnych potrzebował właściwej i odpowiadającej temu ruchowi i ówczesnym specyficznym warunkom instytucji obrony politycznej. To „zamówienie społeczne“ zostało przez obronę polityczną wykonane. Mogło być wykonane lepiej lub gorzej, zależało to w dużym stopniu od tego, jakiej miary ludzie staną się wykonawcami tego zamówienia społecznego. To, że na czele obrony politycznej stanął człowiek tej miary i zalet, co Teodor Duracz, stało się podstawą wysokiego poziomu tej obrony i dało jej możność w istniejących warunkach możliwie najlepszego wykonania swojego obowiązku społecznego.

Teodor Duracz stworzył obronę polityczną w Polsce okresu 20-lecia międzywojennego, nadał jej treść swoistą i charakter specyficzy, uczynił z niej oręż w walce wyzwoleńczej polskiego ludu pracującego przeciwko wyzyskowi kapitalistyczno-obszarniczemu, włączył tę obronę do ogólnego frontu walki wyzwoleńczej. Stworzył on podstawy dla polskiego świata prawniczego do udziału w tym ruchu wyzwoleńczym z właściwym jego specyfice swoistym, samoistnym, nie dającym się inaczej wypełnić dla całości tego ruchu nader ważkim wkładem. Dlatego pamięć o Nim przejdzie do potomności polskiej, nie tylko jako o znakomitym i utalentowanym prawniku, ale — w niemniejszej mierze — jako o jednym z przodujących bojowników o sprawę wyzwolenia polskiego ludu pracującego, wyzwolenia Polski od wyzysku wielkokapitalistycznego i obszarniczego, o sprawę stworzenia Polski wolnej, światłej, sytej — Polski szczęśliwej.

---

# TEODOR DURACZ

*LEON GOTTESMAN, Wiceprokurator S. A.*

Teodor Duracz nie był adwokatem w powszechnie przyjętym znaczeniu tego słowa. Nie bronił „klientów“ lecz swoich towarzyszy walki. Teodor Duracz nie miał spraw, miał tylko jedną sprawę, której całe swe życie poświęcił i dla której zginął męczeńską śmiercią. Była to olbrzymia sprawa obejmująca ćwierćwiecze walki polskich działaczy robotniczych w okresie międzywojennym.

Duracz znany był jako obrońca bojowników polskiego ruchu robotniczego. Oprócz Duracza działała w Polsce — nieliczna coprawda — grupa obrońców więźniów antyfaszystowskich. Lecz Teodor Duracz był nie tylko obrońcą polskich działaczy rewolucyjnych. Teodor Duracz sam był rewolucjonistą, walczącym o tę samą sprawę, za którą skazywani byli przez ówczesny reżim faszystowski na długie lata ciężkiego więzienia i obozu koncentracyjnego bohaterowie z procesów świętojurskiego, łuckiego, białoruskich działaczy rewolucyjnych („Hromada“) itd.

Teodor Duracz kochał Polskę, kochał lud Polski całą mocą swego zawsze wrażliwego na każdą krzywdę ludzką, zawsze młodzieńczego serca i dlatego był rewolucjonistą.

Teodor Duracz znał troski i cierpienia ludu polskiego, a co ważniejsze znał przyczyny ucisku i nędzę mas robotniczo-chłopskich. Znał jedyną drogę wiodącą do polskiej sprawiedliwości społecznej.

W jednej ze swych przepięknych mów obrończych Duracz opisując ówczesny terror faszystowski powiedział: „a teraz przechodzę do kwestii, która mnie bardzo boli. Do kwestii znanej Wam ze sprawy białego terroru...“, „...o takich rzeczach nie wolno milczeć, nie wolno takich rzeczy chować, o nich trzeba wołać, krzyczeć jak najgłośniej, bo kto milczy przyjmuje hańbę czynu na siebie. Społeczeństwo, jeśli nie chce być współwinne, powinno zaznaczyć wyraźnie swoje stanowisko, ażeby jasne było, że to tylko policja, tylko władze administracyjne a nie społeczeństwo uciekają się do takich barbarzyńskich sposobów“.

Duracz demaskował wstecznictwo i szlachetczyznę. Piętnował jej obłudę i zakłamanie. Bronił namiętnie praw ludu polskiego. Teodor Duracz bronił naogół w sprawach najtrudniejszych, w których przynależność do organizacji rewolucyjnych była stwierdzona. I w tych właśnie procesach Duracz występuje nie tylko jako znakomity prawnik, lecz przede wszystkim jako bojownik o sprawę robotniczą. Niezapomniane są te jego lekcje z dziedziny historii rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce. Lekcja o bojownikach „Proletariatu“ Kunickim i Waryńskim, podczas której Teodor Duracz między innymi cytuje słowa Waryńskiego z procesu „Proletariatu“. „Chorągiew narodu tego jest naszą chorągwią. Jego interesy są naszymi interesami. Jego wygrana będzie naszym zwycięstwem“.

W odpowiedzi na retoryczny zwrot prokuratora (w tym samym procesie świętojurskim) „przeglądnijmy dzieje historii Polski“ — Duracz replikuje — „Dobrze, ja przyjmuję to wezwanie, tę kartę możemy śmiało odsłonić, bo karta przemówi za sprawą ludu“... „Znajdziemy tam kartę hańby dla „panów“, znajdziemy „Targowicę“ i piękne karty bohaterstwa ludu, znajdziemy, że z Kościuszką szedł chłop, z Kilińskim mieszczaństwo, a magnaci w chwili największej niedoli Narodu Polskiego tańczyli na łapkach przed wysłannikiem Katarzyny II Ingelstromem.

Teodor Duracz był obrońcą i opiekunem, doradcą i przyjacielem a przede wszystkim towarzyszem walki polskich działaczy rewolucyjnych. Znały Duracza robotnicze dzielnice Warszawy, Łodzi i Zagłębia śląsko-dąbrowskiego. Znały go chaty chłopskie lubelszczyzny, rzeszowskiego i spacyfikowane wsie ukraińskie i białoruskie. Więźniowie polityczni darzyli Teodora Duracza bezwzględnym zaufaniem, pewni, że walcząc na sali sądowej z poświęceniem o każdy miesiąc, każdy dzień ich wolności, bronić będzie przede wszystkim ich godności rewolucyjnej, honoru wspólnej sprawy.

Często Duracz w przemówieniach obrończych występuje jako oskarżyciel reżimu sanacyjnego. „Nie, raczej powinni odpowiadać ci, którzy wówczas, gdy jest ustawa, tę ustawę gwałcą i jej przeciwdziałają“ — woła Duracz na procesie „Hromady“.

„Nie mogę twierdzić, że podejrzany nie jest komunistą, gdyż podejrzany obraziłby się na mnie“, broni Duracz w napozór żartobliwy, lecz jakże godny sposób, więźnia w innej sprawie. Za tę godną postawę rewolucjonisty, za bezgraniczne oddanie sprawie darzyli go więźniowie miłością. Jego bystry umysł, rozległa wiedza prawnicza, a zwłaszcza jego postawa moralna zmuszały nawet przeciwników do szacunku. Powszechnie znana była druzgocąca siła jego argumentacji i jego ostry pełen polotu dowcip, który nieraz dał się we znaki rzecznikom ówczesnej sprawiedliwości.

Gdy raz prokurator w Sądzie Apelacyjnym musiał przyznać, że sąd w pierwszej instancji pomylił się wymierzając oskarżonemu zbyt surową karę 10-ciu lat więzienia, Duracz w ten sposób na to zareagował: „Pan prokurator stwierdził, że Sąd w pierwszej instancji pomylił się, ja dodam, pomylił się o 10 lat“. A w procesie świętojurskim w odpowiedzi prokuratorowi, „że komunizm burzy wszystkie swiętości, niszczy świętą własność“ Teodor Duracz dowcipnie zapytuje: „a przez kogo i kiedy została własność prywatna kanonizowana?“.

Duracz śmiało występuje w obronie bratnich narodów słowiańskich. „A jeśli nawet rzucała kwiaty podczas pochodu na cześć rocznicy powstania bolszewickiego w Rosji, to cóż to za przestępstwo“ — powiedział Duracz na procesie „Hromady“. W dalszym ciągu tego przemówienia woła proroczo, „jeśli Hormada nie była pokorna, jeśli była zadzierzysta, świadczyć to może tylko o tężyźnie społeczeństwa białoruskiego i o tym wyda kiedyś sąd historia“.

Popularność Duracza jako obrońcy komunistów polskich powodowała czasem u rodzin więźniów obawę przed powierzaniem mu spraw pierwszej instancji. Charakterystycznym jest w tej sprawie list ojca jednego więźnia politycznego z marca 1926 r., „Wysyłam akta mego syna i uprzejmię proszę o naznaczenie dla mego syna obrońcy, który by nie był podejrzanym o komunizm“.

Nieprzeciętna wiedza prawnicza pozwala Duraczowi skutecznie walczyć o zmniejszenie wymiaru kary dla powierzonych jego obronie więźniów. Duracz sam o sobie skromnie mówi w procesie świętojurskim ...„pozwalam sobie protestować przeciwko niektórym wywodom prawnym pana prokuratora. Mam jednak do tego prawo już chociażby z tego tytułu, że umiem ustawę czytać i rozumieć“.

Teodor Duracz umiał nie tylko czytać i rozumieć ustawę, ale i tak ją interpretować, tak obnażać słabe miejsca aktu oskarżenia, tak wykorzystywać najdrobniejsze uchybienia formalne swoich przeciwników jak żaden może ze współczesnych obrońców politycznych. Oto charakterystyczne notatki Duracza na marginesie pewnej sprawy z marca 1928 r., w której działacz rewolucyjny skazany został na cztery lata ciężkiego więzienia za to, że znaleziono przy nim odezwy wydane przez partię „Jedność Robotniczo-Chłopska“ o następującej treści „Pamiętajcie, że jedyną obroną przed zmorą wojenną może być tylko sojusz robotników i chłopów, żołnierzy i ludów uciskanych, pod sztandarami jedności robotniczo-chłopskiej.“ W sprawie tej w punkcie 1 swych notatek Duracz pisze:

„Odezwy wyborcze (trzeba sprawdzić treść w oryginale), a więc wzywające w ostatecznym rezultacie nie do czynów gwałtownych, a do głosowania na pewną listę — czynność legalna“.

W sprawach opieki nad więźniami politycznymi i ich rodzinami, Teodor Duracz utrzymuje ścisły kontakt z ofiarną opiekunką więźniów antyfaszystowskich Stefanią Sempołowską.

Zwracały się do Duracza rodziny więźniów antyfaszytowskich, które nie miały środków na opłacenie innych obrońców. Oto dwa wzruszające listy w takich sprawach. „My rodzice prosimy zająć się obroną naszych dzieci. Sprawa odbędzie się 30 kwietnia. Oskarżeni są (tu następują nazwiska). A reszta to są zamożniejsi, którzy mają swoich obrońców. Podpisani rodzice“. I drugi: „Co do warunków przyjęcia obrony mojego brata to jestem biednym pracownikiem, nawet na całkowite utrzymanie rodziny i dzieci nie zarabiającym“. „Żywię nadzieję, że mecenas zechce wykazać dla mnie i dla brata zrozumienie i stosownie do jego możliwości sprawę obrony załatwić“. Teodor Duracz zawsze wykazywał zrozumienie i załatwiał setki takich spraw, w których nie tylko nie było mowy o wynagrodzeniu, lecz często trzeba było jeszcze pomóc rodzinie więźnia.

I tak z roku na rok rósł terror faszystowski. Rosła liczba więźniów politycznych i powiększała się ilość bezsennych nocy Teodora Duracza, powodując coraz częstsze ataki jego wyczerpanego serca. Lecz ani choroba, ani wiek nie przeszkodziły Duraczowi w coraz bardziej ofiarnej i pełnej samozaparcia pracy i walce o Polskę Ludową. W okresie okupacji Teodor Duracz, mając lat 60 był jednym z pierwszych organizatorów Polskiej Partii Robotniczej. W walce tej towarzysz Teodor Duracz padł na posterunku bojowym w dniu 12 maja 1943 r.

Teodor Duracz nie dożył czasów, o których marzył i o które walczył całe życie. Nie dożył wielkiej historycznej chwili wyzwolenia Ojczyzny spod jarzma okupanta hitlerowskiego i rodzimej reakcji. Nie dożył historycznej chwili, w której jego towarzysze, których bronił przed sądami faszystowskimi, stanęli w pierwszych szeregach budowniczych nowej Polski Ludowej. Lecz nieśmiertelny jest wkład towarzysza Teodora Duracza w dzieło powstania polskiej sprawiedliwości społecznej.

# AKADEMIA KU CZCI TEODORA DURACZA

Dnia 12 maja, w piątą rocznicę męczeńskiej śmierci Teodora Duracza, odbyła się ku Jego czci w sali konferencyjnej N.O.T. uroczysta akademia żałobna.

Uroczystość zagaił wicemarszałek Barcikowski, który w swoim przemówieniu przedstawił rolę, jaką odegrał Duracz w walce o sprawiedliwość społeczną.

„Każda jego mowa obrończa" — mówił wicemarszałek Barcikowski — „była obroną marksizmu..., mimo swej łagodności budził On w obozie przeciwnym lęk... Z ust Jego nieraz padały twarde słowa oskarżenia przeciwko ówczesnemu reżimowi. Duracz pozostanie w naszej pamięci jako symbol walki o sprawiedliwość społeczną".

Po uczczeniu pamięci wielkiego prawnika-demokraty jednominutowym milczeniem powołano prezydium, w skład którego weszli: wicepremier Władysław Gomułka, Minister Henryk Świątkowski, ob. Duraczowa, Marszałek Kowalski, wiceminister Leon Chajn, wiceminister Władysław Wolski, gen. Witold, prezydent Tołwiński, poseł Zenon Kliszko, redaktor Fiedler, mec. Grabowski i prok. Kurowski.

Następnie gen. Witold zobrazował działalność polityczną i społeczną zmarłego.

Po przemówieniu gen. Witolda wicemarszałek Barcikowski w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej złożył na ręce wdowy pośmiertne odznaczenie Teodora Duracza — Krzyż Grunwaldu II klasy.

Z kolei wiceminister Wolski podzielił z zebranymi swoje wspomnienia na temat działalności T. Duracza i prawników demokratycznych, którzy dzielili z Nim walkę o te same ideały, oddając swe życie dla sprawy, a to Karola Winawera, Benkla, Szymańskiego i Berensona. Powstaniem i chwilą ciszy uczczono Ich pamięć.

Długoletni współpracownik Duracza ob. Bibrowski odczytał listy wybitnych prawników i działaczy społecznych z zagranicy — Marcelego Villard, D. N. Pritta i Paul Vienney'a, świadczące o rozgłosie, szacunku i sympatii, jakimi Teodor Duracz cieszył się za granicą.

Prokurator N. T. N. Kurowski poświęcił swoje przemówienie osobistym wspomnieniom działalności „Pana Teodora". Podkreślił w nim ideologiczny stosunek Duracza do podejmowanych przez Niego zadań. Oskarżonych, których bronił, uważał Duracz za żołnierzy wspólnej sprawy. Odnosił się do nich nie jako obrońca, lecz jak towarzysz broni. Dbał o ich „morale", troszczył się o to, by się nie załamali, by mogli powrócić do szeregów walczącego proletariatu. Rodziny ich otaczał opieką, niósł im otuchę i pomoc. Broniąc poszczególnych bojowników sprawy, bronił również samej sprawy, eksponując przy tym własną osobę i wykazując niepospolitą cywilną odwagę. Przemówienie swoje zakończył prok. Kurowski słowami: „Póki żyć będzie idea, w której służbie szedł (Duracz) przez życie, imię Jego chować będziemy we wdzięcznej pamięci".

Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna z udziałem znanego pianisty Szpilmana i kwartetu Polskiego Radia.

Komitet Uczczenia Pamięci Teodora Duracza wydał w pięknej szacie graficznej pracę zbiorową, poświęconą życiu i działalności Duracza.

**Pragnąc uczcić pamięć wielkiego bojownika o wolność Narodu i sprawiedliwość społeczną, wybitnego prawnika - demokraty Teodora Duracza, zamordowanego przez Gestapo w maju 1943 r. Minister Sprawiedliwości nadał nowoutworzonej szkole prawniczej nazwę „Centralnej Szkoły Prawniczej im. Teodora Duracza".**

# W WALCE O DEMOKRATYCZNY WYMIAR SPAWIEDLIWOŚCI*)

## W 10 rocznicę strajku młodzieży prawniczej w Warszawie

*ZYGMUNT RATUSZNIAK, b. Prezes Stow. Aplikantów Sąd. i Adwokackich w Warszawie*

Dziesięć lat temu zdarzył się bezprecedensowy fakt — protestacyjny strajk głodowy aplikantów sądowych i adwokackich, jedyna tego rodzaju akcja w środowisku inteligenckim, wzorowana na tzw. polskich strajkach robotniczych. Ten rozpaczliwy krzyk buntu podniosła demokratyczna młodzież prawnicza w odpowiedzi na nieustający a popierany przez ówczesne czynniki oficjalne proces faszyzacji życia polskiego, w odpowiedzi na eksterminację z życia polskiego wszystkiego, co postępowe.

Bezpośrednim faktem, który spowodował wybuch strajku, było zamknięcie list adwokackich i aplikanckich dla młodego narybku prawniczego na podstawie ogłoszonego w dniu 12 maja 1938 r. nowego prawa o ustroju adwokatury. Sanacyjno-oenerowscy rządcy z ul. Długiej skwapliwie wykorzystali przepisy tego prawa dla usunięcia z szeregów adwokatury polskiej elementów prawdziwie postępowych i demokratycznych.

Cała działalność demokratycznej młodzieży prawniczej w latach przedwojennych stanowi niewątpliwie piękną kartę w historii postępowego ruchu inteligencji polskiej i gwoli prawdzie historycznej zasługuje na parę słów wspomnienia.

Konsolidacja sił demokratycznej młodzieży prawniczej przypada na lata 1935/36. W pierwszym dziesiątku lat okresu międzywojennego, życie organizacyjne prawnictwa polskiego było blade i ubogie. Charakterystyczne dla polskiej inteligencji zasklepienie się w ciasnym kręgu spraw zawodowych, oderwanie od szerokich mas ludowych, oportunizm polityczny, wszystkie te zjawiska w szczególnie jaskrawy sposób zaciążyły nad polskim życiem prawniczym. Uniwersytety, dostępne przede wszystkim dla klas posiadających, obficie zasilały prawnictwo polskie we wszelkiego autoramentu złotych młodzianów, korporantów, w „rycerzy" z pod znaku pałki i żyletki. Nic więc dziwnego, że od lat trzydziestych prawnictwo polskie w znacznej swej części staje się podatnym gruntem dla idei Hitlera, Goebbelsa i Franka. Początek drodze hańby dała wizyta prawników niemieckich w Polsce. W dniu 21 czerwca 1935 r. na zaproszenie Rady Naczelnej Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. przybywa do Warszawy delegacja hitlerowskiej młodzieży prawniczej. W czasie „gościnnego" przyjęcia, w wyniku konferencji pomiędzy Prezydium Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń a delegacją niemiecką, ustalono wedle słów komunikatu „szereg wytycznych współpracy intelektualnej na polu prawniczym młodzieży obu państw". Zawarta w tymże dniu formalna umowa, podpisana ze strony polskiej przez Prezydium z Tadeuszem Żenczykowskim na czele, będzie początkiem coraz bardziej krystalizującego się wstecznego charakteru Rady Naczelnej Związu Zrzeszeń. Gdy organizacja ta staje się w sposób jawny reakcyjna, a współpraca z hitlerowskimi organizacjami zacieśnia się, w roku 1936 część demokratów z Jerzym Jodłowskim na czele opuszcza ją.

Robak faszyzmu szybko zaczyna toczyć polskie życie prawnicze.

Lata 1935 — 1939 przynoszą zajadłe, z każdym dniem bardzej agresywne ataki faszystów na adwokatów i aplikantów demokratów, pod znanym hasłem walki z „żydokomuną". Impulsy do tych ataków szły nieprzerwanym potokiem z zachodu. Przyjmowano z otwartymi rękami Franka, jeżdżono do Berlina, importowano faszystowskie koncepcje „polskiego prawa narodowego". Całej tej akcji patronowała ul. Długa, zwłaszcza od czasu „społecznego awansu" bohatera procesu brzeskiego — Grabowskiego. Dawne konwencjonalne formy, strzeżone w korporacji adwokackiej ustępują miejsca brutalnym awanturom. Wyraźnie zarysowuje się w świecie prawniczym linia podziału między reakcją a demokracją.

Kształt zdecydowanie reakcyjny przybierają Związek Adwokatów Polskich, Koło Adwokatów Rz. P., Narodowe Zrzeszenie Adwokatów. Przeciwstawiają się im demokratyczne organizacje: Zrzeszenie Prawników Socjalistów i Stowarzyszenie Adwokatów. W listopadzie 1937 r. powstaje Demokratyczny Związek Adwokatów Polskich.

Wśród młodzieży prawniczej działają Rada Naczelna Zrzeszeń Młodych Prawników i Stowarzyszenie Aplikantów Sądowych i Adwokackich. Pierwsza, o silnej strukturze organizacyjnej, pozostaje w orbicie wpływów sanacyjno-oenerowskich. Stowarzyszenie Aplikantów Sądowych i Adwokackich jest organizacją bez wyraźnego oblicza ideowego o charakterze raczej samopomocowym. Część postępowa młodzieży prawniczej pozbawiona jest trybuny, z której mogłaby być prowadzona polityczna walka przeciwko wstecz-

---

*) Wspomnienia niniejsze dotyczą akcji na terenie warszawskim. Zaznaczyć trzeba, że akcje protestacyjne miały miejsce również i w innych ośrodkach kraju (Kraków, Łódź i in.).

nictwu. Dopiero na przełomie lat 1935/36 następuje zmiana.

W ścisłym kontakcie z siłami postępu, wiodącymi walkę z reakcją na innych frontach życia polskiego, z inicjatywy komunistów i socjalistów, organizuje się nielegalna komórka „Blok Demokratyczny Młodych Prawników". Pierwsze zakonspirowane, zebranie odbywa się w mieszkaniu ś.p. Bronisława Wertheima.

Blok wkrótce opanowuje Stowarzyszenie Aplikantów Sądowych i Adwokackich w Warszawie z jego oddziałami w Łodzi i Lublinie, przekształcając je w bojową placówkę demokratycznego młodego prawnictwa.

Na licznych zebraniach, pełnych treści ideowej, ustala się wytyczne i formy walki. Z ramienia Bloku ster władzy w Stowarzyszeniu ujmują wkrótce w swe ręce Chajn, Wiśniewski, Chmielnicki, Galewicz, Lernell, Bachrach, Feldman, Szulkin, Fels, Perl i in. Inni członkowie Bloku, jak Teszner, Gottesman, Wendel, Jaszuński, Bibrowski, Matywiecki, Kowalewska, Koniecpolska, Padwa, Sytten, Zagórska i cały szereg innych, prowadzą akcję na innych odcinkach.

Z inicjatywy Bloku, w dniu 25 czerwca 1937 r. odbywa się pod przewodnictwem Tadeusza Tesznera wiec aplikantów sądowych i adwokackich, pierwsza o charakterze politycznym demonstracja demokratycznej młodzieży prawniczej. Uchwalona rezolucja głosi zapowiedź „zdecydowanej walki z reakcją na wszystkich terenach, wspólnie z całym światem demokratycznym Polski".

Staraniem Bloku, w dniach 31 października i 1 listopada 1937 r. obraduje we Lwowie Ogólnopolski Zjazd Stowarzyszeń Aplikantów Sądowych i Adwokackich. Na zjazd przybyło 80-ciu delegatów, reprezentujących przeszło 2000 aplikantów, zrzeszonych w Stowarzyszeniach w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie. Na obradach, którym przewodniczył Adolf Dąb zostały wygłoszone referaty: „Adwokatura w walce o niezawisłość", „Nowe Prawo o ustroju adwokatury", „Stanowisko Prawne aplikanta adwokackiego" i „Adwokatura wobec nakazów chwili". W wyniku ożywionych obrad uchwalono szereg rezolucji, z których jedna zasługuje na szczególną uwagę. Zjazd domagał się w niej „niezwłocznej likwidacji obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej", „solidaryzował się z obozem postępu w Polsce" i „deklarował łączność z klasą robotniczą w jej walce przeciwko faszyzmowi o lepsze jutro". Powołano do życia Związek Stowarzyszeń Aplikantów sądowych i Adwokackich.

Rada Naczelna w składzie: Chajn, Dąb, Galewicz, Bachrach, Chmielnicki, Goldfarbówna, Rogoziński, Oleśnicki, Dobrzański, Jasiennicki, Hołojda, Goldblatt, Zwiebel, Leśnodorski, Adamowicz, Ryżewski, Szatyński, Ratuszniakowa i in. stała się wkrótce jedyną siłą, kierującą całą akcją walki z reakcją na odcinku młodego prawnictwa polskiego.

A walka była niełatwa. Niesławnej pamięci — minister sprawiedliwości Grabowski wraz z wiernymi współpracownikami przystępują do generalnej batalii z siłami postępu.

Wniesiony do Sejmu rządowy projekt prawa o ustroju adwokatury ma być środkiem do usunięcia z adwokatury wszystkich, którzy są niewygodni. Przeciwko projektowi Rada Naczelna i Stowarzyszenie w Warszawie podejmują szeroką akcję. Dziesiątki memoriałów, złożonych Rządowi, delegacje Stowarzyszenia u posłów, liczne zebrania protestacyjne nie odnoszą skutku. Gdy delegacja Rady Naczelnej i Stowarzyszenia Warszawskiego udaje się do Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej i w mocnych słowach domaga się otrzeźwienia z szału reakcyjnego, który ogarnął i najwyższe przedstawicielstwo adwokatury, pan prezes zdobywa się w odpowiedzi jedynie na uszczypliwe uwagi i radzi „wyjechać na wschód".

Blok postanawia w sposób mocny zademonstrować przeciwko temu nowemu objawowi faszyzacji życia polskiego.

Na wieczór 28 maja 1938 r., do lokalu Stowarzyszenia Inżynierów (przy ul. Królewskiej 23) zwołane zostaje protestacyjne zebranie aplikantów. Po całonocnych obradach, po wspaniałych, pełnych treści politycznej przemówieniach czołowych działaczy Bloku, zebrani postanawiają rozpocząć 24-godzinny strajk głodowy z pozostaniem na miejscu.

W podniosłym nastroju, wzorowej dyscyplinie, czterystu aplikantów, inteligenckiej młodzieży prawniczej, w dużej swej części niezaprawionej w walkach społecznych, daje silny wyraz oburzeniu, w sposób dotąd niepraktykowany. Wyłoniony Komitet Strajkowy, w skład którego wchodzą kol. kol. Chajn, Chmielnicki, Bachrach, Wiśniewski, Lernell zawiadamia niezwłocznie o demonstracji bratnie stowarzyszenia, demokratyczne organizacje polityczne, prasę.

Począwszy od ranka następnego dnia przybywają licznie delegaci Zrzeszenia Prawników Socjalistów, Stowarzyszenia Adwokatów, Demokratycznego Związku Adwokatów Polskich, delegaci partii robotniczych, klasowych związków zawodowych, przedstawiciele polskiego ruchu postępowego. Przybywający w mocnych słowach piętnują rodzimych faszystów, wzywają zebranych do wytrwania i deklarują solidarność polskiego świata postępu z demonstracją. Niezapomnianym pozostanie płomienne przemówienie Stanisława Dubois.

Przychodzi reprezentant Klubu Demokratycznego Rzymowski, który w przemówieniu swym daje głęboką analizę sytuacji wewnętrznej Polski.

Niezatarte wrażenie wywarło przybycie licznej, 20-osobowej delegacji warszawskich tramwajarzy, delegacyj związków zawodowych metalowców, pracowników budowlanych, transportowców i in.

Goście obdarzają strajkujących kwiatami, papierosami.

Przychodzą licznie dziennikarze, fotoreporterzy, zainteresowani tą niezwykłą w świecie inteligencji demonstracją.

Około godz. 12 w południe do lokalu przybywa wydelegowany przez Radę Adwokacką, zaniepokojoną tą niezwykłą demonstracją, wicedziekan ś.p. Stanisław Święcicki. Rozpoczyna przemówienie słowami: „w imieniu Rady Adwokackiej wzywam kolegów do rozejścia się i zaprzestania strajku. A teraz, gdy spełniłem swój oficjalny obowiązek, pozwólcie, że przemówię do Was prywatnie, jako starszy kolega, jako Polak. Koledzy! Sprawiedliwość nie kończy się na ul. Długiej. Całym sercem jestem z Wami. Słuszność jest po Waszej stronie. Wytrwajcie...!“ Owacja nie do opisania.

Masowy udział w strajku dezorganizuje tego dnia pracę w sądach i kancelariach adwokackich. Na wieść o demonstracji, przyłączają się w ciągu dnia ci koledzy, którzy nie brali udziału w wiecu, proklamującym strajk.

Zjawia się również i policja. Przyjmuje ją godnie przewodniczący Komitetu Strajkowego Chajn. Około godz. 4 pp. zostają telefonicznie wezwani do Komisariatu Rządu urzędujący członkowie Prezydium Stowarzyszenia, Chmielnicki i autor niniejszego. „Dygnitarz defensywiacki“ Szmakfefer domaga się niezwłocznego przerwania strajku, grozi wysłaniem do Berezy. Otrzymuje kategoryczną odpowiedź odmowną.

Na polecenie Grabowskiego, warszawskie pisma popołudniowe, które umieszczają obszerne informacje o strajku, ulegają konfiskacie.

Wzorowa dyscyplina i świetna organizacja znamionują zebranie do samego końca.

Godzina 9 wiecz., strajk dobiega kresu. Leon Chajn rozpoczyna zamykające przemówienie, w czasie którego zostaje wezwany do telefonu. Gdy wraca, wzruszonym głosem komunikuje, iż telefonował kol. Zwiebel, który doniósł, iż przed godziną koledzy, zrzeszeni we Lwowskim Stowarzyszeniu rozpoczęli 24 godzinny strajk protestacyjny. W podniosłym nastroju, wśród niemilknących owacji, zebrani postanawiają przesłać kolegom lwowskim braterskie pozdrowienia.

Na zakończenie strajku zebrani uchwalają rezolucję, w której ślubują nieugięcie walczyć z faszyzmem i reakcją, prowadzić tę walkę na wszystkich frontach, aż do zwycięstwa.

Strajk warszawski nie pozostał bez wpływu i na inne środowiska aplikanckie. Po Lwowie strajkują kolejno Łódź, Wilno, Kraków.

Gdy dziś z perspektywy czasu pragniemy dać ocenę strajku i jego znaczenia, to przede wszystkim stwierdzić trzeba, iż był on niewątpliwie pierwszym zrywem rewolucyjnym polskiej młodzieży prawniczej. Pokazał on, iż wbrew temu, co usiłowało się wmówić polskiej opinii publicznej, nie cała młodzież prawnicza była zarażona bakcylem faszyzmu, iż były w niej elementy postępowe, konsekwentnie demokratyczne, zdecydowane walczyć nieugięcie o prawo do życia, o idee demokracji i postępu. Miał on znaczenie wychowawcze, bo zaprawił do dalszej walki na szańcach demokracji nowych bojowników.

Strajk warszawski był szczytową, ale bynajmniej nie ostatnią fazą walki z reakcją na odcinku prawnictwa polskiego. Blok, Stowarzyszenie dalej pulsują życiem. Zamknięcie list aplikanckich i adwokackich nie osłabiło ducha. Wiedzieliśmy, iż nasza walka jest tylko fragmentem walki, jaką prowadzi polska demokracja na szerokim froncie, że jest tylko jedna skuteczna droga walki, droga wspólna z całym światem postępu.

Gdy na jesieni 1938 r. rozpisane zostały wybory do stołecznego samorządu, Blok przystępuje do akcji wespół z całą lewicą warszawską. Do zorganizowanego Bloku Współpracy Inteligencji Pracującej, wchodzi delegat demokratycznej młodzieży prawniczej w charakterze wiceprezesa. Na zasadach dyscypliny organizacyjnej, członkowie Stowarzyszenia biorą żywy udział w akcji wyborczej. Przemawiają na dziesiątkach zebrań przedwyborczych, w charakterze instruktorów idą do dzielnic robotniczych, zasiadają jako mężowie zaufania partii robotniczych w komisjach wyborczych. Udział aplikantów - demokratów niewątpliwie w sposób wydatny przyczynił się do zwycięstwa list demokratycznych.

W zakresie spraw zawodowych, Stowarzyszenie organizuje szeroko zakrojoną akcję samopomocową i samokształceniową.

Staje się ono coraz bardziej nienawistne oficjalnym czynnikom wymiaru sprawiedliwości i Radzie Adwokackiej. Rada Naczelna Zrzeszeń „odżegnywuje się“ oficjalnie od „czerwonego“ stowarzyszenia. Związek Adwokatów Polskich, organizacja bez reszty sfaszyzowana, wysuwa pod adresem Rady Adwokackiej żądanie podziału seminariów dla aplikantów adwokackich na dwie grupy. W jednej mieliby się znaleźć wyłącznie członkowie Związku Adwokatów Polskich i Zrzeszenia Młodych Prawników, w drugiej, oznaczonej literą b — członkowie naszego Stowarzyszenia i wszyscy inni niezrzeszeni.

Rada Adwokacka, mimo podnoszonych protestów, z jawnym pogwałceniem obowiązujących przepisów, przychyla się do wniosku reakcji i uchwałą z dnia 8 listopada 1938 r. przeprowadza podział seminariów według klucza politycznego.

W odpowiedzi na ten nowy wyczyn reakcyjny, Blok postanawia zbojkotować seminaria.

Na wyznaczone na dzień 5 stycznia 1939 r., w gmachu Sądu Najwyższego zebranie grupy „b“ przybywamy gremialnie. Niezwłocznie po zagajeniu zebrania przez kierownika seminarium, adw. Urbanowicza, zabiera głos kol. Sytten. Mówi o groźbie wojny, która zawisła nad Polską, o ideach demokracji, o walce polskiego świata pracy przeciwko faszyzmowi, o roli prawnika w tej walce. Słowa, iż „nie czas na rozbijanie jedności narodu, gdy wkrótce, być może, trzeba będzie zamienić kodeks na karabin, by bronić niepodległości Ojczyzny“ przypieczętował własną krwią: zginął na polu chwały we wrześniu 1939 r.

Zebrani wysłuchują przemówienia stojąc, po czym gremialnie opuszczają seminarium.

Ten pierwszy w dziejach korporacji adwokackiej akt zbiorowej niesubordynacji wobec Rady, wywołuje jej wściekłość. Urzędujący członkowie Zarządu Stowarzyszenia, jesteśmy kolejno wzywani do Dziekana i Wicedziekanów, którzy skłaniają nas do ustąpienia. Na wszelkie perswazje, później groźby odpowiadamy zdecydowanie i nieustępliwie: nie będziemy uczestniczyć w seminariach, formowanych według faszystowskiego klucza politycznego.

W wieczory, wyznaczane na zebrania seminaryjne, Stowarzyszenie deleguje specjalne pikiety, które strzegą wejścia do gmachu Sądu Najwyższego i nie dopuszczają na seminaria tych nielicznych, którzy ulękli się gróźb. Ani jedno z wyznaczonych w grupie „b" seminariów, nie odbyło się. Gdy Rada wzywa poszczególnych aplikantów do wyjaśnień na piśmie, otrzymuje krótkie, godne, jednakowo brzmiące odpowiedzi.

Rada Adwokacka postanawia rozegrać ostatni akt batalii. W dniu 27 czerwca 1939 r. podejmuje uchwałę, mocą której postanawia, iż „kontroli i ingerencji Rady Adwokackiej podlegać może działalność i wystąpienia poszczególnych członków Izby, również na terenie stowarzyszeń i organizacji adwokackich, w szczególności w charakterze członków ich władz lub organów". Sens i cel tej uchwały stały się wkrótce przejrzystymi.

W niespełna dwa tygodnie później, rzecznik dyscyplinarny Rady Adwokackiej, adwokat Czarkowski wzywa do siebie członków władz Rady Naczelnej Stowarzyszeń i Stowarzyszenia Warszawskiego: Chajna, Goldfarbównę, Wiśniewskiego, Chmielnickiego i autora niniejszego, komunikując, iż decyzją Rady Adwokackiej zostało wszczęte przeciwko nam dochodzenie dyscyplinarne za wystąpienia przeciwko ministrowi Grabowskiemu i organom samorządu adwokackiego. Po krótkim dochodzeniu, wyznaczony został termin rozprawy na jesień 1939 r.

Wypadki wojenne września 1939 r. pozbawiły Radę Adwokacką w Warszawie możności podjęcia prób rozbicia i złamania organizacji demokratycznej młodzieży prawniczej.

„Zaszczytne" zadanie oddemokratyzowania i odżydzenia warszawskiej adwokatury trzeba było ustąpić hitlerowskiemu komisarzowi Wendorffowi.

---

Dziś, gdy po dziesięciu latach wspominamy dni walki, wielu z jej uczestników między nami zabrakło.

Burza wojenna zabrała nam nieodżałowanego towarzysza, jednego z przywódców naszego ruchu, człowieka o wielkim sercu i umyśle — kolegę Wiśniewskiego. Nie ma między nami szlachetnego Tesznera, który w czarnych dniach gehenny, przeżywanej w murach getta warszawskiego, niestrudzenie walczył w szeregach Polskiej Partii Robotniczej i zginął na posterunku bojowca. Odszedł od nas kolega Chmielnicki, prawnik o niepospolicie finezyjnym umyśle, wytrawny marksista. Zginął bohaterską śmiercią żołnierza w powstaniu warszawskim, nieustraszony bojownik Polski Ludowej, członek sztabu Armii Ludowej kolega Matywiecki „Nastek". Nie przemówi już więcej Sytten i wielu, wielu innych.

Niechaj wspomnienie to będzie pomnikiem Ich świetlanej pamięci.

Cieniom Ich ślubujemy nie zejść z posterunków, na które wkraczaliśmy razem, urzeczywistniać ideały, dla których zginęli, nie spocząć dopóty, dopóki nie zostanie zakończona zwycięsko walka o demokratyczny wymiar sprawiedliwości, dopóki prawnik polski nie stanie się godny imienia Prawnika Polski Ludowej.

---

# PRZESTĘPCZOŚĆ W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI

## w okresie II wojny światowej*)

*Dr A. GERCENZON*

### I.

W radzieckiej literaturze prawniczej stan przestępczości w krajach kapitalistycznych był na przestrzeni wielu lat systematycznie oświetlany[1]). Badanie tego zagadnienia zostało, rzecz prosta, przerwane na początku drugiej wojny światowej, kiedy radzieccy uczeni nie dysponowali niezbędnym materiałem źródłowym. Obecnie mamy już pewne dotyczące tego zagadnienia dane, które odnoszą się zarówno do okresu wojennngo jak i częściowo do okresu powojennego. Dzięki temu staje

*) Streszczenie pracy ogłoszonej w czasopiśmie „Sowietskoje gosudarstwo i prawo" Nr 1/48.

1) Por. monografie M. N. Gerneta „Statystyka Moralna" Moskwa 1922. „Przestępczość i samobójstwa w czasie wojny i po niej". Moskwa 1927. „Przestępczość za granicą i w ZSRR, por. także szereg artykułów w „Biuletynie informacji zagranicznej: za 1932—1935. W czasopiśmie „Socjalisticzeskaja zakonnost", Por. także moją pracę nt.: „O badaniu przestępczości wojskowej i przestępczości okresu wojennego w państwach burżuazyjnych" zamieszczoną w zbiorze WIJUN. „Zapiski naukowe" wyd. V.1945, w której przytacza się odnośne materiały i bibliografię.

się możliwe wznowienie badań nad przestępczością w krajach kapitalistycznych.

Przystępując do badania przestępczości w USA, należy przede wszystkim zatrzymać się na charakterystyce przestępczości w okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej.

Ogólną charakterystykę stanu przestępczości w USA w pierwszym ćwierćwieczu XX w. dał w swoim czasie Cummins, były prokurator naczelny. W Ameryce rozlała się szeroka fala przestępczości, która swym krwawym potokiem groziła pochłonięciem milionów ludzi. Na obszarze Stanów Zjednoczonych co 20 sekund popełniano jakieś ciężkie przestępstwo: zabójstwo, rozbój, gwałt, rabunek. W ciągu roku popełniono 1.500.000 znacznych przestępstw. Każdy 48-y Amerykanin stawał się ofiarą przestępstwa. Na każdą 16-tą rodzinę amerykańską dokonywano napadu. W ciągu roku wymordowano 12.000 amerykańskich obywateli, tj. codziennie popełniono mordy na 33 osobach. 50.000 ludzi ograbiano. Na 100.000 ludzi dokonywano napadów w celach rabunkowych. Sytuacja na tym odcinku stawała się coraz bardziej groźna"[2]).

Pewne pojęcie o stanie przestępczości w USA w pierwszych 30 latach XX w. mogą dać następujące niepełne dane: w USA, w okresie 1900—1932 r. liczba zabójstw wzrosła więcej niż czterokrotnie (por. podane niżej zestawienie).

Należy podkreślić, iż przestępstwa i zabójstwa były w USA 29 razy liczniejsze niż w Holandii, 18 razy — niż w Anglii, 5 razy liczniejsze niż w Belgii i w przedfaszystowskich Niemczech. Niezbyt dobitny, ale w dużej mierze charakterystyczny obraz przestępczości kreślą sami badacze amerykańscy.

| rok | liczba zabójstw przypadająca na 100 mieszkańców |
|---|---|
| 1900 | 1,2 |
| 1905 | 2,1 |
| 1910 | 3,9 |
| 1920 | 4,2 |
| 1930 | 5,1 |
| 1932 | 5,2 |

Profesor uniwersytetu pensylwańskiego Cellin, charakteryzując przestępczość w USA w tym okresie, zaznaczył:[3]). Siła prawa i porządku okazała się słaba wobec fali wciąż wzrastającej przestępczości i sensacyjnych morderstw. Sensacyjne procesy sądowe i zorganizowana działalność przestępna, są jakby wskaźnikiem lekceważenia prawa i porządku i zamiast tego, ażeby w miarę wzrastającego materialnego dobrobytu się zmniejszały, wykazują, naodwrót, tendencję progresywną".

Badacz przestępczości w USA Hoffman także stwierdza, że „lekkość gromadzenia bogactw pod egidą prawa, często graniczy z metodami przestępczymi. Granica między prawidłową, a błędną drogą często zaciera się wskutek niedostatecznego uświadomienia. Wypadnie wyciągnąć nie pocieszający wniosek, iż nic pod względem materialnym tak bardzo się nie opłaca, jak kariera przestępcza, sztucznie wspierana bardzo dobrze operującymi sztuczkami prawniczymi uprawianymi przez adwokatów, którzy kpią sobie z prawa i działają na szkodę praworządnych elementów całego narodu"[4]).

Rzeczywiste rozmiary przestępczości w USA na przestrzeni tego okresu, który zamyka jedną trzecią XX w. określone są różnie. Tu można dać tylko obliczenia z dużym przybliżeniem. W „Amerykańskim czasopiśmie prawa karnego" 1932 r. przytacza się obliczenia i „koszty" przestępczości w USA. Według tych danych w USA w trzydziestych latach popełniano rok rocznie 4 miliony przestępstw. Biorąc pod uwagę średnią ilość członków rodziny amerykańskiej wypada, iż około 16 milionów Amerykanów, czyli 13% ludności USA było wciągniętych w „orbitę" przestępczości. Według innych obliczeń, przytoczonych w 1925 r. w gazecie „New York Times", „koszty przestępczości" określono na 10 miliardów dolarów rocznie. Straty, które bezpośrednio wynikły z dokonanych przestępstw — wyniosły 3,5 miliarda, pośrednie straty, stanowiące rozchody na walkę z przestępczością — 3,5 miliarda, pośrednie straty ekonomiczne obliczono na 2,5 miliarda, wreszcie— straty związane z łapownictwem i szantażem — 0,5 miliarda dolarów. Na każdego mieszkańca przypadają te straty w sumie 81,3 dolara, przy czym podkreśla się, iż „koszty" przestępczości w 1925 r. wzrosły dziesięciokrotnie w stosunku do roku 1901.

Według obliczeń prof. P. I. Lublińskiego[5]), ugruntowanych na szczegółowym badaniu materiałów statystycznych i innych danych, w USA, w latach trzydziestych rocznie popełniano około 10 milionów przestępstw i wykroczeń.

Sami badacze amerykańscy doskonale zdają sobie sprawę z tego, w jakim stopniu przestępczość stanowi organiczną część życia społeczno-gospodarczego kraju. Otóż, w wydanej w r. 1928 pracy badawczej wskazuje się na to, iż machinacje handlowe sięgają w USA sumy 500 miln. dolarów, machinacje w obrocie kredytowym wynoszą około 125 milionów, grabieże, kradzieże i napady przysparzają straty na sumę 100 milionów dolarów. Według obliczeń towarzystw asekuracyjnych kradzieże z włamaniem pochłonęły 525 milionów dolarów. Zjednoczenie organizacyj kredytowych określiło szkodę wyrządzoną przez złośliwe bankructwa i oszustwa na 400 milionów dolarów. Według ogłoszonych w USA w 1924 r. sprawozdań zanotowano tam w tym okresie bankructwa z niewypłacalnością na 542 milionów dolarów, przy czym około połowy tych bankructw miało charakter oszukańczy.

---

[2]) Cyt. według książki Collinsa. Federalne biuro śledcze w okresie pokoju i wojny, wyd. 5-te, 1943.

[3]) „Is Murder Increasing in Europe?", „The Annals of the American Academy of political and social scienses". vol. CXXV, r. 22.

[4]) Tamże, str. 203.

[5]) P. I. Lubliński: Policja, sąd i więzienia Ameryki, M. 1933.

Mimowoli przychodzą na myśl słowa Engelsa: „Przy rozwiniętym kapitalistycznym systemie produkcji żaden człowiek nie zorientuje się, gdzie kończy się uczciwy zysk, a gdzie zaczyna się oszustwo“[6]).

W wyniku pogłębienia sprzeczności kapitalistycznych w epoce imperializmu, w stanie przestępczości w USA zaszły znaczne zmiany. Przestępczość stała się coraz bardziej powszechnym zjawiskiem społecznym. W orbitę przestępstwa dostają się nie tylko ludzie nie posiadający, pozostający bezpośrednio pod jarzmem wyzysku, nędzy i ubóstwa, ale i inne, lepiej usytuowane warstwy społeczne. Właściwa dla ustroju kapitalistycznego anarchia, konkurencja, pogoń za zyskiem, spekulanckie dorobkiewiczostwo, wywołują niesłychany wzrost afer przestępczych, oszustw, złośliwych bankructw, ciężkich przestępstw na tle gospodarczym, łapownictwo wśród urzędników burżuazyjnego aparatu państwowego, zorganizowanych band przestępczych, sensacyjnych ze względu na okrucieństwo i cynizm przestępstw — mordów, przestępstwa na tle życia płciowego itd. Zamachy na własność kapitalistyczną przybierają w okresie imperializmu nową formę. Przestępcy korzystają ze środków najnowszej techniki: złodziej popełniając kradzież posługuje się wszystkimi dostępnymi mu środkami techniki kapitalistycznej. Miejsce „rozbójni na otwartej drodze“ z kłonicą lub toporem zajął bandyta, posługujący się autem, aparatami, automatycznym pistoletem, karabinem maszynowym i bombami łzawiącymi. Szajki przestępców tworzą zorganizowane na modłę nowoczesną organizacje, tworzą się „trusty bandyckie“. Sfera ich wpływów to nie tylko półświatek kryminalistów, ale i arena polityczna, na terenie której ich udział staje się coraz bardziej widoczny i wpływowy.

Collins w książce „Federalne biuro śledztwa w czasie pokoju i wojny“ (5-te wydanie tej książki ukazało się w USA w 1943 r.), daje bardzo wymowny obraz nowych form przestępczości w USA: „Przestępcy zjednoczyli się w ogólnokrajowe organizacje. Większość z nich rekrutuje się nie z jakichś ludzi, krzywdzonych przez los, ale z elementów pochodzących właśnie z „lepszych“, „porządnych“ warstw społeczeństwa amerykańskiego. Często, rozpoczynając swą karierę przestępczą od nielegalnej sprzedaży napojów alkoholowych, nie widząc w tym „nic szczególnego“, niespostrzeżenie okazują się „za burtą życia“. Spólnikami większych przestępstw okazali się „stuprocentowi“ Amerykanie, a hersztowie band przestępczych obracają się w chwilach wolnych od „pracy“ w „lepszych“ środowiskach społeczeństwa amerykańskiego, mieszkają w najlepszych hotelach, są bywalcami najlepszych lokali, uprawiają sporty, spędzają wywczasy w podmiejskich pensjonatach, przebywają w ulubionych przez turystów miejscach. Bandyta ma swoich dobroczyńców i pomocników. On dysponuje w każdej chwili wszystkim co mu jest niezbędne: poparciem politycznym, poradą prawniczą, pomocą lekarską, pieniędzmi, schroniskiem, kobietami. Iluż lekarzy odbyło karę więzienia za współpracę z bandytami. Wielu z nich otrzymało po 2—5 tysięcy dolarów za operacje, polegające na deformacji linii palców celem zatuszowania śladów odcisków, pozostających u władz śledczych, albo też za pomoc lekarską, udzieloną bandytom, nie zawiadamiając o tym organów władzy. Wielu ludzi, związanych z sądownictwem okazało się w kontakcie z przestępcami, wielu pomagało im za łapówki. Wszystkim wiadomo, iż wyrok skazujący lub uniewinniający przestępcę w dużej mierze zależy od prokuratora. Rzecz prosta, iż większość naszych prokuratorów to bynajmniej nie łapownicy, ale przede wszystkim są ludźmi no i nikomu z nich nie chce się dostać kulą w łeb. Poza tym wielu prokuratorów ubiega się o karierę polityczną, nie chcą więc sobie przysparzać wrogów, przeto obchodzą się bardzo oględnie z przestępcami, którzy pozostają w kontakcie z kołami politycznymi. W takim wypadku prokurator w przemówieniu swym stwierdza brak „dostatecznych poszlak“, albo kieruje oskarżenie na boczne tory, wysuwając zamiast właściwego, poważnego oskarżenia — inne, pozostawiając główne w cieniu lub też daje się prasie wywiad o biegu śledztwa, ażeby w ten sposób ułatwić przestępcy uchylenie się od wymiaru sprawiedliwości. Polityka będąca poplecznictwem przestępców ze strony przedstawicieli władzy sądowej, znalazła szerokie poparcie wśród wpływowych kół społeczeństwa — kupców, fabrykantów, działaczy państwowych, którzy w obawie przed tym, iż skandal społeczny może wyrządzić szkodę ich interesom finansowym, wolą zatuszować przestępstwa, nawet wówczas, gdy zagraża to pomyślności ich własnych rodzin“.

Przytaczamy dane o ogólnej liczbie zarejestrowanych w USA ciężkich przestępstw w okresie 1935—1939 r.

| lata | liczba ciężkich przestępstw |
|---|---|
| 1935 | 1.445.581 |
| 1936 | 1.333.526 |
| 1937 | 1.415.816 |
| 1938 | 1.433.812 |
| 1939 | 1.484.554 |

Nawet z tych oficjalnych danych, bezwarunkowo stonowanych liczbowo, do których sami badacze amerykańscy odnoszą się ze sceptycyzmem, widać, iż w latach przedwojennych ogólna liczba ciężkich przestępstw wahała się około liczby 1,5 miliona rocznie[7]).

Pewne wyobrażenie o szerokiej fali przestępczości w USA w latach przedwojennych mogą dać niżej przytoczone dwie tabele.

[6]) K. Marks i F. Engels, Dzieła (ros.) t. XVI cz. 2, str. 456.

[7]) Bruce Smith: Police system in the United States, 1940, „The Worl World Almanac“ for 1945.

Przestępczość (o której dowiedziała się policja) w miastach o różnej liczbie mieszkańców średnio w okresie pięciolecia przypada na 100 tysięcy mieszkańców[8]).

| przestępstwa | ponad 250 tys. | 100 tys. 250 tys. | 50 tys. 100 tys. | 25 tys. 50 tys. | 10 tys. 25 tys. | do 10 tys. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| umyślne zabójstwo | 6,7 | 7,1 | 6,6 | 4,4 | 4,4 | 4,4 |
| nieumyślne zabójstwo | 7,1 | 4,8 | 3,8 | 3,3 | 2,8 | 3,0 |
| gwałt | 9,1 | 6,6 | 6,1 | 6,2 | 6,2 | 6,6 |
| rozbój | 86,2 | 59,8 | 55,2 | 38,5 | 30,3 | 27,0 |
| zamachy ciężkie | 46,6 | 60,9 | 62,2 | 40,8 | 33,2 | 25,1 |
| kradzież z włamaniem | 339,1 | 416,6 | 346,3 | 319,6 | 238,9 | 210,5 |
| kradzież | 813,9 | 920,6 | 854,5 | 749,2 | 621,6 | 438,4 |
| kradzież aut | 279,8 | 275,2 | 223,0 | 19,22 | 137,5 | 93,8 |

Wzajemny stosunek przestępczości miejskiej i wiejskiej w latach 1934 — 1939 r.[9]).

(w odsetkach)

| Przestępstwa | miasto | wieś |
|---|---|---|
| zabójstwo umyślne | 0,4 | 1,2 |
| „ nieumyślne | 0,4 | 1,1 |
| gwałt | 0,5 | 2,3 |
| zamachy ciężkie | 3,2 | 5,0 |
| grabież | 4,4 | 3,8 |
| kradzież z włamaniem | 22,2 | 28,8 |
| kradzież | 53,2 | 47,6 |
| kradzież aut | 15,7 | 10,2 |
| Razem | 100% | 100% |

Wnioski, jakie narzucają się z tych cyfr prowadzą do stwierdzenia, iż przestępczość jest wyższa w miastach i że przestępstwa na tle majątkowym są bardziej rozpowszechnione w ośrodkach miejskich, przemysłowych.

O ruchu przestępczości w USA w latach przedwojennych mówią dane statystyczne dotyczące liczby więźniów i aresztantów.

Liczba więźniów w USA stawała się z roku na rok większa i w okresie 1934—1939 zwiększyła się o 17%[10]).

Jeszcze bardziej wzrosła liczba aresztowanych w ogóle a recydywistów w szczególności. Otóż ogólna liczba aresztowanych wzrosła na 68%, liczba już uprzednio zatrzymanych przez policję — na 116%, a liczba recydywistów na 91% (prawie że dwukrotnie)[11]).

Wskutek takiego wzrostu recydywy w 1939 r., co druga osoba aresztowana była już poprzednio notowana w policji, a co trzecia była już po uprzednim wyroku skazującym.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej przestępczość w USA osiągnęła rekordowe cyfry na przestrzeni całego okresu istnienia państwa.

Musi to przyznać i prasa amerykańska.

W „Światowym Almanachu" za 1939 r. czytamy, iż każdy z 37 obywateli USA jest przestępcą, że przestępstwa popełnia się co 22 sekundy, że 200 tysięcy obywateli USA — to zabójcy.

W USA zaludnienie więzień (w stosunku procentowym do ogółu ludności) jest największe na świecie.

Według obliczeń specjalnej komisji przestępczość w USA pochłania 15 miliardów dolarów, a ta cyfra co rok wzrasta.

Wedle danych cytowanych w „Almanachu Światowym", liczba ciężkich przestępstw w USA w latach 1935—1939, która wahała się, jak już wyżej zaznaczono, w granicach około 1.500 tys. rocznie — składa się z 11 tysięcy mordestw, 7—9 tysięcy gwałtów, 50—60 tysięcy grabieży i z 1 miliona większych kradzieży.

W szczególności trzeba zwrócić uwagę na znaczny wzrost zjawiska recydywy i przestępczości zawodowej: coraz więcej obywateli USA dostaje się w orbitę świata przestępczego złodziei i rozbójników, morderców i gwałcicieli.

Tak się przedstawia ogólna charakterystyka przestępczości w USA przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej.

## II.

W okresie wojny przestępczość w USA silnie wzrosła, szczególnie, gdy chodzi o takie przestępstwa, jak kradzież, gwałt i grabież. Collins w swojej książce przytacza dane statystyczne o wzroście przestępczości w USA na podstawie sprawozdania Biura Federalnego śledztw za 1942 r.

W 1942 r. ogólna liczba mężczyzn w wieku poniżej lat 21 aresztowanych za napady rabunkowe zwiększyła się o 17,1%, za gwałty o 10,6%, za chuligaństwo — o 26,2%, za pijaństwo — o 30%. Ogólna liczba aresztowanych kobiet w tymże wieku zwiększyła się o 55,7%. Liczba policyjnych kart karnych dotyczących kobiet poniżej lat 21, aresztowanych za prostytucję zwiększyła się o 64,8%, za inne przestępstwa nierządu — o 104,7%, za chuligaństwo — o 124,3%, za rozpustę o 69,9%, za pijaństwo o 39,9%.

Przestępczość w USA w latach 1945—1946 ciągle wzrastała zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Podajemy tu niektóre cyfry z „Czasopisma policyjnego" w Chicago w końcu 1945 i na początku 1946 r.

W 1945 r. aresztowano około 544 tysięcy osób, a w pierwszej połowie 1946 r. — 309 tysięcy osób. Wśród aresztowanych w r. 1945, co piąty był w wieku poniżej lat 21. Około 52% stanowili recydywiści.

Ogólna liczba zarejestrowanych ciężkich przestępstw wynosiła w 1945 r., ponad 1.565 tysięcy, prawie o 172 tysiące więcej niż w 1944 r.[12]).

Sądząc na podstawie tych danych w latach 1942—1943 można było zaobserwować zmniejszenie ogólnej liczby zarejestrowanych przestępstw w porównaniu z 1939 r. W 1942 — o 3% i 1943 jeszcze o 4%. Jednakowoż ten spadek był krót-

[8]) Bruce Smith, op. cit.
[9]) Tamże.
[10]) Statistical Abstract of the United States" 1943.
[11]) Bruce Smith, op. cit.

[12]) Bruce Smith, op. cit., The World Almanac for 1945, „Police Journal" 1945—1946.

kotrwałym i poczynając od 1944 r. krzywa przestępczości zaczyna się znów wznosić.

Obniżenie się poziomu przestępczości w pierwszych latach wojny — to zjawisko dobrze znane w krajach kapitalistycznych z przykładów pierwszej wojny światowej.

Jak się udało stwierdzić na podstawie szeregu badań[13]), obniżenie poziomu jest w znacznej mierze problematyczne i objaśnić je można nie istotnym zmniejszeniem przestępczości, ale zwężeniem zakresu działalności powszechnego wymiaru sprawiedliwości na rzecz rozszerzonej działalności sądownictwa wojskowego. Z drugiej strony ten spadek okazuje się krótkotrwałym, i poziom przestępczości wydatnie wzrasta w końcowym etapie wojny, a w szczególności po jej zakończeniu. Analogiczny obraz można zaobserwować w Stanach Zjednoczonych w końcu 2-ej wojny światowej. W ciągu roku 1945 przestępczość wzrosła o 12%, przewyższając w ten sposób poziom przedwojenny. W tym roku (1945) dokonano 11.000 zabójstw, około 12.000 gwałtów, do 60.000 napadów z bronią w ręku, 54.000 grabieży. Skradziono 24.000 aut, dokonano około 1.200.000 kradzieży. Jasny pogląd o charakterze przestępczości w Stanach Zjednoczonych w okresie wojny można sobie wyrobić na podstawie poniższej tablicy o aresztowaniach w 1943 r.

Aresztowania w 1943 r.[14])

| Przestępczość | Mężczyźni | Kobiety |
|---|---|---|
| Zabójstwa . . . . . . . . . | 4070 | 618 |
| Grabież . . . . . . . . . | 10251 | 576 |
| Napady . . . . . . . . . | 30611 | 4657 |
| Kradzież z włamaniem . . | 23053 | 738 |
| Kradzieże . . . . . . . . | 37605 | 6893 |
| Kradzież aut . . . . . . . | 10681 | 240 |
| Przywłaszczenie i szantaż . | (662 | 1012 |
| Skupywanie kradzionych rzeczy . . . . . . . . | 2115 | 302 |
| Podpalanie . . . . . . . . | 558 | 64 |
| Fałsz i falsyfikaty . . . . | 3474 | 456 |
| Gwałt . . . . . . . . . | 5861 | — |
| Prostytucja i rozpusta . . | 2483 | 6780 |
| Inne przestępstwa na tle seksualnym . . . . . | 8111 | 3909 |
| Naruszenie prawa o narkotykach . . . . . . . | 1184 | 177 |
| Nielegalne posługiwanie się bronią . . . . . . . | 5204 | 346 |
| Przestępstwa skierowane . przeciw rodzinie i dzieciom . . . . . . . | 7292 | 418 |

i cały szereg innych.

W swoim sprawozdaniu o przestępczości naczelnik federalnego biura śledczego Stanów Zjednoczonych Hoover podał niektóre dane o wzroście ilości przestępstw w 1945 r.[15]). W październiku tego roku wzrosła o 19% ogólna liczba przestępstw w porównaniu z październikiem 1944 r.

Liczba zabójstw wzrosła o 32%, wielkich kradzieży — o 38%, grabieży — o 26% itd. W roku 1945 w kartotekach biura było zarejestrowanych 6.000.000 przestępców, tak, że jak zaznaczył sam Hoover, na każdych 23 mieszkańców St. Zjednoczonych przypadał 1 przestępca.

Wzrost przestępczości w Stanach Zjednoczonych w 1945 r. odbywał się zarówno w miastach (o 13—14%), jak i w miejscowościach wiejskich (o 8,5%).

Opublikowane dane statystyczne za pierwsze półrocze 1946 r. dają obraz dalszego wzrostu przestępczości. Liczba ciężkich przestępstw w porównaniu z 1945 r. zwiększyła się o 13%, przy czym najbardziej intensywny wzrost przestępczości zaznacza się w rolniczych okręgach (19,6%). Wartość zrabowanego mienia wzrosła o 22% przy kradzieżach, o 27% przy grabieżach.

Jeśli porównać narodowy dochód Stanów Zjednoczonych z okresu wojny z tym, jakie miejsce w ogólnym bilansie zajmuje przestępczość, powodująca szkodę 15—16 miliardów dolarów rocznie, to należy wspomnieć wypowiedź Marksa sprzed 80 lat, w której scharakteryzował przestępczość w kapitalistycznym społeczeństwie.

„A więc, jest coś zgniłego w samej istocie takiego socjalnego systematu, który powiększa swoje bogactwo, nie zmniejsza nędzy, i w którym przestępczość rośnie nawet szybciej, niż przyrost ludności“[16]).

„Policyjne czasopismo“ (1946) przytacza ciekawe materiały o przestępczości wśród młodzieży. W 1919 r. w mieście Barkley, poczyniono obserwację nad 220 dziećmi. 10% z nich okazały się „socjalnie zaniedbane“. Po upływie 13 lat — w 1932 r. powtórzenie obserwacji wykazało, że 50% tych dzieci było już zarejestrowanych w organach policji.

W mieście Kliwland stwierdzono za okres od 1928 po 1931 r. wśród podrastającej młodzieży (10—17 lat) 5,7% przestępców.

W Chicago w 1929 r. opracowano materiał dotyczący 50.000 przestępców za okres trzydziestolecia. „Okazało się — pisze autor — że najwyższy poziom przestępczości można zaobserwować w przemysłowych okręgach miasta, tam, gdzie rozwijające się przemysłowe przedsiębiorstwa wypierają domy mieszkalne, a najniższy stopień przestępczości — na peryferiach miasta, zajętych przez domy mieszkalne, gdzie nie ma przedsiębiorstw przemysłowych“. Badania dotyczące innego miasta wykazały, że w okresie 1940 — 1943 r. między podrostkami 10—19 lat było 6% przestępców, z tego 5% chłopców i 1% dziewcząt. Autor zanacza, że w 1940 r. przestępców — chłopców było 10 razy więcej niż dziewcząt, natomiast w 1943 r. przestępców chłopców było

[13]) Por. wspomnianą wyżej naszą pracę: „Badanie przestępczości wojskowej i przestępczości wojskowej w okresie wojny w państwach burżuazyjnych“.

[14]) The World Almanac for 1945.

[15]) Cyt. wg. „Zurnału policyjnego“ Chicago, marzec — kwiecień 1946 r.

[16]) K. Marks i F. Engels, Dzieła t. XI, cz. 2, str. 245.

już tylko trzy razy więcej. Wzrost przestępczości wśród młodzieży — to zjawisko znane w Stanach Zjednoczonych i przed wojną, ale przyjęło ono specjalnie jaskrawe formy w okresie wojny i po niej. Ten fakt był zmuszony podkreślić wspomniany powyżej Hoover:

„Nieprzyjemnie, ale jest to fakt, że rozpuszczona młodzież okresu wojennego przerasta teraz w zawodowych przestępców". Ostatnie dane statystyczne wykazują, że 21% wszystkich aresztowań dotyczy osób, których wiek nie przekracza 21 lat. Spośród wszystkich grup wieku, największa liczba aresztowań dotyczy osobników 17 letnich. W liczbie osób poniżej 21 roku życia znajduje się 15% ogólnej liczby zabójców, 36% złodziei, 15% grabieżców, 34% oszustów, 26% podpalaczy, 62% porywaczy aut i 30% gwałcicieli.

Zagadnienie to nabiera specjalnej ostrości, kiedy zważymy wstrząsający obraz wzrostu przestępczości wśród młodzieży w czasie wojny. Młodzież przerosła w dojrzałych przestępców i popełnia najohydniejsze zbrodnie.

Jeśli porównać dane tego roku z danymi ostatniego przedwojennego roku — 1939, to liczba aresztowanych dziewcząt w wieku poniżej 18 lat wzrosła o 198%, liczba chłopców w tym wieku, aresztowanych za zabójstwa, wzrosła o 48%, za za gwałty o 70%, za wielkie kradzieże o 39%, za grabież o 72%, za kradzież aut o 55%, za pijaństwo i prowadzenie aut w stanie nietrzeźwym — o 101%[17]).

Zadania walki z przestępczością niepełnoletnich w Stanach Zjednoczonych stały się jednym z najważniejszych zagadnień dnia. W styczniu 1946 r. opublikowano oświadczenie agencji United Press z Waszyngtonu, że generalny prokurator St. Zjednoczonych ogłosił list prezydenta Trumana, w którym prezydent wyraził żal z powodu rozwydrzenia młodzieży i podkreślił, że liczba przestępstw popełnionych przez młodzież wzrosła od czasu wydarzeń w Pyrl - Xapbore o 35%.

*

Wielomilionowa armia zawodowych przestępców, wśród których „przodownikami" okazują się bandyci i gwałciciele, stale wzrastający poziom przestępczości a w szczególności — najcięższych rodzajów przestępstw, wzrastająca przestępczość wśród młodzieży, kontakt przestępczych elementów z tymi organami, które powołane są do walki z przestępczością, wielomiljardowe szkody powstałe na skutek przestępstw — takie są bezsporne fakty, które powinny być podkreślone przy rozpatrywaniu problemu przestępczości w Stanach Zjednoczonych w czasie trwania i po drugiej wojnie światowej. Jasne, że stan faktyczny jest jeszcze poważniejszy, niż można sądzić na podstawie oficjalnych danych.

[17]) Cyt. według „Żurnalu policyjnego", Chicago, marzec — kwiecień 1945 r.

# W SPRAWIE REFORMY PRAWA KARNEGO

(Głosy w dyskusji)

## PROJEKT WSTĘPNY

ROZDZIAŁ

### Przestępstwa przeciwko niepodległości, całości i ustrojowi Polski Ludowej

Art. I. Kto usiłuje pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu, uszczuplić jego suwerenność albo oderwać część jego obszaru

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 10 albo dożywotnio lub karze śmierci.

Art. II. Kto usiłuje obalić ustanowioną w wyniku zwycięstwa nad najeźdźcą faszystowskim i rozbicia ustroju kapitalistyczno-obszarniczego władzę ludu polskiego

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 10 lub dożywotnio albo karze śmierci.

Art. III. Kto usiłuje obalić lub podważyć ustrój Polski Ludowej oparty na likwidacji klasy obszarniczej w wyniku przeprowadzenia reformy rolnej oraz na przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 10 lub dożywotnio albo karze śmierci.

Art. IV. Kto publicznie lży, wyszydza lub poniża władzę ludu polskiego (art. II) lub ustrój (art. III) Polski Ludowej

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio.

Art. V. Kto publicznie pochwala faszyzm lub jakąkolwiek inną odmianę imperializmu albo też cele lub metody działania faszystowskie lub imperialistyczne

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio.

Art. VI. Kto usiłuje zagarnąć władzę któregokolwiek z najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej,

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 10 lub dożywotnio albo karze śmierci.

Art. VII. Kto targnie się na życie lub zdrowie Prezydenta Rzeczypospolitej

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 10 lub dożywotnio albo karze śmierci.

Art. VIII. Kto targnie się na życie lub zdrowie członka Rady Państwa

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci.

Art. IX. § 1. Kto dopuszcza się aktu terroru przez dokonanie zamachu na posła na Sejm, członka rady narodowej, urzędnika państwowego lub samorządowego, członka związku zawodowego, czy też organizacji politycznej lub społecznej o znaczeniu ogólno-państwowym, podczas lub z powodu pełnienia przez nich obowiązków albo ich stanowiska lub przynależności do organizacji

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio.

§ 2. Jeżeli z czynu, określonego w § 1 wynikła śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała albo gdy sprawca dopuścił się czynu przy użyciu broni albo w innych okolicznościach szczególnie obciążających

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 10 lub dożywotnio albo karze śmierci.

Art. X. Kto dopuszcza się aktu sabotażu przez

a) niszczenie lub czynienie niezdatnymi do użytku zakładów lub urządzeń o szczególnie ważnym znaczeniu dla Państwa,

b) uniemożliwienie lub utrudnienie prawidłowego działania zakładów lub urządzeń, określonych w pkt a,

c) wyrządzenie w inny sposób szczególnie ciężkiej szkody podstawowym interesom gospodarczym Polski Ludowej

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci.

Art. XI. Kto czyni przygotowania do popełnienia przestępstwa określonego w przepisach rozdziału niniejszego

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3.

Art. XII. Kto publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa określonego w przepisach rozdziału niniejszego albo je pochwala

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio.

Art. XIII. Kto w celu popełnienia przestępstwa, określonego w przepisach rozdziału niniejszego wchodzi w porozumienie z innymi osobami

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio.

Art. XIV. § 1. Kto bierze udział w związku mającym na celu popełnienie przestępstwa, określonego w przepisach rozdziału niniejszego, lub udziela temu związkowi pomocy

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio.

§ 2. Kto taki związek zakłada lub pełni w nim czynności kierownicze

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 10 lub dożywotnio albo karze śmierci.

Art. XV. § 1. Kto otrzymawszy wiarogodną wiadomość o przestępstwie, określonym w przepisach niniejszego rozdziału lub o przygotowaniu do popełnienia takiego przestępstwa, nie zawiadomi o tym natychmiast władzy powołanej do ścigania przestępstwa,

podlega karze więzienia do lat 5.

**§ 2. W przypadku mniejszej wagi sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary lub nawet od kary uwolnić.**

**§ 3. Sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary lub nawet od kary uwolnić tego, kto zaniecha zawiadomienia z obawy przed odpowiedzialnością karną, grożącą jemu samemu albo jego małżonkowi, krewnym w linii prostej lub rodzeństwu.**

**St. Bancerz, L. Lernell.**

# UZASADNIENIE

## Założenia ogólne.

1. Rozdział zawiera katalog stanów faktycznych zbrodni, które zwykle nazywamy przestępstwami natury politycznej. Rysem charakterystycznym tych przestępstw jest to, iż godzą one w podstawy bytu Państwa. Wprawdzie każde przestępstwo dezorganizując i zakłócając ustalony przez państwową władzę porządek prawny, tym samym wymierzone jest przeciwko interesom państwa, nie mniej jednak istnieją przestępstwa szczególnie ciężkie, wyróżniające się tym, że godzą one w istnienie, w istotę państwa, w jego fundamenty.

Do tej kategorii przestępstw zaliczamy zbrodnie skierowane przeciwko niepodległości narodowej, bez której nie ma bytu państwowego, przestępstwa przeciwko całości terytorialnej, której naruszenie godzi w bezpieczeństwo państwa, w jego rozwój a tym samym w jego byt. Do kategorii zbrodni skierowanych przeciwko bytowi Polski Ludowej należą także czyny przestępne skierowane przeciwko ustrojowi ludowo-demokratycznemu naszego Państwa. Całkowite zrównanie pod względem sankcyj karnych przestępstw przeciwko ustrojowi z przestępstwami przeciwko niepodległości i całości państwowej we wspólnej płaszczyźnie zbrodni przeciwko istocie i bytowi Polski Ludowej ma swój głęboki sens, związany z zasadniczym podejściem do zagadnienia państwa w ogóle i do problemu istoty naszego państwa ludowego w szczególności.

Wprawdzie nie tu miejsce na analizę tego kapitalnego dla prawnika polskiego zagadnienia, ale dla wyjaśnienia zaproponowanego ujęcia istoty przestępstw przeciwko ustrojowi i ich miejsca w k. k. należy zwrócić uwagę na niektóre aspekty tego problemu.

Trzeba mocno zaakcentować, iż błędny w swych założeniach jest pokutujący wśród skłonnych zwykle do zbytniego formalizowania prawników — pogląd, że w powojennej Polsce zmieniła się w stosunku do czasów przedwojennych jedynie forma państwowa, a natomiast istota państwa (którą burżuazyjni teoretycy ujmują w tradycyjną formułę trzech elementów: ludność — władzę — terytorium) jakoby pozostała ta sama. Taki pogląd wypływa z nie dostrzegania prawdziwego sensu przemian ustrojowych w Polsce, z nie zrozumienia podstawowej prawdy historycznej, że po raz pierwszy w dziejach Polski władza znalazła się w rękach ludu, w rękach ogromnej większości narodu, podstawowej masy społeczeństwa. Władza ta ustanowiona jest w interesie tych mas ludowych, podczas gdy wspólną cechą różnych form państwowych zarówno Polski przedwojennej (z okresu przedmajowej formalnej demokracji burżuazyjnej, czy też z okresu faszyzujących rządów sanacyjnych) było to, że rządy sprawowała mniejszość (magnateria, szlachta, mniej czy bardziej brutalne rządy klas obszarniczo-kapitalistycznych w Polsce przedwrześniowej) i w interesie tej mniejszości. Zmieniła się więc istota naszego Państwa. Nowy ustrój Państwa Polskiego, ustrój oparty na likwidacji obszarnictwa, na poderwaniu potęgi gospodarczej i politycznej klasy kapitalistycznej wyraża — nową istotę naszego Państwa.

Przestępstwa skierowane przeciwko temu ustrojowi należy z punktu widzenia naukowej, marksistowskiej analizy problematyki państwa, na gruncie której stoją autorzy projektu — potraktować jako przestępstwa skierowane przeciwko istocie naszego Państwa, przeciwko jego bytowi.

2. U podłoża projektu leży także pogląd marksistowski na istotę prawa. Spojrzenie z tego punktu widzenia na prawo, jako na zespół norm postępowania, których celem jest ochrona, utrwalenie i rozwój tych stosunków społecznych (tj. tego ustroju społecznego) które są najbardziej pożądane i korzystne dla klas panujących — narzuca konieczność gruntownej rewizji ujęcia stanów faktycznych przestępstw przeciwko ustrojowi.

Analizę krytyczną dotyczącą obowiązujących przepisów w tej dziedzinie można z interesującego nas punktu widzenia znaleźć w pracy L. Lernella „Kodyfikacja czy reforma prawa karnego materialnego" (D.P.P. Nr 4/47), do której odsyłamy.

Ale w związku z powyższym projektem, który jest próbą pozytywnego rozwiązania problemu, wypadnie jednak zatrzymać się nieco na krytyce dotychczasowych przepisów.

Właściwy sens dotychczasowych przepisów karnych w tym przedmiocie (art. 93 § 2 kk. oraz art. 66 § 2 K.K.W.P. — „kto usiłuje zmienić przemocą ustrój Państwa Polskiego...") sprowadza się właściwie do następujących koncepcyj. Przedmiotem ochrony karnej nie jest właściwie sam ustrój państwowy, nie konkretny układ stosunków społecznych. Dla ustawodawcy jest jakby rzeczą obojętną jakiego ustroju dotyczy przepis karny. Przedmiotem ochrony karnej jest trwałość ustroju, jego niezmienność. Ustawodawca nie życzy sobie tylko zmiany form ustrojowych. Mało tego. Ustawodawca nie życzy sobie tylko gwałtownej, dokonanej przemocą zmiany ustrojowej. Przedmiotem ochrony karnej okazuje się właściwie nie sam ustrój (bo ten ustrój nie

jest nawet rozszyfrowany, skonkretyzowany, ale ujęty jest formalnie, abstrakcyjnie, niemal metafizycznie), nawet nie trwałość ustrojowa jest tu przedmiotem ochrony (gdyż tylko gwałtowna, realizowana przemocą zmiana jest przestępstwem). Przedmiotem ochrony karnej okazuje się tu w istocie jakiś abstrakcyjny porządek państwowy, podstawowy ład prawny, którego zakłócenie próbą jego gwałtownej zmiany staje się przestępstwem.

Co leży u podstaw tej dziwacznej, sztucznej na wskroś, mglistej koncepcji przestępstw przeciwko ustrojowi?

Można stwierdzić, iż polega ona na tendencji do zatuszowania treści klasowej prawa i ustroju państwowego. Jest rzeczą zrozumiałą, że ustawodawstwo krajów kapitalistycznych uchyla się od jasnego postawienia sprawy, iż stoi ono na straży interesów klasy kapitalistycznej, na straży egoistycznych interesów burżuazji. Stąd formalne ujęcie sensu przestępstwa, które według tego ustawodawstwa polega jedynie na czynie zagrożonym karą przez ustawę. Przestępstwo jest czymś abstrakcyjnym, wymyślonym przez ustawę, oderwanym od czasu i przestrzeni, oderwanym od konkretnego ustroju państwowego, od konkretnych stosunków społecznych, od układu sił klasowych. (Por. obszerne wywody na ten temat w pracy L. Lernella „Uwagi o reformie prawa karnego materialnego" w D.P.P. Nr 10/47).

Nawet, gdy chodzi o przepisy karne dotyczące bezpośrednio ochrony reżimu państwowego, dotyczące ochrony ustroju politycznego, ustawodawca uchyla się od zasadniczego, jasnego, treściwego postawienia sprawy, sprowadzając zagadnienie do kwestii ochrony stałości jakiegoś abstrakcyjnego ładu państwowego, ładu prawnego. Nie trzeba dowodzić, że takie „owijanie w bawełnę" abstrakcyjno-prawniczą przepisu, który w praktyce (wystarczy przypomnieć sobie praktykę sądową w tej dziedzinie w Polsce przedwrześniowej) służył jako ostra i brutalnie stosowana broń przeciwko ruchowi postępowemu, rewolucyjnemu klasy robotniczej — świadczy jedynie o próbie zatuszowania treści klasowej prawa, zamaskowania istoty ustroju opartego na wyzysku kapitalistycznym, na którego straży stoją przepisy karne.

Jest tedy rzeczą jasną, że ujęcie przepisów karnych dotyczących przestępstw przeciwko ustrojowi na gruncie nowych warunków Polski Ludowej musi być całkowicie inne, a to zarówno z założeń teoretycznych jak i praktyczno-politycznych.

Odrzucając formalną koncepcję definicji przestępstwa, stojąc na gruncie obnażenia istoty klasowej przestępstwa, ujęcia przestępstwa jako czynu szkodliwego dla konkretnego układu stosunków społecznych, tym samym należy wyraźnie i jasno formułować przepisy karne dotyczące przestępstwa przeciwko naszemu ludowo-demokratycznemu ustrojowi społecznemu, należy skonkretyzować i ukazać treść klasową tych przepisów.

Jeżeli ustawodawstwa burżuazyjne unikają jasnego formułowania przepisów o przestępstwach przeciwko ustrojowi, ponieważ ustrój kapitalistyczny oznacza ucisk i wyzysk realizowany przez klasę kapitalistyczną, to w naszych warunkach ustrojowych, opartych na sprawowaniu władzy przez najszersze masy ludowe i w ich interesie można i trzeba uwypuklić istotę naszego ustroju przy konstruowaniu przepisów karnych.

3. Z takim postanowieniem sprawy, z uwypukleniem w przepisach karnych treści naszego ustroju państwowego związane jest szersze potraktowanie dyspozycyj karnych. Przy konkretyzacji podstaw ustrojowych staje się konieczne wyrazić w sposób jasny zarówno podstawy polityczne, gospodarcze i społeczne naszego ustroju, jak i związane z umocnieniem tego ustroju pewne aspekty międzynarodowe. Znajduje to swój wyraz w sformułowaniu art. I, II, III, X itp.

Jak widać z projektowanych przepisów, nie chodzi tylko o formę ustrojową, o formę prawną organizacji najwyższych władz państwowych. Chodzi o ochronę, jak wyżej podkreślono, istoty nowego Państwa Ludowego, jego fundamentów społeczno-gospodarczych. Stąd konieczność wprowadzenia szeregu nieznanych dotąd w naszym ustawodawstwie karnym stanów faktycznych, stąd konieczne rozszerzenie widnokręgu przepisów karnych projektowanego rozdziału.

### Uwagi szczegółowe.

**Do art. I.**

Inowacją w stosunku do treści art. 93 § 1 k.k. jest wprowadzenie nowego stanu faktycznego, który polega na „uszczupleniu suwerenności państwowej".

Na gruncie lansowanych przez agresywne koła imperialistyczne, a szczególnie w USA, teorii o konieczności i słuszności ograniczenia suwerenności państwowej, konieczności wypływającej rzekomo z potrzeb współpracy międzynarodowej, trzeba ze szczególnym naciskiem podkreślić, że uszczuplenie suwerenności narodowej jest zamachem na byt niepodległy narodów. Przykłady Grecji i Włoch wskazują niezbicie, że teorie o ograniczonej suwerenności narodowej są tylko prawniczą zasłoną dymną dla ukrycia polityki ujarzmienia i skolonizowania innych krajów, że ekonomiczne uzależnienie od siebie innych krajów, uszczuplenie ich suwerenności gospodarczej jest krokiem prowadzącym do ich politycznej wasalizacji.

„Uszczuplenie suwerenności" może przybrać różne postaci, może przejawić się w stworzeniu więzów ekonomicznego podporządkowania, może występować w postaci narzucania politycznej zależności. Wszelkiego rodzaju czyny godzące w pełnię praw suwerennych i niezawisłości rozwoju gospodarczego traktuje się jako zamachy na byt państwowy.

Należy tu jeszcze zaznaczyć, że ustrój Polski Ludowej, który powstał na gruncie walki o niepodległość narodową, na gruncie walki z najeźdźcą

faszystowskim, jest w swych podstawach, w swych korzeniach związany z mobilizacją wszystkich sił dla ochrony pełnej suwerenności naszego państwa ludowego. W dziedzinie przepisów prawnych ochrona ta musi znaleźć pełny i jasny wyraz.

Szczególnego znaczenia nabierze przepis karny, dotyczący zbrodni, polegającej na usiłowaniu oderwania części obszaru Rzeczypospolitej. Wszystkie ataki na Ziemie Zachodnie stanowiące integralną część Polski, to zamach na całość terytorialną naszego Państwa i stanowią zbrodnię stanu najcięższego kalibru.

**Do art. II.**

Sensem tego przepisu jest zagwarantowanie ochrony karnej dla podstaw politycznych ustroju Polski Ludowej.

Przedmiotem ochrony karnej jest tu władza ludu polskiego. Na straży dokonanych i dokonywających się przemian społecznych stoi nowa władza, władza ludowa. Zagadnienie władzy ludowej, jak już wyżej zaznaczono, to zagadnienie istoty naszego państwa ludowego. Zamach na tę władzę jest zamachem na byt Polski Ludowej, zamachem na interesy mas ludowych, których ta władza broni.

Przepis konkretyzując stan faktyczny dotyczący zamachu na podstawy polityczne ustroju Polski Ludowej wskazuje genezę historyczną władzy ludowej. Władza ludowa w Polsce powojennej zrodziła się z walki narodowo-wyzwoleńczej, z walki z najeźdźcą faszystowskim. Władza ta powstała na gruzach starego ustroju obszarniczo-kapitalistycznego. W tej genezie widoczna jest treść polityczna i socjalna tej władzy. Władza ta stoi na straży wywalczonej niepodległości państwowej oraz na straży nowego ustroju, ustroju ludowo-demokratycznego.

Zamiast ogólnikowych, abstrakcyjnych przepisów o ochronie ustroju politycznego, mamy tu próbę konkretnego ujęcia przedmiotu ochrony karnej.

Nowa władza ludowa jest przedmiotem ataków ze strony wrogów klasowych. Ataki są podejmowane różnymi środkami przestępczymi; bandytyzmem, dywersją polityczną i ekonomiczną. Konieczność zapewnienia skutecznej, a możliwie szerokiej ochrony karnej jest więc oczywista.

Podstawowym stanem faktycznym jest tu próba przywrócenia władzy obszarniczo-kapitalistycznej w Polsce.

Stan faktyczny ujęty został w sformułowanie: „usiłuje obalić". Nie określa się metody, która może być stosowana przez sprawcę dla restauracji rządów obszarniczo-kapitalistycznych. Każda próba odebrania ludowi polskiemu zdobytej władzy — jest zbrodnią stanu. Decyduje nie metoda lecz cel działania, cel wynikający z czynu sprawcy. Nie trzeba chyba tu dowodzić, że masy ludowe nigdy zdobytej władzy nie wypuszczą z rąk, że nigdy nie zgodzą się na zwrócenie jej klasom obszarniczo-kapitalistycznym, że zatem każda próba odebrania tej władzy musi przybrać postać usiłowania obalenia. Dociekania prawników burżuazyjnych co do tego, że legalna, dobrowolna zmiana ustroju politycznego nie może być uważana za przestępstwo są na gruncie utrwalania władzy mas ludowych w Polsce — zupełnie jałowe. Nikt bowiem sobie wyobrazić nie może, że masy te zgodzą się na odstąpienie zdobytej władzy. Pamiętać tu należy, że władza państwowa w krajach kapitalistycznych nigdy nie jest sprawowana z woli ludu. Nawet tam, gdzie istnieją rządy parlamentarne, wola ta jest dławiona i tłumiona wskutek ucisku ekonomicznego stosowanego przez klasy posiadające.

**Do art. III.**

Treścią tego przepisu jest ochrona karna ekonomicznych podstaw ustrojowych Polski Ludowej. Ujęcie prawne tego stanu faktycznego napotyka, rzecz prosta, na pewne trudności, wynikające z konieczności uwzględnienia dynamiki rozwojowej naszego modelu gospodarczego. Przepis ten skonstruowano w ten sposób, iż wymieniono tu nie tyle cechy charakterystyczne ustroju gospodarczego Polski, ale wskazano zasadnicze punkty oparcia, podstawy tego ustroju, które zostały zdeterminowane przez likwidację klasy obszarniczej i uspołecznienie podstawowych środków produkcji. To są momenty wyjściowe dla dalszego rozwoju gospodarczego Polski, który tak samo znajduje swą ochronę karną w tym przepisie. Wszelkie próby restauracji potęgi gospodarczej kapitału monopolistycznego, oligarchii przemysłowej i finansowej, wszelkie próby wskrzeszenia obszarnictwa, a z drugiej strony wszelkie próby zahamowania tendencyj rozwojowych gospodarki unarodowionej, kwalifikują się na podstawie tego przepisu jako zbrodnie najcięższe, jako zbrodnie stanu, jako przestępstwa zrównane pod względem swej szkodliwości ze zbrodniami skierowanymi przeciwko bytowi i niepodległości Państwa Polskiego.

Takie stanowisko wypływa z podstawowego założenia teoretycznego, że struktura ekonomiczna społeczeństwa stanowi realną bazę, na której opiera się nadbudowa instytucji politycznych i prawnych. Ta zasada, będąca kwintesencją materializmu historycznego, w zastosowaniu do rozważanego tu zagadnienia, oznacza, że ochrona karna struktury ekonomicznej Polski Ludowej jest ochroną jej podstaw ustrojowych, ochroną władzy ludu polskiego.

Działanie sprawcy może polegać tu na usiłowaniu obalenia lub podważenia podstaw ekonomicznych ustroju Polski Ludowej. Rozważania powyższe co do kwestii metody działania sprawcy znajdują i tu zastosowanie. Metody mogą być różne i trudno byłoby je wszystkie wyliczyć, a nawet przewidzieć. Chodzi w każdym razie o próbę obalenia. I tu wszelkie dociekania na temat zmian ustrojowych nie polegających na obaleniu są całkowicie bezpłodne, gdyż w żadnym wypadku masy ludowe Polski nie zgodzą się na przywrócenie majątków obszarnikom czy fabryk ich byłym właścicielom. Każda próba restauracji starego ustroju

obszarniczo-kapitalistycznego mogłaby więc polegać jedynie na usiłowaniu obalenia.

Mowa jest tu także o usiłowaniu podważenia. Walka przeciwko systemowi gospodarczemu Polski Ludowej może polegać na czynach, które zmierzają do stopniowego podrywania jego podstaw, do spowodowania w ten sposób jego rozkładu i obalenia. Wydaje się rzeczą słuszną, by w jednej płaszczyźnie stawić zbrodnie, polegające na próbach, obalenia jak i podważenia. Jeśli chodzi o przestępstwa godzące w podstawy gospodarcze, występują one właściwie najczęściej w tej drugiej postaci.

**Do art. IV.**

Przepis tego artykułu podobny jest w swym brzmieniu do art. 29 m.k.k., gdzie również mowa jest o przestępstwie polegającym na publicznym lżeniu, wyszydzaniu lub poniżaniu ustroju Państwa Polskiego. Różnica polega na tym, że projektowany przepis nawiązuje do art. II i III, konkretyzujących ustrój państwowy, będący przedmiotem ochrony karnej.

**Do art. V.**

Projektowany przepis również posiada swój prototyp w art. 29 m.k.k., który głosi: „kto... pochwala faszyzm lub jakąkolwiek jego odmianę albo zbrodnie faszystowskie lub też publicznie nawołuje do ich popełnienia, bądź do wprowadzenia w Polsce instytucyj o celach faszystowskich...".

Przepis ten został znacznie zmodyfikowany. Modyfikacja ta okazała się konieczną ze względu na proponowane brzmienie art. II i III, jak również dla sprecyzowania tej dyspozycji karnej.

Pochwała faszyzmu oznacza również pochwałę jakiejkolwiek jego odmiany. Specjalne podkreślenie tego w przepisie art. 29 m.k.k. było w gruncie rzeczy zbędne. Widocznie ustawodawca mówiąc o faszyźmie miał na myśli faszyzm włoski, ze względu na to, że tam się pod tą nazwą pojawił ustrój totalny Mussoliniego. Stąd zaznaczenie, że chodzi o każdą (narodową) odmianę faszyzmu.

Tego rodzaju ujęcie przepisu jest niesłuszne, a przede wszystkim, szwankuje mocno przez to, że nie daje definicji faszyzmu. (Komentator m.k.k. M. Siewierski próbuje dać szereg rozwiązań tego problemu, wobec braku sprecyzowania tego pojęcia w przepisie karnym).

W nowym ujęciu sprawa wygląda nieco inaczej. Przepis de lege ferenda stoi na stanowisku, że faszyzm jest odmianą imperializmu, jedną z jego postaci. Ustawa nie daje tu pełnego określenia faszyzmu, nie mówi wyraźnie, że faszyzm, to jawna, krwawa dyktatura najbardziej reakcyjnych kół imperialistycznych. Ale samo określenie, iż faszyzm to jedna z odmian imperializmu, jest dostateczne dla definicji prawnej, tym bardziej, że narówni z faszyzmem karalna jest pochwała imperializmu.

Wprowadzenie sancji karnej za publiczną propagandę imperializmu jest rzeczą konieczną. Konieczność wyłania się ze szczególną mocą w obecnych warunkach, kiedy ekspansja ekonomiczna i polityczna imperializmu światowego, nie mówiąc już o jego ekspansji wojskowej, zagraża pokojowi świata i niepodległości narodów Europy, zagraża niepodległości Polski. Propaganda imperializmu to propaganda wojny i agresji, a więc musi być uznana za zbrodnię.

Należy tu zwrócić uwagę, że publiczną gloryfikację faszyzmu czy też imperializmu można byłoby, w gruncie rzeczy, także zakwalifikować z art. IV jako publiczne poniżanie ustroju Polski Ludowej. W obecnej sytuacji kiedy ostro zarysował się w skali międzynarodowej front walki między obozem imperialistycznym, a obozem demokracji, każde udzielone imperializmowi poparcie materialne czy moralne, polityczne czy ekonomiczne, nie mówiąc już o poparciu wojskowym, godzi w obóz demokratyczny, a propaganda imperializmu będzie zawsze propagandą skierowaną przeciwko podstawom gospodarczym czy politycznym Polski Ludowej. Stany faktyczne art. IV i art. V są w gruncie rzeczy dwiema stronami tego samego zjawiska. Jednakże dla silniejszego zaakcentowania tych stanów faktycznych i jaśniejszego ich formułowania okazało się konieczne stworzenie oddzielnych dyspozycyj.

Przepis art. V nie daje pełnej definicji imperializmu. Wyjść należy z definicji imperializmu, którą znajdujemy w genialnym dziele Lenina: „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu", a mianowicie (podajemy tu najkrótsze określenie imperializmu), że imperializm to kapitalizm w swym ostatnim monopolistycznym stadium. Charakter agresywny (wojenny) imperializmu jest dziś zupełnie widoczny. Agresywność, dążenie do wojny tkwią bowiem w samej istocie imperializmu, jako jego nieuniknione konsekwencje.

W art. 29 m.k.k. mowa jest również o propagandzie zbrodni faszystowskich. W proponowanym przepisie art. V pominięto ten stan faktyczny, gdyż przepisy dotyczące zbrodni faszystowskich znajdą się w rozdziałach, traktujących o zbrodniach wojennych i zbrodniach przeciwko ludności. Jeżeli zaś chodzi o „nawoływanie do wprowadzenia w Polsce instytucyj o celach faszystowskich", o tym mowa jest w art. 29 m.k.k.— to takie określenie jest zbędne, gdyż ta propaganda będzie mogła być zakwalifikowana niewątpliwie z art. XII w związku z art. II lub art. III.

Natomiast wydaje się właściwe wprowadzenie sankcji karnej za propagandę faszystowskich czy też imperialistycznych celów lub metod działania. Za przestępne uważać trzeba nie tylko propagowanie ideologii faszystowskiej czy imperialistycznej, ale również propagowanie celów zaborczych, wojennych, do których zmierza imperializm oraz stosowanych przezeń metod dla realizacji tych celów. Metody, którymi posługuje się imperializm dla osiągnięcia swych dążeń do ujarzmienia krajów świata, do ich wasalizacji są różnorodne. W obecnym układzie sił międzynarodowych te metody działania są widoczne. Pro-

pagowanie ich winno być traktowane tak samo jak gloryfikacja celów imperialistycznych.

**Do art. VI—VIII.**

W przepisie art. VI uwzględniono stany faktyczne określone w art. 94 § 2, 95 k.k., przy tym mamy tu znaczne modyfikacje w stosunku do stanu de lege lata. Zanim sprecyzujemy te modyfikacje, trzeba, rzecz prosta, podkreślić, że modyfikacje te nie dotyczą penalizacji pewnych stanów faktycznych, ale ich umiejscowienia w rozdziale niniejszym traktującym o zbrodniach najcięższych, t. zw. zbrodniach stanu.

Przedmiotem przestępstwa z art. VI są „najwyższe organa Rzeczypospolitej Polskiej". Do tych organów należą w myśl art. 2 Ustawy Konstytucyjnej z 19 lutego 1947 r. (Dz. U. R. P. Nr 18, poz. 71) Sejm Ustawodawczy, Prezydent Rzeczypospolitej, Rada Państwa, Rząd Rzeczypospolitej oraz niezawisłe sądy. Po uwzględnieniu zmian konstytucyjnych pod względem określenia przedmiotu przestępstwa proponowany przepis nie odbiega od treści art. 94 § 2, 95 k.k.

Jeżeli zaś chodzi o treść czynu przestępnego, to wydaje się, że usiłowanie *zagarnięcia władzy* całkowicie wyczerpuje zagadnienie. *Usunięcie* nic innego przecież nie oznacza, aniżeli zagarnięcie władzy.

Pozycję Prezydenta, Sejmu, Rządu czy innych organów najwyższych Państwa określa posiadana przez nich władza. Ten kto dąży do zagarnięcia ich władzy, dąży tym samym do ich usunięcia.

*Sposób* działania sprawcy w przeciwstawieniu do przepisów de lege lata (polegający na stosowaniu przemocy lub groźby bezprawnej) w projektowanym przepisie jest pominięty. Mieści się to w samym pojęciu „*zagarnięcia*", które suponuje, że chodzi o bezprawne zawładnięcie władzy. W jaki sposób ten zamach na władzę najwyższych organów państwowych jest realizowany — jest rzeczą zgoła obojętną.

Przepis art. VII jest powtórzeniem art. 94 § 1 kk.

Przepis art. VIII podyktowany jest rolą, którą ustawa konstytucyjna wyznacza Radzie Państwa oraz przez zakres jej uprawnień, określony w art. 16 konstytucji lutowej.

**Do art. IX.**

Przepis ten jest odpowiednikiem art. 1 m.k.k. Proponuje się natomiast pewną modyfikację, która ma na celu uwypuklenie istoty przestępstwa z art. 1 m. k. k.

Jak ustaliło już orzecznictwo Najwyższego Sądu Wojskowego, w art. 1 m. k. k. nie chodzi o gwałtowny zamach w sensie przestępstwa przeciwko życiu lub zdrowiu czy też nietykalności cielesnej lub wolności osób w tym artykule wymienionych. Chodzi tu o akty terrorystyczne, o takie zamachy przeciwko organom władzy lub członkom organizacji, które pośrednio skierowane są przeciwko samej władzy ludowej, które godzą w tę władzę stojącą na straży ustroju Polski Ludowej. W tym sensie zamach na osobę władzę piastującą lub wykonywującą pewne funkcje polityczne lub społeczne, jest zamachem na aparat władzy ludowej, wymierzony przeciwko strażnikowi ustroju ludowo-demokratycznego, jest pośrednio zamachem na ustrój Polski Ludowej.

Wychodząc z tego bezspornego założenia, uświęconego judykaturą N.S.W., wydaje się rzeczą konieczną zmodyfikować przepis art. 1 m.k.k. w dwóch kierunkach:

a) przez wprowadzenie pojęcia *terroru* dla podkreślenia istoty faktycznej zbrodni zamachu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że to słowo „terror" może wywołać objekcje z tego powodu, iż ma ono brzmienie etymologicznie obce, a przede wszystkim może dlatego, że nie określa dokładnie co jest istotą terroru. Obiekcje te należy uznać za nieistotne z następujących względów:

1) Analogiczne określenie znajdujemy również w art. 3 m.k.k. Znajdujemy tam etymologicznie obcy wyraz: „Sabotaż". Można uznać za słuszny postulat jak najdalej idącego spolszczenia terminologii prawniczej, ale nie można unikać całkowicie posługiwania się dla precyzji *legislacyjnej* powszechnie znanymi wyrażeniami obcymi. Nie uniknął tego i kk. (art. 187 „autentyczny" itp.).

2) Proponowany przepis określa na czym polega przestępstwo terroru, mianowicie na dokonaniu zamachu „z powodu pełnienia obowiązków służbowych lub przynależności do organizacji". Pojęcie terroru określa jedynie *podłoże* zamachu, jego charakter. Wydawałoby się, że możnaby było uciekać się do określenia: „kto w zamiarze" lub „kto w celu...". Ale tego rodzaju ujęcie dyspozycji karnej nie dałoby pożądanego wyniku. Trudno byłoby sprecyzować ten „zamiar" lub „cel". Jeżeli pod tym „celem" lub „zamiarem" rozumieć dążenie do obalenia ustroju politycznego Polski Ludowej (art. II), to stwierdzenie zarówno subiektywnych jak i obiektywnych okoliczności czynu będzie niezmiernie trudne. Jeżeli chodzi o stronę subiektywną — trudno będzie udowodnić, że zamach był dokonany z zamiarem obalenia władzy ludowej. A obiektywnie rzecz biorąc to od pojedyńczego zamachu na milicjanta lub członka ORMO, do próby obalenia ustroju Polski Ludowej istnieje przecież tak ogromna odległość, że z punktu widzenia obiektywnego trudno to będzie zakwalifikować jako krok wstępny do obalenia ustroju Polski Ludowej.

Natomiast słowo *uogólniające* „terror" precyzuje dyspozycję karną w ten sposób, iż w działaniu sprawcy poza jego widocznym przejawem (śmierć, obraza cielesna, skrępowanie wolności) kryje się w obiektywnych i subiektywnych elementach czynu skutek dalszy — sterroryzowanie organów władzy, wpływanie w sposób wywrotowy na funkcjonowanie aparatu władzy ludowej. Wystarczy najlżejsze zabarwienie polityczne czynu, by go zakwalifikować jako terror, godzący w istotę władzy ludowej Polski.

b) Korygując w ten sposób stan faktyczny określony w art. 1 m.k.k. podkreślając podłoże polityczne zamachu należy w konsekwencji odrzucić przymiotnik „gwałtowny" jako zbędny. *Każdy zamach* terrorystyczny niezależnie od tego, czy jest gwałtowny czy nie winien być

kwalifikowany z art. IX m.k.k. Skoro szkodliwość społeczną czynu i tkwiącą w nim groźbę dla ustroju Polski widzimy w jego aspekcie politycznym, tedy forma zamachu staje się okolicznością drugorzędną, obojętną dla bytu przestępstwa.

**Do art. X.**

Przepis ten jest odpowiednikiem art. 3 m.k.k. De lege ferenda przepis ten winien być gruntownie przekształcony.

W odrębnym projekcie rozdziału k.k. (omówionym i uzasadnionym w DPP Nr 3/48) o przestępstwach przeciwko interesom gospodarczym Państwa uwzględniono cały katalog stanów faktycznych dotyczących szkodnictwa gospodarczego w najszerszym zakresie. Treścią przestępstwa sabotażu również jest szkodnictwo gospodarcze. Ale rozmiary tego szkodnictwa w przypadku sabotażu są tak wielkie, że godzi on w podstawy ustrojowe Państwa, które opiera się na mocy i rozwoju uspołecznionej gospodarki. Ilość w tym przypadku przechodzi w jakość.

Wyodrębnienie przepisów karnych o sabotażu z ogólnego katalogu przestępstw przeciwko interesom gospodarczym podkreśla jakościową odmienność tego stanu faktycznego. Zasadniczym kryterium jest tu groźba podważenia ustroju politycznego czy gospodarczego Polski Ludowej. Wydawałoby się, że można byłoby poprzestać na treści art. II i III. Ale takie rozwiązanie sprawy nie prowadzi do celu. W przypadku art. II i III należy konkretnie stwierdzić, że czyn był obiektywnie i subiektywnie próbą obalenia lub podważenia ustroju politycznego lub gospodarczego Polski. W przypadku sabotażu, zamiar naruszenia podstaw ustrojowych Państwa nie należy do istoty czynu i nie musi być przez sąd w konkretnej sprawie ustalony, gdyż mieści się implicite w czynie sprawcy, polegającym na szkodnictwie gospodarczym szczególnie wielkich rozmiarów.

Takie podejście do zagadnienia nie ma nic wspólnego z naruszeniem zasad subiektywizmu. Jeżeli ktoś doprowadza do unieruchomienia fabryki lub kopalni, to niezależnie od tego jakie były jego intencje, odpowiada za **obiektywnie** wielką szkodę wyrządzoną gospodarce narodowej, ale tym samym odpowiada za to, że zdając sobie subiektywnie sprawę ze szkodliwości czynu dla interesów ogólno-narodowych, czynu tego dokonał.

Te zasadnicze założenia dyktowały wprowadzenie gruntownych zmian do dyspozycji art. 3 m. k. k.

Zmiany są następujące:

a) zamiast „aktów" w liczbie mnogiej winno być „aktu sabotażu". Wystarczy jeden czyn sprawcy wypełniający znamiona sabotażu.

b) Treść art. 3 pkt 1 i 2 ogranicza zakres przedmiotów przestępstwa do zakładów lub urządzeń 1) użyteczności publicznej, 2) komunikacji publicznej, 3) obronnych.

Enumeracja ta nie wydaje się słuszna. Unieruchomienie fabryki czy kopalni, nie będącej jednym z zakładów wyliczonych w pkt. 1 wypełnia całkowicie istotę sabotażu. Nie decyduje tylko rodzaj zakładu, ale jego znaczenie dla Państwa, dla gospodarki narodowej. Unieruchomienie niewielkiego nawet zakładu surowcowego albo wykonującego półfabrykaty, może doprowadzić do sparaliżowania całego szeregu fabryk, przerabiających te surowce lub półfabrykaty. Praktyka sądowa wykazała, że taksatywne wyliczenie pkt 1 nie wytrzymuje próby życiowej.

Stąd konieczność ujęcia przedmiotu przestępstwa w ten sposób, że jest nim „zakład o szczególnie ważnym znaczeniu dla Państwa".

Jeżeli chodzi o pkt 3, to nie przesądzając jego sformułowania, należałoby umiejscowić go w rozdziale o przestępstwach, skierowanych przeciwko obronności kraju.

Natomiast należy wyjść z założenia, że sabotaż nie musi się przejawiać w niszczeniu lub unieruchomieniu zakładów lub urządzeń. Formy sabotażu mogą być najbardziej różnorodne. Mogą to być na szeroką skalę zakrojone afery handlowe lub finansowe, mgą to być sięgające szczególnie groźnych rozmiarów machinacje spekulacyjne. Tego rodzaju czyny są czasem nie mniej groźną dywersją gospodarczą, aniżeli dywersja w przemyśle czy transporcie. Stąd konieczność uogólnienia stanu faktycznego sabotażu, ujętego w konstrukcję pkt. b: „wyrządzenie w inny sposób szczególnie ciężkiej szkody podstawowym interesom gospodarczym Polski Ludowej. Chodzi więc o 1) szkodę szczególnie ciężką oraz o 2) godzenie w podstawowe interesy gospodarcze Państwa. Te dwa kryteria wyznaczają linię graniczną między sabotażem jako przestępstwem skierowanym przeciwko bytowi i ustrojowi Państwa, a wszelkiego innego typu szkodnictwem gospodarczym.

**Do art. XI—XV.**

Treść tych przepisów, określających różne formy zjawiskowe zbrodni wymienione w projektowanym rozdziale nie wymagają szczegółowego uzasadnienia. Mają one zresztą swe odpowiedniki w analogicznych przepisach k. k. lub m. k. k.

Należy zwrócić uwagę na art. XIV, który jest recypowany w zasadzie z art. 14 m. k. k. Przestępstwa, określone w tym rozdziale, są przeważnie związane z działalnością organizacyj przestępczych band. To też udział w bandzie jest jedną z form przestępstwa.

Art. XV jest recepcją art. 18 m.k.k. Jego wprowadzenie jest rzeczą konieczną z punktu widzenia podstawowych interesów Polski Ludowej, chodzi bowiem o zbrodnie zagrażające bytowi Państwa.

Na zakończenie tego uzasadnienia należy podkreślić, że powyższe uwagi marginesowe nie zmierzają bynajmniej do pełnego naświetlenia całości zagadnień prawno-politycznych, jakie wyłaniają się wokół projektowanych przepisów. Chodziło tylko o nakreślenie w zarysie podstawowych motywów projektu zgłoszonego pod obrady Komisji Kodyfikacji Prawa Karnego. Do zagadnień poruszonych wypadnie więc jeszcze powrócić.

# ODPOWIEDZI PRAWNE

## DEPARTAMENTU USTAWODAWCZEGO

### PRAWO CYWILNE

**Czy zachodzi sprzeczność między art. 54 § 1 prawa spadkowego a art. 137 § 3 dekretu o postępowaniu spadkowym?**

Art. 54 pr. spadkowego, traktujący o skutkach oddzielenia spadku od majątku spadkobiercy, stanowi w § 1: „W razie oddzielenia spadku spadkobierca, który przyjął spadek z dobrodziejstwem inwentarza, odpowiada wobec wierzyciela spadku tylko spadkiem. Spadkobierca, który przyjął spadek wprost, odpowiada nadal bez ograniczenia wobec wierzycieli spadku". Według tego przepisu oddzielenie spadku od majątku spadkobiercy ma ten skutek, że spadkobierca, który przyjął spadek z dobrodziejstwem inwentarza, odpowiada za długi spadkowe nie swoim majątkiem do wysokości wartości stanu czynnego spadku, ustalonego w spisie inwentarza, jak to stanowi art. 49 § 2 pr. spadk., lecz tylko samym spadkiem w drodze likwidacji spadku, albowiem oddzielenie spadku od majątku spadkowego ulega uchyleniu ze wszystkimi skutkami, jeżeli przed upływem sześciu miesięcy od uprawomocnienia się postanowienia o oddzieleniu nie zostanie zgłoszony wniosek o likwidację spadku, albo gdy wniosek o likwidację spadku, zgłoszony w tym terminie zostanie prawomocnie oddalony. (art. 105 dekr. o postępowaniu spadk.). Na odpowiedzialność za długi spadkowe spadkobiercy, który przyjął spadek „wprost", oddzielenie spadku od majątku tego spadkodawcy nie ma wpływu: mimo oddzielenia i likwidacji spadku taki spadkobierca nadal odpowiada za długi spadkowe „bez ograniczenia", czyli nie tylko spadkiem, ale i całym swoim majątkiem.

Art. 137 dekretu o postępowaniu spadkowym, traktujący o nadwyżce, która pozostać może po likwidacji spadku i po dokonaniu podziału między wierzycieli spadku, stanowi, że „nadwyżkę, która pozostanie po dokonaniu podziału, wydaje się spadkobiercy" (§ 1), że „wierzyciele, których wierzytelności zostały pominięte przy podziale, mogą dochodzić swoich należności z tej nadwyżki, przypadającej spadkobiercy" (§ 2) i że „jeżeli ci wierzyciele nie mogą odzyskać swoich należności z nadwyżki, mają prawo dochodzić ich tylko od zapisobierców w granicach wartości otrzymanych przez nich zapisów; roszczenia przeciwko zapisobiercom przedstawia się z upływem lat trzech od ukończenia likwidacji" (§ 3).

Niezbyt szczęśliwa redakcja § 3 wywołała u niektórych komentatorów prawa spadkowego mniemanie, że wierzyciel spadku, którego wierzytelność została pominięta przy likwidacji spadku i nie może być pokryta z nadwyżki i z wartości zapisów, nie może dochodzić swej należności od spadkobiercy, który przyjął spadek wprost, że zatem § 3 art. 137 dekr. o postęp. spadk. jest sprzeczny z art. 54 § 1 pr. spadk. stanowi wyjątek od zasady, wyrażonej w art. 49 § 1 oraz art. 54 § 1 pr. spadk.

Ta wykładnia powstała wskutek oderwania § 3 art. 137 dekretu o post. spadk. od §§ 1 i 2 tegoż artykułu i od pozostałych przepisów o likwidacji spadku, które wcale nie zajmują się zagadnieniem odpowiedzialności spadkobiercy, odrywają się od tego zagadnienia, unormowanego w prawie spadkowym i spadek traktują, jako zupełnie odrębny majątek, zgodnie zresztą z art. 53 pr. spad.. Przy wykładni przepisu nie można traktować go w oderwaniu od innych i należy wychodzić z założenia, że nie ma między nimi sprzeczności, oraz uznawać rozważany przepis za przepis szczególny, wyłączający stosowanie przepisu ogólnego, tylko wtedy, gdy to niewątpliwie wynika z treści porównywanych przepisów przy prawidłowej ich wykładni.

W świetle tych zasad przytoczoną wykładnię art. 137 § 3 dekr. o postęp. spadk. należy uznać za błędną.

Art. 107—140 dekr. o postęp. spadk., jak to wynika z ich treści, normują prawa i obowiązki spadkobiercy i wierzycieli spadku tylko w ramach likwidacji spadku, nigdzie nie uchylają ani nie zmieniają ani nie ograniczają stosowania prawa materialnego poza likwidacją spadku Dopóki trwa likwidacja spadku, trwają skutki oddzielenia spadku od majątku spadku (art. 55, 56 pr. spad. w związku z art. 105 dekr. o postępowaniu spadk.) czyli trwa oddzielenie spadku od majątku spadkobiercy); dopóki zaś trwa to oddzielenie, wierzyciele spadku nie mogą poszukiwać zaspokojenia z majątku spadkobiercy (art. 54 § 2 pr. spadk.). Z tej przyczyny przepisy dekretu z dn. 8 listopada 1946 r. dotyczące likwidacji spadku nie poruszają kwestii odpowiedzialności spadkobiercy za długi spadku, unormowanej wystarczająco w art. 54 § 1 pr. spadk.; nie porusza tej kwestii także art. 137 dekr. o postęp. spadk. Przepis ten, dotyczący tylko likwidacji spadku, rozstrzyga, jak należy postąpić z pozostałością po zaspokojeniu wierzycieli spadku, oraz jakie prawa służą wierzycielom, których wierzytelności zostały pominięte przy podziale, względem uczestników podziału. § 1 stanowi, że nadwyżkę wydaje się spadkobiercy, § 2 — że wierzyciele, których wierzytelności zostały przy podziale pominięte, mogą dochodzić swojej należności ze wspomnianej nadwyżki. Oba przepisy są właściwie zbędne, gdyż wynikają wprost z przepisów prawa materialnego: art. 4 i 54 pr. spadk. — § 3 art. 137, o który tu chodzi, dotyczy skutków podziału, dokonanego przy likwidacji spadku, jeżeli niektóre wierzytelności zostały pominięte: według tego przepisu, wierzyciel, którego wierzytelność została pominięta przy podziale, a który ją udowodni, uzyskawszy odpowiedni tytuł, ma prawo — mimo prawomocności podziału — dochodzić swej należności od zapisobierców w granicach wartości otrzymanych przez nich zapisów, innymi słowy służy mu pierwszeństwo przed zapisobiercami, ale tylko przed nimi, nie ma natomiast prawa dochodzić swej należności od innych wierzycieli, których wierzytelności zostały przy podziale uwzględnione, nie może żądać odpowiedniego zmniejszenia przyznanych im przy podziale sum. Wyraz „tylko" podkreśla to ograniczenie prawa wierzyciela w dochodzeniu należności w stosunku do innych wierzycieli, ale nie oznacza, że wierzyciel nie może wcale dochodzić swej należności od spadkobiercy, który przyjął spadek „wprost". Przeciwnie po ukończeniu likwidacji spadku, po ustaniu skutków oddzielenia spadku od majątku spadkobiercy wierzyciel nie zaspokojony przy likwidacji spadku może na podstawie art. 54 pr. spadk. poszukiwać zaspokojenia z całego majątku spadkobiercy, który przyjął spadek wprost.

# DZIAŁ INSTRUKCYJNO-SZKOLENIOWY

## TECHNIKA PRZESŁUCHANIA

*EUGENIUSZ STODOLAK, Sędzia Sądu Apelac. w Katowicach.*

Technika przesłuchania powinna opierać się na znajomości psychologii przesłuchiwanego. Przez salę sądową przewijają się codziennie dziesiątki osób różnego wieku, odmiennego wykształcenia, temperamentu, różnej zdolności spostrzegawczej i o różnym rozwoju umysłowym; nie można zatem stosować szablonu. Nie można również stosować tych samych metod do przesłuchania biegłego, świadka i oskarżonego. Celem przesłuchania tych wszystkich osób jest dostarczenie sędziemu danych, które by umożliwiły mu odtworzenie zdarzeń należących do przeszłości, do stworzenia możliwie pewnego i zgodnego z rzeczywistością obrazu tych zdarzeń. Jeżeli cel ten ma być osiągnięty nie możemy traktować przesłuchiwania jako powtarzającą się mechanicznie czynność spełnianą wedle jednego schematu, lecz musimy uwzględnić osobowość przesłuchiwanego i dostosować sposoby przesłuchania go do jego wieku, stanu umysłowego i do środowiska, w którym on żyje. W istocie swojej zatem technika przesłuchiwania jest tylko praktycznym zastosowaniem znajomości psychologii nie tej teoretycznej, lecz tej, która daje doświadczenie nie koniecznie własne lecz nabyte z doświadczenia innych, którzy je zdobyli długoletnią pracą i spostrzegawczością. Jest to osobna dziedzina wymagająca omówienia tych przynajmnie typów jakie najczęściej spotyka się na sali sądowej. Obok tej naczelnej reguły, nakazującej nawiązanie łączności między przesłuchiwanym, a przesłuchującym, która pozwoli na pozyskanie zaufania przesłuchiwanego i w rezultacie rozwiąże język jego, pozostają do omówienia pewne szczegóły, które dla techniki przesłuchiwania mają szczególne znaczenie.

### Szczególna wartość pierwszego przesłuchania.

Najważniejsze jest pierwsze przesłuchanie. Jeżeli nastąpiło ono bezpośrednio po dokonanym czynie, wówczas pamięć zdarzenia jest świeża, a rozmaitych błędów pamięciowych, które później się zjawiają jeszcze nie ma, nie ma też luk przy odtwarzaniu spostrzeżeń. Od tej reguły zachodzi tylko jeden wyjątek, a mianowicie, gdy chodzi o wypadek, gdzie czyn nietylko ofiarę przestępstwa ale także świadków wprawił w stan znacznego podniecenia; w tym tylko bowiem wypadku późniejsze przesłuchanie, wolne od podniecenia, daje lepsze wyniki. Wyjątek ten potwierdza regułę.

Dlatego do pierwszego przesłuchania należy przywiązywać szczególną wagę. Jeżeli przy tym przesłuchaniu popełniono błędy, to w regule nie dają się one później naprawić, tym więcej, że w późniejszym stadium postępowania nie można stwierdzić, czy wogóle jakiś błąd popełniono, czy nie. Najjaskrawiej występuje to przy rozpoznawaniu przez świadków podejrzanego jako sprawcy przestępstwa. Jeżeli świadkowie raz rozpoznali w podejrzanym sprawcę, to daremne będą późniejsze próby skontrolowania czy rozpoznanie istotnie jest pewne. A właśnie w tych wypadkach nie postępuje się z konieczną ostrożnością i przez przedstawienie jednej osoby, często jeszcze z sugestywnym dodatkiem, że to jest sprawca, podsuwa się rozpoznającemu osobę sprawcy. Dlatego też we wszystkich cięższych wypadkach, a zwłaszcza gdy chodzi o rozpoznanie przez dzieci sprawcy przestępstwa seksualnego popełnionego na dziecku należy dążyć do tego, aby stawienia do öcz dokonał wypróbowany urzędnik kryminalny lub sędzia i aby raczej odkładano tę czynność do czasu, gdy znajdzie się taki urzędnik, niż żeby powierzano ją osobie nie przygotowanej do tego rodzaju czynności.

W tej lepszej wartości zeznań w pierwszym przesłuchaniu leży przyczyna, że zeznania te niejednokrotnie różnią się od zeznań, złożonych na rozprawie. Oczywiście mowa tu o wartości pierwszego zeznania w stosunku do późniejszych zeznań tego świadka, nie oznacza to jednak, aby obraz dostarczony przez to zeznanie był zupełny, bo dopiero postępowanie dowodowe, przez przesłuchanie świadków, przez wyjaśnienia oskarżonego może dać całość, na podstawie której można ustalić stan faktyczny. Dla wyjaśnienia wspomnianej wyżej różnicy między pierwszym przesłuchaniem, a zeznaniami złożonymi na rozprawie niejednokrotnie wzywa się jako świadka sędziego śledczego lub urzędnika, który przeprowadzał pierwsze przesłuchanie. Przy przesłuchaniu jednak sędziego lub urzędnika należy liczyć się z lukami pamięciowymi, które są tym większe im dłuższy okres czasu upłynął od przesłuchania i im więcej przesłuchań ten sędzia względnie urzędnik od tego czasu przeprowadził. Luki te w myśl zasady dostosowywania do zapamiętanych szczegółów będą często uzupełnione według tego co będą uważać za najprawdopodobniejsze.

Stosunek przesłuchania w II instancji do zeznań złożonych w I instancji przedstawia się tak samo jak powyżej. Zeznań złożonych w II instancji nie można porównać do nie zapisanej karty, przeciwnie zeznanie takie ma za sobą nieraz kilkakrotne przesłuchanie, a każde z nich pozostawiło swój ślad w postaci wyrobionego już w pewnym kierunku sądu na korzyść lub niekorzyść strony,

czy też oskarżonego. Świadek taki, który wyrobił sobie swój własny sąd, przeważnie nie wie już co pochodzi z jego własnego spostrzeżenia, a co z wiadomości posłyszanych od innych lub co sobie w swej wyobraźni dokomponował. Tylko czasami uda się stwierdzić co w zeznaniach świadka jest pierwotnym spostrzeżeniem, a co późniejszym dodatkiem, na podstawie dobrze sporządzonych protokółów, oświadczeń tego świadka wobec osób trzecich albo przez przesłuchanie tego urzędnika, który pierwszy przesłuchiwał świadka. Wyśledzenie powstania i tworzenia się zeznania jest trudne, mozolnie i rzadko się udaje — jeżeli się jednak uda, daje ono pouczający obraz, jak pierwotne spostrzeżenia przeobrażają się w miarę upływu czasu. Dlatego też często zeznania, które wydawały się zgubne dla oskarżonego okazują się w II instancji mało znaczące, podobnie tracą swoją wagę nieraz zeznania odciążające np. z alibi. Pożądane jest zatem, aby ilość przesłuchań możliwie ograniczyć, co znowu możliwe jest, jeżeli pierwsze przesłuchanie zostało przeprowadzone należycie, a wyniki zostały utrwalone w dobrym protokóle.

Uwagi o wartości pierwszego przesłuchania nie można stosować do spraw, w których przedmiotem przesłuchania są fakty, o których można zeznawać na podstawie dokumentów, ksiąg i t. p. w tych bowiem sprawach przesłuchanie świadka bez przygotowania odpowiedniego materiału zazwyczaj nie przedstawia wielkiej wartości.

Pominąwszy jednak te wyjątki, zrozumienie, że pamięć z upływem czasu błednie i nieświadomie ulega sfałszowaniu powinno dostatecznie uzasadnić postulat, aby rozprawy w sprawach karnych nie odbywały się po upływie szeregu miesięcy od popełnienia przestępstwa.

### Zezwolić na wypowiedzenie się.

Niewątpliwie trzeba dużo czasu i cierpliwości, aby wysłuchać bałamutnych nieraz wywodów gadatliwego lub stronniczego świadka. Szczególnie na rozprawie, gdy wiadomo o czym świadek może zeznać, nie można zezwalać na bezgraniczną paplaninę, która by zamazywała obraz stanu faktycznego i obałamucała ławników.

Inaczej jest jednak w dochodzeniach. W tym stadium postępowania nie można z góry przewidzieć jakie szczegóły okażą się ważne dla sprawy. Dlatego pożądane jest, aby podejrzani i świadkowie mogli się wypowiedzieć swobodnie. W tym swobodnym wypowiedzeniu się w mnogości szczegółów bez znaczenia świadek powie jednak coś, co ma znaczenie, a często znaczenie decydujące dla sprawy. Jeżeli jednak świadkowi przerwie się zanim o takim szczególe zeznał, to prawie w regule świadek o tym szczególe zapomni i w dalszych zeznaniach szczegół ten pominie.

Według przepisów naszej procedury karnej (art. 115 k.p.k.) świadek ma sam ze siebie wypowiedzieć wszystko, co wie o sprawie. W tym przepisie opartym na niejednokrotnie sprawdzonym doświadczeniu tkwi postulat, aby cierpliwie wysłuchano wszystkiego, co w głowie świadka według jego sposobu myślenia i jego rozumienia daje obraz zdarzenia. W tym tylko wypadku sędzia potrafi nawiązać z zeznającym kontakt, konieczny do wydobycia z niego wszystkich jego wiadomości, a skoro łączność ta zostanie raz nawiązana, to wtedy zeznania te dadzą wszystko co świadek wogóle dać może dla sprawy.

Danie możności swobodnego wypowiedzenia się jest szczególnie ważne, jeżeli zachodzi podejrzenie, że świadek chce świadomie zeznać nieprawdę. Kto chce ukryć prawdę ma prawie zawsze niespokojnie sumienie, stąd powstaje u niego uczucie niepewności, które stara się zagłuszyć gadatliwością. Im więcej jednak mówi, tym łatwiej popadnie w sprzeczności i powie mimowoli to, o czym by wolał raczej zamilczeć. Jest więc korzystne dla sprawy, jeżeli się takiego świadka cierpliwie wysłuchuje. A jeżeli sam z siebie nie wiele mówi, kierując się instyktownie ostrożnością, to trzeba go pobudzić do tego, aby szczegółowo opowiadał. Jeżeli nie jest na tyle ostrożny, aby oświadczyć, że o tych szczegółach nic nie wie, to wnet sam się zdradzi.

Uwagi powyższe w równej mierze dotyczą przesłuchania obwinionego. Obwiniony ma prawo być wysłuchany, nic nie potrafi więcej rozgoryczyć oskarżonego, niż uczucie, że sędzia nie daje mu przyjść do słowa. Oskarżeni daleko spokojniej przyjmują wyrok skazujący, jeżeli mogli się swobodnie wypowiedzieć, jeżeli „jego świadkowie" zostali przesłuchani. Nie można zapominać, że oskarżony, o ile nie jest przestępcą nałogowym, znajduje się w stanie silnego niepokoju, i wewnętrznego napięcia. Dlatego zachowanie się jego i jego zeznania nie mogą być rzeczowe w tym stopniu, jakby sobie tego życzył sędzia, przytacza on wiele rzeczy, które obiektywnie nie mają znaczenia dla kwestii winy, jednak w jego subiektywnym przekonaniu są ważne. Jeżeli traktuje go się szorstko, ironicznie, a czasem nawet szydersko, jeżeli przecina się jego wyjaśnienia bez koniecznej potrzeby, to wtedy nie jest on w stanie nawet przy najlepszej woli przytoczyć wszystko, co według jega zdania, a często i obiektywnie może służyć jego obronie. Cierpliwość opłaca się zresztą w tym wypadku o tyle, że podobnie jak świadek kłamiący — oskarżony, gdy mu się pozwoli wypowiedzieć, wygada się i sam dostarczy materiału przeciw sobie.

### Sprawozdanie, czy odpowiedzi na pytania?

Przesłuchanie obwinionego i świadka może przybrać dwojaką formę: samodzielnego zeznania albo przesłuchania go przez zadawane mu pytania. O ile chodzi o oskarżonego to ustawa nakazuje, aby oskarżony złożył na rozprawie swoje wyjaśnienia, a potem dopiero mogą nastąpić w miarę potrzeby zapytania. Przy przesłuchaniu biegłego ten sposób przesłuchania ma w regule miejsce, biegły składa swoje sprawozdanie, a potem dopiero następują uzupełniające pytania. Odnośnie do świadków i oskarżonego nie zawsze zachowuje się ten sposób przesłuchania. Zdarza się często, że przesłuchanie od samego początku rozpoczyna się

od wypytywania albo też, że zeznania oskarżonego lub świadka przerywa się każdej chwili pytaniami. To jest nietylko sprzeczne z ustawą, lecz także z punktu widzenia techniki przesłuchiwania błędne. Oskarżonemu, któremu nie daje się możności przedstawienia swej obrony w całości utrudnia się przez to obronę. Jeżeli od samego początku będzie tylko przesłuchiwany bez możności samoistnego przedstawienia swych wyjaśnień, to obraz stanu faktycznego, jaki oskarżony chciał i mógł przedstawić ulegnie skrzywieniu. Sędzia bowiem przesłuchujący opierać się będzie przy stawianiu pytań na swej znajomości akt sprawy. Gdyby nawet zdawał sobie sprawę, że pogląd jaki sobie na tej podstawie wyrobił jest tymczasowy i gdyby nawet przeświadczenie o tymczasowości tego poglądu stale mu towarzyszyło to i wtedy nie ma przecież żadnej gwarancji, że ten pogląd, którym kieruje się przy zadawaniu pytań, jest słuszny. Może się bowiem zdarzyć, że niesłusznie posądzony nie będzie miał sposobności przytoczyć faktów na swoje usprawiedliwienie, albo też fakty te nie będą dostatecznie zauważone i podkreślone. Może być i odwrotnie, że oskarżony, gdyby mu pozwolono przedstawić sprawę samodzielnie, przytoczyłby okoliczności, które jego zdaniem mają przemawiać na jego korzyść, w rzeczywistości zaś wykazywałyby jego winę. Bez względu jednak na te konsekwencje — tego rodzaju postępowanie z oskarżonym wywołuje zawsze uczucie, że dzieje mu się krzywda, gdyż odmawia mu się możności usprawiedliwienia się, że ukróca się jego prawa, że sędzia przystępuje do sprawy z gotowym już sądem, a co najmniej z brakiem należytej objektywności.

O ile chodzi o świadka to zeznania jego złożone w formie samodzielnego opowiadania mają tę cenną zaletę, że świadek podaje wówczas to, co według jego przekonania wie na pewno. Natomiast to, co wydobyto z niego przez wypytywanie będzie częstokroć wywoływaniem w jego pamięci tego, co nie zawsze jest pewne. Nie można również pominąć, że przy wypytywaniu nie zawsze można uniknąć sugestywnego charakteru pytań oraz, że przy pytaniach nie zawsze trafiamy w centrum wiadomości świadka, lecz często oddalamy się na krańce jego spostrzeżeń. Bo nawet ostrożny i doświadczony sędzia nie potrafi przeszkodzić temu, iż świadek nieświadomie ulegnie sugestii wywołanej pytaniem i powie to, czego oczekuje sędzia. Pomimo tych wszystkich zalet nie możemy w praktyce ograniczyć się do swobodnego sprawozdania świadka. Przede wszystkim dlatego, że nie wszyscy świadkowie mają dobrą wolę powiedzieć prawdę. I to z rozmaitych powodów; nie zawsze, aby oskarżonemu pomóc lub zaszkodzić. Często robią to we własnym interesie, ze wstydu, z obawy o gospodarcze lub inne ujemne skutki np. w procesach przeciw oszustom małżeńskim, przeciw znachorom i t. p. W tych wypadkach sędzia musi przez pytania wydobyć ze świadka znaczną część jego wiadomości. Ale nawet i świadek o najlepszej woli często nie jest w stanie podać w sposób zrozumiały to, co wie o sprawie. Szczególnie ma to miejsce w procesach cywilnych, ale dotyczy to i spraw karnych.

Tak więc przesłuchanie świadka powinno się zacząć od jego samodzielnego przedstawienia, po którym może nastąpić wypytywanie. Niewątpliwie ta druga część jest trudniejsza. Chodzi tu bowiem o to, aby wydobyć ze świadka wszystko co rzeczywiście pamięta, a nie dawać mu sposobności do wypełniania luk pamięciowych i do zmiany jego pamięciowego obrazu zdarzenia. A główną przyczyną takich sfałszowań są właśnie drobiazgowe pytania. Każda bowiem odpowiedź na pytanie jest reakcją nie tylko wiedzy, ale także wywołanych przez zapytanie mniemań i uczuć. W ten sposób powstają łatwo fałszywe odpowiedzi. Przy tego rodzaju pytaniach jak „czy miał kij" zwłaszcza, gdy chodzi o szczególnie ważne okoliczności, a zachodzi podejrzenie, że świadek łatwo ulega sugestii dobrze jest dodawać „albo świadek nie wie". W ten sposób zapobiega się, aby świadek nie dawał odpowiedzi potakującej lub przeczącej chociaż tego szczegółu nie pamięta. Z drugiej strony tego rodzaju dodatek wywołuje niebezpieczeństwo, że świadek wygodny z lenistwa, aby zaoszczędzić sobie trudu przypominania odpowie, że nie wie. Jeżeli takie podejrzenie powstaje, należy z naciskiem przypomnieć świadkowi, że ma obowiązek wyjawienia wszystkiego, co może sobie przypomnieć. Przesłuchanie świadka najpierw przez wysłuchanie jego opowiadania, a dopiero później przez wypytywanie jest mozolniejsze i ma poza zaletami, o których wyżej mowa jeszcze tę dobrą stronę, że spontaniczne wypowiedzenie się przesłuchiwanego daje możność wyrobienia poglądu o jego zdolności pamięciowej, a co ważniejsze o jego indywidualności, co może dać punkt oparcia przy ocenie wiarygodności zeznającego. Natomiast krótkie odpowiedzi „tak" lub „nie" wykluczają możność poczynienia spostrzeżeń co do wiarygodności zeznań. Dlatego błędna jest stosowana nieraz praktyka, że świadkowi odczytuje się jego poprzednie zeznania i każe mu się je potwierdzić, co oczywiście upraszcza pracę, ale daje złe wyniki. Porównanie bowiem szczegółów poszczególnych zeznań stanowi najlepszy sprawdzian ich wiarygodności. Przy przesłuchaniu nietylko treść zeznań ale i sposób zeznawania ma znaczenie dla oceny ich wiarygodności. Jeżeli nie pozwala się świadkowi spokojnie wypowiedzieć lecz zasypuje się go pytaniami, to oczywiście nie można wtedy uzyskać żadnych danych do oceny, czy i w jakiej mierze osoba zeznającego zasługuje na zaufanie.

Wszystko to nie wyklucza oczywiście, że świadka, który zboczy na szczegóły nie mające znaczenia dla sprawy albo też rozwodzi się zanadto, przez umiejętne pokierowanie przesłuchaniem sprowadzi się na właściwy temat. Po ukończeniu przesłuchania w tych wypadkach, gdzie zeznania były niezupełnie jasne i zawikłane poleca się zreasumować ich treść. Świadek będzie miał wtedy możność sprostować co było fałszywie zrozumiane lub też nieświadomie błędnie przedstawione. Ponadto zapobiega się przez to temu, aby w późniejszych przemówieniach nie nadawano zeznaniom innego znaczenia.

**Pytania sugestywne.**

Jest rzeczą znaną, że ludzie ulegają sugestii w większym lub mniejszym stopniu. Jeżeli jest mowa o pytaniach sugestywnych w postępowaniu sądowym, to mamy na myśli pytania sugestywne skierowane do świadków, zapominamy natomiast o działaniu pytań sugestywnych w stosunku do biegłych i oskarżonych. Oczywiście łatwiej jest zasugestionować świadka niż oskarżonego, co jednak nie wyklucza, że sugestii pytań ulegać mogą także oskarżeni i to nietylko oskarżeni nieletni lub umysłowo słabo rozwinięci, ale i oskarżeni zupełnie normalni, tak jak ulega jej każdy człowiek nie wyłączając sędziego.

Sugestia polega na tym, że samo pytanie wywiera wpływ na treść odpowiedzi, że wywołuje odpowiedź z pominięciem własnych wiadomości odpowiadającego. Pytanie sugestywne wkłada niejako odpowiedź w usta odpowiadającego. Do tego rodzaju pytań należeć będzie pytanie „czy osobnik ten nie miał przypadkiem okularów?“ Odpowiedź potakująca będzie dla wielu jedną z najdogodniejszych, bo zaoszczędza trudu wyszukiwania w swej pamięci, czy odpowiadający spostrzegł ten szczegół, czy nie. Drugą przyczyną powstania sugestii może być okoliczność, że pytający dzięki swemu stanowisku lub wykonywanej funkcji rozporządza w stosunku do zapytanego dużym autorytetem, któremu zapytany ulega zgadzając się łatwo z oczekiwaną przez pytającego odpowiedzią.

Jeszcze więcej niebezpieczne są pytania tego rodzaju: „czy osobnik ten miał kapelusz szary czy czarny?“. Pytanie takie nie byłoby niebezpieczne, gdyby było pewne, że wchodził w grę kapelusz tylko o tych dwóch barwach; jest jednak niebezpieczne i sugestywne, jeżeli zachodzi możliwość, że kapelusz mógł mieć inny kolor, bo wtedy powstaje niebezpieczeństwo zasugerowania świadkowi, że kapelusz nie mógł mieć innego koloru, jak tylko szary lub czarny.

Równie niebezpieczne są pytania sugestywne oparte na fałszywym założeniu np.: „czy sprawca schował zegarek do kieszeni, czy rzucił go w krzaki?“ — jeżeli nie wiadomo wogóle w jaki sposób zaginął zegarek. Mimo to, że twierdzenie o zniknięciu zegarka jest fałszywe, świadek będzie skłonny jedną z poddanych mu alternatyw potwierdzić, choć obie mogą być fałszywe. Czy zatem pytania sugestywne należy wykluczyć z postępowania sądowego bez żadnego wyjątku? Na to należy odpowiedzieć twierdząco, jeżeli pytanie sugestywne spowoduje zeznanie niezgodne z istotnym stanem rzeczy i doprowadzi do ustalenia fałszywego stanu faktycznego.

O ile chodzi o oskarżonego, to stosowanie pytań sugestywnych nie powinno mieć miejsca. Zeznania oskarżonego są także środkiem dowodowym i mogą być użyte jako dowód obciążający. Ustawa pozostawia jednak oskarżonemu swobodę, czy chce zeznawać lub nie. Zasada dobrowolności zeznań nie pozwala, aby wyłudzać od oskarżonego, czy to podstępem, czy w inny sposób zeznań, których by on dobrowolnie nie złożył. W szczególności należy wyłączyć takie pytania sugestywne, na które odpowiedź mogłaby być poczytana za przyznanie. Przyznanie takie zdobywano dawniej torturami. Przy stosowaniu podstępu zmieniłby się środek zmierzający do wydobycia przyznania lecz fakt posługiwania się zabronioną metodą pozostałby ten sam. Nie możemy dopuszczać, aby oskarżony sam przyczyniał się wbrew swej woli do skazania go. Nieco inaczej przedstawia się ta sprawa, gdy chodzi o świadka. Przyczyną wykluczenia pytań sugestywnych jest niebezpieczeństwo wywołania zeznań niezgodnych z prawdą. Niebezpieczeństwo to istnieje jednak wtedy, jeżeli posługujący się takimi pytaniami nie ma świadomości o ich sugestywności. Pytania sugestywne stawiane przez sędziego ze świadomością o ich sugestywności, a użyte w tym **jedynie celu**, aby sprawdzić, czy i w jakiej mierze świadek ulega sugestii nie przedstawiają niebezpieczeństwa, aby wywołaną przez sugestię odpowiedź uważać za zgodną z rzeczywistością. Odpowiedź ta ma dać wyjaśnienia co do osobowości świadka i wartości jego zeznań. Względy proceduralne nie mogą stać na przeszkodzie, gdyż świadek jest dla sądu instrumentem, służącym do ustalenia istotnego stanu faktycznego i każdy środek o ile nie narusza jego zasadniczych praw jest dopuszczalny, aby sprawdzić wiarygodność jego zeznań. Potrzeba świadomego użycia pytań sugestywnych dla zbadania wiarygodności świadka zajdzie wtedy, gdy powstanie podejrzenie, że świadek świadomie kłamie, albo gdy zachodzi przypuszczenie, że zeznania świadka nieświadomie pod obcym wpływem np. oskarżonego, strony lub ich przyjaciół, przez t. zw. opinię publiczną uległy zmianie. Sugestia w tych wypadkach ma służyć wyłącznie do wykrycia zainteresowanych lub obrobionych świadków. Przy stosowaniu jednak tego eksperymentu nie można pominąć, że dobrze „obrobiony“ świadek nie da się uwieść sugestywnemu pytaniu i może zrobić wrażenie osoby wiarygodnej i odwrotnie świadek, który zeznał prawdę ulegnie sugestii, skutkiem czego zeznania jego uznane będą za niewiarygodne. Pytania sugestywne, skierowane do biegłego nie przedstawiają większego niebezpieczeństwa. W stosunku do nich świadomie użyte pytania sugestywne celem sprawdzenia na jakich przesłankach oparli swą opinię, należy uważać podobnie jak i do świadków za dopuszczalne.

W procesie karnym niejednokrotnie obrońca pragnąc przyjść z pomocą oskarżonemu, który przyciśnięty do muru pytaniami sądu lub prokuratora nie umie znaleść wyjścia — używa pytań, które mają przez swą sugestywną treść podsunąć mu zasugerowaną odpowiedź. Powstaje zatem pytanie, czy można obrońcy przyznać prawo zadawania pytań sugestywnych. Ponieważ obrońca działa w tym wypadku jak również podczas całej rozprawy nie w interesie czystej prawdy lecz w jednostronnym interesie oskarżonego, nie ma żadnej słusznej ani moralnej podstawy, aby mu przyznać prawo zadawania pytań sugestywnych. Pytania sygestywne zatem tak obrońcy jak również i oskarżyciela należy uchylać, co jednak nie zawsze

zapobiega temu, że mogą one wywrzeć swój skutek nawet w razie niedopuszczania odpowiedzi.

**Niepożądany wpływ osób trzecich przy przesłuchaniu.**

Procedura karna w art. 337 § 2 kpk. uwzględnia wypadek, że świadek lub współoskarżony w obecności oskarżonego nie powie prawdy. Ustawa zezwala wówczas na przesłuchanie w nieobecności oskarżonego. Przy stosowaniu tego przepisu nie można zapominać, że świadek lub współoskarżony nie zawsze sam z siebie lub choćby nawet zapytany o to wyraźnie wyjawi, że obawia się zeznawać w obecności oskarżonego. Jest zatym rzeczą sędziego zastosować przepis o czasowym usunięciu oskarżonego nawet wtedy, gdy świadek oświadczy, że nie odczuwa obawy, jeśli tylko są dane ku temu, iż niebezpieczeństwo takie może istnieć. Nie jest natomiast ustawowo przewidziany wypadek, że świadek w obecności innego świadka nie chce powiedzieć prawdy, bo albo się wstydzi, albo obawia się kompromitacji albo z innych powodów obawia się ujemnych dla siebie następstw. W takich wypadkach — o ile tego rodzaju podejrzenie powstanie, powinien przewodniczący zarządzić usunięcie z sali takiego świadka. Nie sprzeciwia się to ustawie, bo od przewodniczącego zależy, czy świadek już przesłuchany ma pozostać na sali. I tak np. w sprawie fotografa, oskarżonego o rozszerzanie pornograficznych fotografii, bronił się oskarżony tym, że fotografie te sporządził na żądanie pary narzeczonych, znajdujących się w stanie podchmielonym i tylko do ich użytku. Wykazanie winy fotografa było wątpliwe. Dużo zależało od tego co zezna narzeczona, która zerwała narzeczeństwo, a która w dochodzeniach twierdziła, że nic nie pamięta bo była pijana do nieprzytomności. Ponieważ zachodziło podejrzenie, że wie więcej, aniżeli chce powiedzieć, przeto sędzia wychodząc ze słusznego założenia, że obecność byłego narzeczonego w czasie przesłuchania działałaby hamująco, przesłuchał ją pierwszą w nieobecności byłego narzeczonego. Początkowo ze wstydu zasłaniała się brakiem pamięci, spowodowanym nadużyciem alkoholu, po przedstawieniu jej jednak różnych szczegółów, które wskazywały, że nie chce powiedzieć prawdy i zachęceniu jej do szczerego wypowiedzenia się, ujawniła szereg okoliczności, które miały istotne znaczenie dla wykazania winy oskarżonego. Niewątpliwie w obecności byłego narzeczonego byłaby daleko mniej skłonną do takich zeznań. Zdarzają się jednak sytuacje, w których sędzia nie ma możliwości poznać i usunąć osoby, których wpływ na zeznania świadków nie ulega wątpliwości. Chodzi tu w szczególności o wypadki, gdzie przełożeni zeznających przychodzą na salę rozpraw w charakterze słuchaczy dla poczynienia notatek, które mogą być potem zużytkowane w postępowaniu dyscyplinarnym. W tym wypadku nie można znaleźć żadnej podstawy do usunięcia ich z sali; działają oni również w interesie dobra służby. O ile chodzi o przesłuchanie dzieci to jest pożądane w zasadzie, aby rodzice wzgl. wychowawcy byli obecni przy ich przesłuchaniu. Zwłaszcza, jeżeli dziecko zwierzyło się np. matce z tego co zaszło, obecność matki przyczynić się może do tego, że dziecko powie prawdę zgodnie z tym, co spontanicznie zaraz po zajściu wyznało. Zdarzyć się jednak mogą wypadki, w których obecność rodziców może być szkodliwa. Zajdzie to zwłaszcza wtedy, gdy dziecko z obawy zataiło przed rodzicami pewne szczegóły, bądź też wręcz rodziców okłamało. W tych wypadkach należy przesłuchać najpierw matkę lub wychowawcę w nieobecności dziecka, a następnie dziecko w nieobecności matki.

**Nieporozumienia przy przesłuchaniu.**

Z błędami świadków w ich spostrzeżeniach liczymy się i staramy się je wykryć i usunąć przy przesłuchaniu. Mniej natomiast pamiętamy o tym, że także przy przesłuchaniu świadków, biegłych i oskarżonych mogą zajść pomyłki wynikające z mylnego zrozumienia pytania przez zeznającego lub też z mylnego zrozumienia odpowiedzi przez przesłuchującego. Z mylnego zrozumienia pytania wyniknie odpowiedź, która będzie niezgodna z treścią reszty zeznań, co nieraz bezpodstawnie może dać powód do fałszywych wniosków o prawdomówności zeznającego. Z praktyki wiadomo, że oskarżeni często się skarżą, iż protokoły ich zeznań złożonych w dochodzeniach są nieścisłe lub błędne, że fałszywie zrozumieli pytanie urzędnika policyjnego i t. p. wobec czego dali odpowiedź błędną, że w rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. Przyjmujemy to w większości wypadków z nieufnością i przeważnie zupełnie niesłusznie. Zdarza się jednak często, że te same zarzuty słyszymy z ust świadków, zasługujących zresztą na wiarę. Skarżą się oni, że zeznali inaczej, a tylko zeznania ich zostały błędnie sformułowane. Powinno to nas przekonać, że jednak zdarzają się błędy zniekształcające treść zeznań. Czasem przyczyną tego jest przesłyszenie się, czasem niezrozumienie miejscowego dialektu. Wszak i w potocznej rozmowie nieporozumienia należą do rzeczy codziennych, zdarzyć się zatym mogą i w Sądzie, zwłaszcza, że często różnica między poziomem umysłowym przesłuchującego, a zeznającego jeszcze w większej mierze nieporozumienia te czyni możliwymi. O możliwości nieporozumienia trzeba stale pamiętać i nie wychodzić z założenia, że pytanie było jasne i zrozumiałe i że odpowiedź zeznającego została dobrze przez przesłuchującego w protokole ujęta. Niebezpieczeństwo nieporozumienia powstaje zwłaszcza przy pytaniach, które wymagają odpowiedzi „tak" lub „nie". Zwłaszcza w procesach cywilnych zadaje się często pytanie o to, co twierdziła osoba trzecia. Zeznający — jak wykazuje doświadczenie — daje odpowiedź nie o tym twierdzeniu, lecz w formie potakującej lub przeczącej o tym, czy twierdzenie to było słuszne lub nie. Wynika to z wrodzonej ludzkiej właściwości wysuwania swego zdania ponad zdanie innego. Obserwacja samego siebie niejednokrotnie potwierdzi to zjawisko. Zresztą jakże często trafia się, że dopiero w toku narad nad wyrokiem wychodzi na jaw, że przewodniczący jakąś uwagę oskarżonego lub świadka źle zrozumiał, albo też nie dosłyszał.

Nie można zatym generalnie przechodzić do porządku dziennego nad skargami oskarżonych lub świadków, że zostali mylnie zrozumiani.

Najlepszym jednak środkiem chroniącym przed błędami, jest zachowanie świeżości umysłu. Sędzia przyzwyczajony do długich rozpraw nie może osądzać według siebie umysłowego zmęczenia oskarżonego, świadka lub ławnika. Niebezpieczeństwo przemęczenia świadka istnieje jakkolwiek nie bierze on udziału w całej rozprawie, bo nie jest on przyzwyczajony do tego rodzaju wytężającej pracy umysłowej, gdy ponadto obciąża go poczucie odpowiedzialności. Nie wzywajmy świadka tak, aby był zmuszony przez szereg godzin oczekiwać na przesłuchanie. Jest dowiedzione, że długi czas oczekiwania działa szkodliwie na jego zdatność do zeznawania. Dbajmy o to, aby świadków, zamieszkałych daleko od kolei nie wzywać na wczesne godziny, aby nie byli zmuszeni w nocy odbywać długiej drogi pieszo, bo wtedy przychodzą do sądu przemęczeni i nie są w stanie dać z siebie tego, coby mogli dać, gdyby byli w lepszym nastroju. Nie przesłuchujmy świadków szczególnie ważnych popołudniu lub wieczorem, kiedy znużeni swą pracą lub kilkugodzinnym oczekiwaniem tracą znaczną część swej zdolności do pracy umysłowej, jaką przedstawia dla nich składanie zeznań.

To samo odnosi się do oskarżonego. Nie możemy znużenia oskarżonego wykorzystywać do tego, aby popełniał błędy, nie powinniśmy doprowadzać do tego, aby ze zmęczenia stał się niezdolny do uważnego śledzenia przebiegu rozprawy. Nawet ciężki przestępca jeśli stwierdzi, że jest po ludzku traktowany, że rozprawa daje mu możność obrony, ceni takie traktowanie i niejedno przyznanie było wynikiem nie namowy lub mniej lub więcej niedozwolonych sposobów ale zostało spowodowane należytym traktowaniem obwinionego. Doświadczeni urzędnicy kryminalni wiedzą o tym i potrafią to wykorzystać do osiągnięcia porządanych wyników. Wreszcie nie można pominąć, że warunkiem uniknięcia nieporozumień jest w równej mierze pełna zdolność do prowadzenia rozprawy u sędziego. Zbyt długo przeciągające się posiedzenia są złem, którego w miarę możności należy unikać. Nawet dla sędziego zawodowego 6 godzinne posiedzenie stanowi maximum tego, co sędzia bez ujmy dla swojej zdolności umysłowej potrafi dać. Zwłaszcza jeśli chodzi o rozprawy karne, bo są one więcej męczące i wyczerpujące, gdyż intensywniej absorbują sędziego. Sędzia karny w regule musi po rozprawie odrazu powziąć decyzję, czy ma skazać, czy uniewinnić, uwaga jego podczas rozprawy jest stale napięta wobec przytaczanych ciągle nowych okoliczności, uczuciowo jest więcej zaangażowany, gdyż ciąży na nim świadomość, że decyduje o wolności, czasem i życiu oskarżonego i że wyrok jego dotyka nietylko samego oskarżonego lecz i jego rodzinę. Zmęczony sędzia nie jest w stanie przy najlepszej woli należycie przesłuchać, ani też uniknąć błędów w ocenieniu zeznań.

---

# ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

## W sprawach karnych

### POSTANOWIENIE S. N. W SKŁADZIE SIEDMIU SĘDZIÓW Z DNIA 15 MARCA 1948 R.

**Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnym** w składzie 7-miu sędziów dnia 15 marca 1948 r. rozpoznawał przekazane mu w sprawie A. N., oskarżonego z art. 1 § 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. w brzmieniu dekretu z dnia 16 lutego 1945 r., poz. 29, przez skład trzech sędziów dnia 22 stycznia 1948 r., z mocy art. 530 kpk i art. 40 § 1 u.s.p., do rozstrzygnięcia pytanie prawne:

„czy — lub pod jakimi warunkami — przynależność do Waffen S.S. (formacyj wojskowych Sztafet Ochronnych) stanowi przestępstwo z art. 4 § 3b dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. (poz. 377/46)?“

i po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Najwyższego, postanowił, co następuje:

**„udział w formacjach wojskowych sztafet ochronnych „Waffen S.S.“ stanowi przestępstwo określone w art. 4 § 3 lit. b. dekretu z 31 sierpnia 1944 r. (Dz. U., poz. 377 46) z wyłączeniem tych osób, które były wcielone przymusowo i nie popełniały zbrodni wojennych.**

**Ciężar dowodu, że wcielenie było przymusowe spoczywa w danym przypadku na oskarżonym.**

**Postanowienie powyższe wpisać do księgi zasad prawnych.**

**U z a s a d n i e n i e.**

Wyrok norymberski zaliczył do organizacji zbrodniczej S.S. formacje Allgemeine S.S., Waffen S.S. S.S. Totenkopf verbände oraz tych członków różnych sił policyjnych, którzy byli członkami S.S. Zarazem jednak wyrok wyłączył spod działania swego orzeczenia tych, którzy byli wcieleni do organizacji przez państwo w sposób, nie dający im swobody wyboru, i którzy nie popełniali zbrodni wojennych.

Zgodnie z art. 10 Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego orzeczenie to obowiązuje Polskę.

### , Wyrok z dnia 12 marca 1946 r.

Sąd Najwyższy na rozprawie kasacyjnej dnia 12 marca 1946 r. w sprawie D., osk. z art. 1 § 1 dekr. z dn 28.VI 1946 r. (Dz. U. ,poz. 237), po rozpoznaniu kasacji Prokuratora Sądu Okręgowego od wyroku Sądu Okręgowego w Toruniu z dnia 10 lipca 1947 r. (III. K. 243/47) na mocy art. 529 i 532 k.p.k. zaskarżony wyrok w części dotyczącej uniewinnienia D. od oskarżenia zgłoszenia swej przynależności do narodowości niemieckiej uchyla i sprawę tegoż oskarżonego w części uchylonej do ponownego rozpoznania temuż Sądowi p r z e k a z u j e.

Uzasadnienie.

Kasacja Prokuratora Sądu Okręgowego w Toruniu domaga się uchylenia wyroku z powodu obrazy art. 379 § 1 lit. a k.p.k. (w kasacji nie wymienionego) w związku z art. 4 lit. b wyżej powołanego dekretu przez zastosowanie tego przepisu bez ustalenia, z jakich powodów byli poszukiwani przez władze niemieckie M. M. i O., których oskarżony przechowywał, i jakie były motywy ukrywania ich przez oskarżonego.

Sąd Najwyższy zważył co następuje:

Zarzut kasacji jest zasadny.

Ustawodawca, stawiając w przepisie art. 4 lit. b dekr. z dnia 28.VI.946 r. (Dz. U., poz. 237) pomoc społeczeństwu polskiemu w jednym rzędzie z udziałem w walkach wyzwoleńczych i dobrowolnym wstąpieniem do wojska lub organizacji wolnościowej, miał niewątpliwie na względzie pomoc bezinteresowną, wydatną i ofiarną, graniczącą z poświęceniem i wypływającą z tych samych pobudek patriotycznych, co wstąpienie do wojska lub zaangażowanie się w konspiracyjnej działalności politycznej lub bojowej. Jakkolwiek zatem w każdym konkretnym przypadku ocena odnośnych postępków i czynów pozostawiona jest z natury rzeczy sądowi, który orzeka w sprawie, to nie mniej jednak Sąd obowiązany jest stanowisko swoje nie tylko uzasadnić logicznie, lecz wykazać jego zgodność z intencjami ustawy i panującymi w społeczeństwie poglądami.

W sprawie, o jakiej mowa, Sąd — co słusznie podnosi kasacja — zadowolił się ustaleniem, że „oskarżony narażając się na poważne konsekwencje, jakie mieć mogło dla niego przechowywanie osób poszukiwanych przez władze niemieckie i niezameldowanych, a więc niewątpliwie z narażeniem swej wolności, przechowywał u siebie Marię Myszka przez 5 miesięcy w 1940 r., a przez tydzień Ofierskiego" i uznał, że „ten stan faktyczny odpowiada treści art. 4 lit. b dekretu z dnia 28.VI.1946 r." (str. 3 uzasadnienia wyroku). Sąd nie ustalił, z jakich powodów Myszka i Ofierski byli poszukiwani, czym powodował się oskarżony, przyjmując ich na mieszkanie, wreszcie — czy przechowywał ich bezinteresownie, czy też za wynagrodzeniem. Wszystkie te momenty są konieczne dla stwierdzenia, czy istotnie „stan faktyczny odpowiada treści art. 4 lit. b dekretu". Zwykła nawet wykładnia gramatyczna przepisu, o jakim mowa, każe zastanowić się nad sensem słów „czynna pomoc społeczeństwu polskiemu". Nie każdy wszak przypadek pomocy, udzielonej obywatelowi polskiemu lub osobie narodowości polskiej, chociażby nawet groził najpoważniejszymi konsekwencjami, może być uznany za „pomoc społeczeństwu polskiemu". Skoro n.p. ustawodawca w dekrecie z 31.VIII 1944 r. (Dz. U., poz. 377/46), uznaje za czyn bezkarny wydanie władzom okupacyjnym osoby ściganej za przestępstwo pospolite (chociażby to był Polak lub obywatel polski), to przechowywanie takiej osoby z największym nawet ryzykiem nie może stanowczo wystarczyć jako podstawa do zastosowania art. 4 lit. b dekretu. Udzielenie schronienia osobom poszukiwanym lub prześladowanym przez okupanta kwalifikować się może jako ekspiacja w rozumieniu art. 4 lit b dekretu w tych tylko przypadkach, gdy było to świadome i bezinteresowne ukrywanie osób, które uległy prześladowaniu lub były poszukiwane ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych.

## POSTANOWIENIE SĄDU NAJWYŻSZEGO Z DNIA 12 KWIETNIA 1948 R. W SPR. Wa/K. 408/48.

**Po rozpatrzeniu wniosku Pierwszego Prokuratora Sądu Najwyższego o przekazanie sprawy W. i J. G. oskarżonych z art. 1 § 1 dekretu z dnia 28.VI. 46, poz. 237, Sądowi Okręgowemu w Gdyni,**

**SĄD NAJWYŻSZY,**

**po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Najwyższego, na mocy art. 40 k.p.k. sprawę W. i J. G. Sądowi Okręgowemu w Gdyni przekazuje.**

Uzasadnienie

Ustawa, mówiąc w art. 40 k.p.k. o zabezpieczeniu prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, ma przede wszystkim na myśli względy na bezpieczeństwo sądu i takie lokalne warunki, które wywierają ujemny wpływ na swobodę wyrokowania. Te przypadki nie wyczerpują jednak jeszcze możliwości narażenia na szwank prawidłowego wymiaru sprawiedliwości w inny sposób. Prawidłowy wymiar sprawiedliwości wymaga między innymi, aby sąd miał możność zetknięcia się bez szczególnych trudności z oskarżonym. Jeżeli oskarżony jest trwale i obłożnie chory i nie może być przetransportowany do siedziby sądu, szczególnie o ile ta jest odległa od jego miejsca zamieszkania, powstają właśnie te szczególne trudności i to tak na wypadek konieczności transportu oskarżonego jak i na wypadek dokonania przez sąd czynności procesowych w miejscu zamieszkania oskarżonego, w myśl art. 6 u.s.p. W tym drugim wypadku podróż składu sądzącego do odległego miejsca zamieszkania oskarżonego, połączona ze znaczną stratą czasu, może się nawet odbić ujemnie w obecnych warunkach także na sprawności działania całego sądu, do którego ten skład sądzący należy, a więc i z tej także strony na prawidłowym wymiarze sprawiedliwości.

Te niekorzyści odpadną w znacznej mierze przy przekazaniu sprawy sądowi, którego siedziba znajduje się blisko miejsca zamieszkania oskarżonego. W obecnej sprawie należałoby przekazać sprawę Sądowi Okręgowemu w Gdyni, jako położonemu najbliżej Redy, miejsca zamieszkania obojga chorych obłożnie (k. 116, 118, 119) oskarżonych.

## WYROK Z DNIA 18 MARCA 1948 R. W SPRAWIE W.a/K. 225/47.

Z uzasadnienia:

Pozostaje jednak do rozważenia kwestia, czy wywiezienie na roboty przymusowe do Niemiec stanowi ciężkie prześladowanie w zrozumieniu art. 4 lit. „a" dekretu z dnia 28/VI-46.

Należy przede wszystkim zauważyć, że już według konwencji Haskiej 1907 r. władza okupacyjna nie ma prawa używania ludności obszaru okupowanego do robót przymusowych poza tym obszarem. Art. 52 Regulaminu praw i zwyczajów wojny lądowej (załącznik do IV Konwencji Haskiej, ratyfikowanej przez Polskę ustawą z dnia 1/IV 1924 r. (Dz. Ust., poz. 395) i ogłoszonej w Dzienniku Ustaw R. P. za 1927 rok, poz. 161) stanowi, że rekwizycje i usługi mogą być żądane jedynie na zasadzie upoważnienia dowódcy w okupowanej miejscowości. Przepisy Konwencji Haskiej nie były opatrzone sankcją karną, Konwencja przewidywała bowiem jedynie cywilną odpowiedzialność państw, w postaci odszkodowań w pewnych wypadkach (art. 3 Konwecji). Odpowiedzialność karna została jednak międzynarodowo uznana w Statucie Międzynarodowego Trybunału (Norymberskiego), stanowiącym załącznik do umowy londyńskiej z dnia 8.VIII 1945 r., do której przystąpiła również Polska (art. 6b). Statut Trybunału Norymberskiego wyraźnie wymienia wywiezienie (deportacja) ludności cywilnej obszarów okupowanych na roboty przymusowe, jako zbrodnię wojenną. Trybunał Norymberski wyjaśnił, że istota wymienionej zbrodni wojennej polega na naruszeniu art. 52 Konwencji Haskiej, stanowiącego ochronę ludności cywilnej terytoriów okupowanych, przed pracą przymusową na rzecz okupanta. Prawo polskie przewiduje karalność zbrodni wojennych w dekrecie z dnia 31/VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy (Dz. U. R. P. 1946 r., poz. 377), wobec czego wywożenie polskiej lud-

ności cywilnej na roboty przymusowe do Niemiec stanowi zbrodnię, ulegającą karze na mocy wymienionego dekretu.

Skoro więc wywiezienie na roboty przymusowe stanowi zbrodnię, karalną, według polskiego prawa karnego, zbrodnia ta oczywiście stanowi ciężkie prześladowanie osób, przeciwko którym jest skierowana.

Z powyższego wynika, że zgłoszenie się obywatela polskiego do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta, w celu uniknięcia dokonania nad nim zbrodni wojennej — wywiezienia na roboty przymusowe, uznać należy za dokonane w celu uniknięcia ciężkiego prześladowania w zrozumieniu art. 4 lit. „a" dekretu z dnia 28/VI 1946 r.

## W sprawach cywilnych

### ORZECZENIE Z DNIA 19 MARCA 1947 R. (C. III 149/47).

**Oczywista bezzasadność skargi w rozumieniu art. 114 § 2 k. p. c. zachodzi tylko w takim razie, gdy jest ona widoczna bez potrzeby szczegółowej analizy sprawy pod względem faktycznym czy prawnym.**

**Nie można wymagać od strony, wnoszącej o przyznanie prawa ubogich i występującej bez adwokata, by przedstawiła sądowi sprawę należycie pod względem faktycznym i prawnym, zwłaszcza gdy sprawa jest skomplikowana.**

### ORZECZENIE Z DNIA 17 KWIETNIA 1947 R. (C. III 438/47).

**Wpłacenie pewnej sumy tytułem kaucji kasacyjnej nie do kasy sądowej, lecz do powiatowej kasy komunalnej nie może być uznane za uiszczenie kaucji kasacyjnej.**

### ORZECZENIE Z DNIA 17 KWIETNIA 1947 R. (C. III 442/47).

**Domagający się zwrotu rzeczy użyczonej od osoby, której rzecz użyczył, nie jest obowiązany dowodzić, że jest właścicielem rzeczy.**

### ORZECZENIE Z DNIA 7 CZERWCA 1947 R. (C. I 693/45).

**1. Dopuszczalny jest dowód ze świadków dla ustalenia wyroku, który zaginął w skutek działań wojennych.**

**2. Zgłoszenie żądania rekonstrukcji akt nie jest wytoczeniem skargi i nie ulega przedawnieniu z art. 2262 k. c. Nap.**

### ORZECZENIE Z DNIA 27 MAJA 1947 r. (C. III 81/47).

**1) Przepis § 3 art. 347 k. p. c., stanowiący, że sentencję wyroku podpisują wszyscy sędziowie, przed którymi odbyła się rozprawa, poprzedzająca bezpośrednio wydanie wyroku (art. 346 k. p. c.), jest przepisem bezwzględnie obowiązującym, a nie jedynie przepisem instrukcyjnym.**

**2) Przepis zdania drugiego art. 352 k. p. c. nie stosuje się do podpisywania sentencji wyroku.**

**3) Niedopuszczalne jest powołanie się w uzasadnieniu wyroku na dokument, złożony przez jedną ze stron po zamknięciu rozprawy — bez otwarcia na nowo rozprawy i bez umożliwienia stronie przeciwnej złożenia wyjaśnień, dotyczących złożonego dokumentu.**

**4) Jeżeli do ważności umowy konieczna jest forma pisemna, to przyjęcie oferty musi być dokonane w formie pisemnej.**

**5) Nie jest rzeczą sekretariatu sądowego wydawanie zaświadczeń stwierdzających, że dana osoba jest prokurentem danej firmy, skoro rozporządzenie o rejestrze handlowym przewiduje jedynie wydawanie odpisów i wyciągów z rejestru handlowego i z dokumentów złożonych do akt rejestru oraz urzędowych zaświadczeń, że pewien wpis nie istnieje, albo że podanie lub dokument nie zostały złożone.**

**6) Przepisy ogólne kodeksu postępowania cywilnego o postępowaniu przy rozpoznawaniu spraw nie obowiązują sądu polubownego, jeżeli strony lub sam sąd polubowny nie określiły trybu postępowania przed sądem polubownym inaczej. Obowiązują tylko te przepisy kodeksu postępowania cywilnego, które normują postępowanie przed sądem polubownym.**

### ORZECZENIE Z DNIA 13 CZERWCA 1947 R. (C. III 137/47).

**1. Gdy mąż wbrew przepisom §§ 1445 i 1446 k. c. n. rozporządził mieniem łącznym na rzecz osoby trzeciej bez zezwolenia żony i osoba trzecia wszczęła egzekucję przeciwko majątkowi łącznemu z wyroku, zapadłego w postępowaniu toczącym się bez udziału żony, ostatnia uprawniona jest na mocy § 1449 k. c. n. do wystąpienia w trybie art. 567 k. p. c. o zwolnienie majątku łącznego od egzekucji.**

**2. Uzasadnienie prawne pozwu nie jest konieczne, a jeżeli pozew je zawiera, to sąd w żadnej mierze nie jest nim skrępowany, przeciwnie sąd obowiązany jest rozpatrzyć sprawę wszechstronnie i wziąć pod uwagę wszystkie przepisy prawne, które powinny być zastosowane w rozważanym przypadku.**

**3. Sąd ma obowiązek tłómaczyć sformułowane przez stronę żądanie według rzeczywistego jej zamiaru i rzeczywistego pojmowania tego żądania przez nią, jeżeli strona żądanie swoje sformułowała niepoprawnie albo jeżeli jest widoczne, czego strona właściwie żąda, chociażby literalne brzmienie żądania strony mogło być inaczej tłómaczone; w razie wątpliwości sąd jest obowiązany wyjaśnić, o co stronie chodzi i czego właściwie żąda, oraz dążyć do tego, żeby strona poprawnie sformułowała swój wniosek, o tym obowiązku sąd powinien pamiętać zwłaszcza w sprawach, w których strona korzysta z prawa ubogich i nie może wybrać sobie sama doświadczonego adwokata.**

### ORZECZENIE Z DNIA 23 CZERWCA 1947 R. (C. III 1011/46).

**Okoliczność, że winnymi rozwodu są obaj małżonkowie, sama przez się nie wyłącza możności przyznania alimentów na rzecz rozwiedzionej żony. Sąd, rozstrzygając w takim przypadku, powinien mieć na względzie przede wszystkim okoliczność, czy małżonek żądający utrzymania „nie może utrzymać się własnymi siłami" oraz „stan majątkowy" drugiego małżonka (art. 30 § 2 i § 3 pr. małż.).**

### ORZECZENIE Z DNIA 9 LIPCA 1947 R. (C. III 756/47).

**Użyte przez ustawodawcę w art. 12 § 2 prawa osobowego oraz w art. 10 dekretu w sprawie postępowania o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu wyrażenia „śmierć niewątpliwa" nie jest równoznaczne z pojęciem „śmierci absolutnie pewnej". Stwierdzenie zgonu może opierać się na dowodach i przesłankach, na jakich w myśl przepisów k. p. n. i k. p. c. mogą być oparte ustalenia faktyczne sądu — a więc również na domniemaniach faktycznych, określonych w art. 249 k. p. c.**

Słuszny jest zarzut obrazy przepisów art. 10 i 15 dekretu z dn. 29.VIII.1945 r. w sprawie postępowania o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 226).

Sąd Okręgowy wyraził pogląd, że „w postępowaniu o stwierdzenie zgonu śmierć osoby, co do której żąda się stwierdzenia, musi być niewątpliwa, a więc absolutnie pewna, co nie inaczej, jak tylko dowodem naocznego, gdy chodzi o świadka, stwierdzone być może. Nie mogą tu być brane pod uwagę domniemania i wyniki logicznego rozumowania".

Pogląd taki jest błędny.

Przy wykładni pojęcia „niewątpliwej śmierci" osoby, co do której żąda się stwierdzenia zgonu w myśl przytoczonego dekretu, należy wyjść od przepisów prawa osobowego, a w szczególności jego artykułu 12. Przepis ten postanawia: „Zaginionym jest każdy, o którym nie wiadomo, czy pozostaje przy życiu (§ 1). Nie uważa się za zaginioną osoby, której śmierć mimo niesporządzenia aktu zgonu jest niewątpliwa (§ 2)".

W przytoczonym przepisie art. 12 pr. osob. ustawodawca przeciwstawia przypadkowi, w którym nie wiadomo, czy osoba zaginiona pozostaje przy życiu, a więc w którym zachodzi wątpliwość, czy osoba żyje — przypadek, w którym nie zachodzi wątpliwość, że osoba ta nie pozostaje przy życiu. W pierwszym przypadku może nastąpić uznanie za zmarłego — w drugim przypadku stwierdzenie zgonu. W pierwszym przypadku potrzebne jest ustalenie, że zachodzi wątpliwość, czy zaginiony pozostaje przy życiu, w drugim przypadku— że nie zachodzi wątpliwość, iż zaginiony (w znaczeniu ogólnym, a nie w znaczeniu przepisu § 1 art. 12 pr. osob.) nie żyje.

Z powyższego dochodzi się do wniosku, że użyte w prawie osobowym słowa „niewątpliwa śmierć" w odniesieniu do osób, co do których można żądać stwierdzenia zgonu, są przeciwstawieniem wątpliwości w odniesieniu do osób, co do których żądać można uznania za zmarłego. Jest oczywiste, że w taki sam sposób rozumieć należy słowa „niewątpliwa śmierć" w wyżej przytoczonym dekrecie z dn. 29.VIII.1945 r., który zawiera przepisy postępowania dotyczącego uznania za zmarłego lub stwierdzenia zgonu osób, o których mowa w art. 12 pr. osob.

Przeciwko wykładni, nadającej słowom niewątpliwa śmierć", użytym w dekrecie z dn. 29.VIII.1945 r. i w prawie osobowym, znaczenie „absolutnie pewnej śmierci", przemawia również przepis art. 16 dekretu z dn. 29.VIII.1945 r., który zezwala na uchylenie postanowienia o stwierdzeniu zgonu, jeżeli okaże się, że zaginiony jest jeszcze przy życiu. Gdyby znaczenie słów „niewątpliwa śmierć" było równoznaczne z „absolutnie pewną śmiercią", natenczas przepis art. 16 a również art. art. 17 od 22—w części dotyczącej stwierdzenia zgonu byłby zupełnie nielogiczny i sprzeczny z pojęciem „absolutnie pewnej śmierci".

Z wyżej przedstawionego znaczenia słów „niewątpliwa śmierć" w odniesieniu do osób, co do których żąda się stwierdzenia zgonu, wynika, że stwierdzenie zgonu musi się opierać na dowodach i przesłankach, na jakich w myśl przepisów k. p. n. i k. p. c. mogą być oparte ustalenia faktyczne sądu—a więc również na domniemaniach faktycznych z art. 249 k. p. c.

Żądanie dowodu z naocznego świadka nie znajduje oparcia w ustawie. Żądanie takie byłoby też nieżyciowe. Wydając przepisy o stwierdzeniu zgonu, ustawodawca miał również albo nawet przede wszystkim na uwadze te liczne zastępy osób, które zginęły w hitlerowskich kaźniach i komorach gazowych. Naocznych świadków śmierci przytoczonych — z bardzo wyjątkowymi przypadkami — nie ma, bo ci naoczni świadkowie sami byli ofiarami i zginęli razem z tymi, co do których żąda się stwierdzenia zgonu.

Słuszny jest również zarzut obrazy przepisów art. 27 dekretu z dn. 29.VIII.1945 r. w sprawie postępowania o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 226) i art. 119 p. 2 przepisów o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz. U. R. P. Nr 70, poz. 382/46), mającej polegać na tym, że w zaskarżonym postanowieniu zasądzono od wnioskodawcy na rzecz Skarbu Państwa opłaty sądowe, jakkolwiek postępowanie dotyczy stwierdzenia zgonu osób, których zaginięcie pozostaje w związku z wojną rozpoczętą w dniu 1 września 1939 r.

Przytoczone przepisy są wyraźne i potwierdzają słuszność zarzutu skarżącego.

### POSTANOWIENIE Z DNIA 5 SIERPNIA 1947 R. (C. I 7/47).

**Od badania ważności wyroku rozwodowego nie może uchylić się sąd, zwalniający przyszłych małżonków od złożenia tego dokumentu w trybie art. 10 § 2 prawa małżeńskiego.**

Z uzasadnienia:

Sąd władny jest zgodnie z art. 10 § 2 pr. małż. zwolnić przyszłych małżonków (względnie jednego z nich) od przedstawienia urzędnikowi stanu cywilnego wymaganych prawem dokumentów, ale może to uczynić tylko wtedy, jeżeli na podstawie okoliczności sprawy dojdzie do przekonania, że petenci (czy petent) posiadają prawną zdolność do wstąpienia w związek małżeński, która przez dany dokument miała być wykazana, albowiem przepis art. 10 § 2 nie ma bynajmniej na celu dania sądowi prawa udzielania dyspensy od przeszkód do zawarcia małżeństwa, należy się zaś liczyć z tym, że jeżeli sąd udzieli zwolnienia od przedstawienia dokumentu, ustalającego pewien fakt, od którego zależna jest prawna zdolność do wstąpienia w związek małżeński, urzędnik stanu cywilnego będzie musiał uważać fakt ten za stwierdzony; jeżeli więc, jak w konkretnym przypadku, sąd zwolnił petenta od przedstawienia wyroku rozwodowego, tj. wymaganego przez art. 72 prawa o akt. st. cyw. dowodu ustania poprzedniego małżeństwa, urzędnik stanu cywilnego, przed którym stawią się przyszli małżonkowie celem zawarcia związku małżeńskiego, nie będzie już mógł badać, czy wyrok ten istotnie zapadł i czy ważnie został wydany. Wobec tego obowiązkiem sądu przed wydaniem postanowienia w powyższym przedmiocie było sprawdzić pomienione okoliczności i o ile by się okazało, że wyrok, którym rozwiązane zostało małżeństwo petenta, jest nieważny, oddalić jego wniosek o zwolnienie go od przedstawienia dokumentu, stwierdzającego rozwód.

Z ustalonych w sprawie okoliczności wynikało, że małżeństwo petenta B., wyznania rz.-katolickiego, z jego żoną, wyznania ewangelicko-reformowanego, rozwiązane zostało w 1934 r. z powództwa tej ostatniej przeciwko niemu wyrokiem Sądu Konsystorskiego Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie, aczkolwiek według art. 196 prawa o małż. z 1836 r., mającego tu zastosowanie ze względu na przepis art. 17 prawa pryw. międzydzieln., sąd ten duchowny był niewłaściwy do rozpoznawania powyższej sprawy, gdyż jeżeli małżonkowie byli każdy odmiennego wyznania, mógł był wydać wyrok rozwiązujący małżeństwo, tylko sąd duchowny wyznania, do którego należał pozwany. Przepis art. 196 prawa o małż. z 1836 r. obecnie, po wejściu w życie prawa małż. z 1945 r., utracił moc obowiązującą, jednakże zgodnie z art. XIV przep. wprow. pr. małż. rozwiązanie małżeństwa, dokonane przed dniem wejścia w życie prawa małż., ocenia się według dawnego prawa, a więc w danym przypadku według pomienionego art. 196.

### ORZECZENIE Z DNIA 1 WRZEŚNIA 1947 R. (C. I 1190/47).

**Niestawiennictwo na posiedzenie pojednawcze małżonka, który wnosił o orzeczenie rozwodu, nie może skutkować umorzenia sprawy rozwodowej.**

Z uzasadnienia:

Skarga kasacyjna Bolesława K. słusznie zarzuca, że sądy błędnie zastosowały przepis art. $457^{7}$ k. p. c., zamiast art. $457^{13}$ k. p. c., który za niestawiennictwo na posiedzenie pojednawcze przewiduje jedynie karę grzywny, przepis natomiast art. $457^{7}$ k. p. c. dopuszcza umorzenie sprawy jedynie w razie niestawiennictwa na pierwsze posiedzenie sądowe, które jest wyznaczone w celu rozpoznania sprawy. Skoro w sprawie chodzi o niestawienie się skarżącego na posiedzenie pojednawcze, należało tytułem sankcji zastosować jedynie karę grzywny, przewidzianą w art. $457^{13}$ k. p. c., który specjalnie dotyczy posiedzenia pojednawczego.

Z tych względów Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej na posiedzeniu niejawnym w myśl art. 431 k. p. c., zaskarżone postanowienie uchylił.

## TADEUSZ TESZNER
### (W piątą rocznicę zgonu)

Wśród młodych adwokatów warszawskich Tadeusz Teszner był niezmiernie popularny. Znali go wszyscy i wysoko cenili. Za jego niezwykłą prawość i czystość charakteru. Za wielkie walory umysłu. Za zdolności, pogodę, dowcip. Za wyjątkową dobroć i uczynność.

Ci, którzy się z nim bliżej zżyli, nie mogli go nie lubić. Można było na niego liczyć zawsze, w każdej sytuacji, w kłopotach i trudach. Był prawdziwym towarzyszem doli i niedoli, trosk i radości.

My, przyjaciele Tadzia, byliśmy doń mocno przywiązani. Umiał się śmiać mocno, szczerze, niefrasobliwie. Kiedy w gronie kolegów opowiadał dowcipy albo popisywał się niebywałą pamięcią, cytując całe strony z „Pana Tadeusza" — porywał otoczenie. Kiedy zaś na zebraniach, odczytach lub w pokoju adwokackim zabierał głos na tematy polityki bieżącej, czy w sprawach zawodowych lub społecznych — każdy słuchacz czuł, że ma do czyniena z człowiekiem o dużych zdolnościach, człowiekiem poważnym i mądrym.

Był prawdziwym demokratą. W słowo to wkładał wielką treść, nie banały. Tradycję szanowania drugiego człowieka i jego zdolności odziedziczył po swym ojcu, wybitnym lekarzu warszawskim. Nie należał przed wojną do żadnej partii politycznej, choć we wszystkich akcjach prowadzonych w latach 1936—1939 przez postępowe młode prawnictwo brał aktywny udział. Wysuwał się na czoło tych postępowych młodych prawników, którzy ostro występowali przeciwko polityce min. Grabowskiego, przeciwko reformom zmierzającym do faszyzacji ustawodawstwa polskiego, przeciwko wstecznictwu i zacofaniu.

O ile w życiu prywatnym był znany jako człowiek sprawiedliwy i bezkompromisowy, popierający tylko sprawy słuszne, to w życiu społecznym ta jego nieugiętość, ta jego siła woli i twardość charakteru jeszcze się wzmagały, rosły, wzmacniały. Nie przejmował się trudnościami, przeszkodami, potrzebą walki. Odwrotnie. Nie lubił łatwych zdobyczy. Walka dodawała mu bodźca i rozmachu. Dążył konsekwentnie do celu w walce o sprawiedliwość. Czynił to w sądzie, przed forum sędziowskim. Postępował tak samo w życiu społecznym.

Kiedy wybuchła wojna z Niemcami, Tadeusz Teszner poszedł na front, gorąco żegnany przez grupę najbliższych przyjaciół. Poszedł walczyć o słuszną sprawę. Poszedł do walki z wrogiem. Szedł z wiarą, że z tej walki pocznie się nowy okres ludzkości, że ciemne siły faszyzmu zostaną pokonane.

I kiedy po klęsce wrześniowej znalazł się w obozie jeńców, w straszliwych warunkach, w chłodzie i głodzie, nie załamywał rąk, nie biadolił, nie rozpaczał. Współtowarzyszom niedoli potrafił zawsze dodawać otuchy, podnieść ich na duchu. Traktował klęskę Polski tylko jako przegetta, kiedy wszedłem w to miasto głodu, tyfusu na innych frontach. „W tej wojnie siły wsteczne zostaną rozgromione" — mawiał często do najbliższych swych ludzi z obozu jeńców.

*

Spotkałem go znowu w sierpniu 1941 r. Wydostałem się wtedy z rąk niemieckich z kotła smoleńskiego i przedarłem się do Warszawy. Kiedy wszedłem w ciasne mury warszawskiego getta, kiedy wszedłem w to miasto głodu, tyfusu i bezkarnie szalejącej śmierci, Tadeusz Teszner był jednym z pierwszych, z których się zetknąłem.

Przeżycia wojenne zmieniły go. Był twardszy, jeszcze spokojniejszy, bardziej opanowany. Nie przerażały go pierwsze klęski na froncie sowieckim. Wierzył niezłomnie w zwycięstwo Czerwonej Armii. Rozumiał, że losy świata rozstrzygają się orężem radzieckiego żołnierza.

Po kilku rozmowach dostrzegłem, że zaszły też znaczne zmiany w jego poglądach. Nie był to już tylko inteligent - demokrata, szukający sprawiedliwości i słuszności społecznej. Pogłębił swój światopogląd, wzmocnił go, rozszerzył. Począł operować marksistowskimi kategoriami myślenia.

I kiedy poczęły się organizować pierwsze grupy PPR w Warszawie, Tadeusz Teszner był jednym z pierwszych. W styczniu 1942 r. wstąpił on do grupy PPR, istniejącej przy tzw. Zakładzie Zaopatrzenia Dzielnicy Żydowskiej w Warszawie (popularnie zwany Z.Z.).

W tym okresie rozpoczął Teszner szeroką działalność mającą na celu wzmocnienie szeregów PPR w getcie. Pisuje artykuły opracowuje biuletyny, werbuje sympatyków, zbiera pieniądze na cele organizacyjne.

Jego siła i hart wyszły na jaw w całej swej okazałości w czasie pierwszej akcji likwidacyjnej getta warszawskiego w lipcu — sierpniu 1942 r.

W tym to czasie dzień w dzień przez ciasne uliczki gettta warszawskiego sunęły grupy ludzi otoczonych niemieckimi karabinami maszynowymi i sforą psów gończych. Sunęli na słynny „Umschlagplatz", na Plac Przeładunkowy przy ul. Stawki, skąd wagonami jechali w podróż ostatnią, w podróż do komór gazowych Treblinki. Przez dwa miesiące, od wczesnego ranka do późnego wieczora, niemieccy esesowcy przy pomocy ukraińskich nacjonalistów i litewskich szaulisów urządzali harce na ulicach getta. Akcja była w toku. Łapanki nie ustawały.

W tym to czasie Teszner postawił sobie za cel ratowanie czołówki inteligencji żydowskiej, działaczy politycznych itp. Co dzień rano, w ogniu akcji, małą rykszą udawał się na „Umschlagplatz". Ponieważ ofiary często przetrzymywano tam dwa i trzy dni, Teszner wchodził w kontakt z tymi, których miał wydostawać. Wykradał ich przy pomocy lekarzy, pielęgniarek, przekupionych policjantów, ludzi z obsługi cmentarnej itp. Wywoził uratowanych, przebranych w białe kitle lekarskie, często zaś na wózku towarzystwa cmentarnego, zakrytych ciałami rozstrzelanych ofiar. Każdej chwili mógł sam się dostać do wagonu śmierci. Każdej chwili mógł sam dostać kulę. Nie przerażało go to. Obowiązek ten spełniał przez cały czas trwania akcji, aż do wrześniowej selekcji. Niejeden działacz polityczny, niejeden lekarz czy dziennikarz zawdzięczał swe uratowanie Tesznerowi.

We wrześniu 1942 r. Teszner zostaje przydzielony do organizacji bojowej. Getto przygotowywało się do walki, do zbrojnego oporu. Zżyty dotychczas z biurkiem adwokackim i kodeksami, uczy się on strzelać, rzucać granaty, budować bunkry.

W czasie powstania getta warszawskiego w kwietniu 1943 r. stoi on na czele tzw. bunkru „miodziarzy" przy ul. Franciszkańskiej 30 (nazwa pochodzi od grupy pracowników i robotników fabryki sztucznego miodu w getcie). Nieraz ciemną nocą przechodziliśmy razem w czasie walki przez płonące ulice getta. Teszner był pełen życia i energii. Wiedział, że walka jest beznadziejna, że prędzej czy później wyczerpie się amunicja. I wtedy nie rozpaczał. I wtedy jeszcze potrafił dodawać innym ducha.

Ranny w twarz podczas walk na ruinach domu Nalewki 34 i Franciszkańskiej 30, dostaje się z powrotem do bunkra i pozostaje na czele grupy bojowców tam operujących.

W pierwszych dniach maja bunkier ten został odkryty przez Niemców. Na wezwanie do poddania się, otoczeni odpowiedzieli strzałami, zużytkowując ostatnie pozostałe im naboje. Na skutek rzuconej do środka przez Niemców bomby gazowej, wszyscy ukryci w bunkrze zginęli.

Wraz z nimi zginął ich przywódca Tadeusz Teszner. Zginął z wiarą, że walczył nie napróżno, że zwycięstwo należy od tych, co myślą jak on. Zginął, pozostawiając szczery i głęboki żal nie tylko wśród przyjaciół, ale wśród tych wszystkich, którzy się z nim zetknęli, którzy pracowali z nim w czasach pokoju i walczyli — ramię przy ramieniu — w koszmarnych latach niemieckiej okupacji.

**J. G.**

---

# I KONFERENCJA NAUKOWA SEKCJI PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

## w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, aczkolwiek znajduje się jeszcze w stanie organizacji, wszczął swoją działalność, której wyrazem zewnętrznym była odbyta w dniach 22 i 23 marca br. w Warszawie konferencja naukowa jego Sekcji Prawa Międzynarodowego.

Zgromadziła ona w sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty — Instytut nie posiada jeszcze własnego budynku — kilkudziesięciu przedstawicieli polskiej nauki, praktyki i publicystyki z zakresu prawa międzynarodowego. Na otwarcie jej przybyli Minister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski, Minister Oświaty Stanisław Skrzeszewski, Sekretarz Generalny M. S. Z. Stefan Wierbłowski i Wiceminister Oświaty Eugenia Krassowska.

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych jest placówką naukowo-badawczą, zorganizowaną na wzór podobnych instytutów istniejących za granicą — jak Centre d'Etudes de Politique Etrangère we Francji, Royal Institute of International Affairs w Anglii, Institut des Relations Internationales w Belgii, czy też Institut Mirowowo Choziajstwa i Mirowoj Politiki w Moskwie. Dotąd w Polsce nie posiadaliśmy odpowiedniej instytucji, obecnie zaś, gdy stosunki międzynarodowe są specjalnie skomplikowane, gdy stosunki polityczne, ekonomiczne, prawne, propagandowe tak bardzo się ze sobą splatają i o siebie zazębiają, gdy trudno się niejednokrotnie zorientować w krzyżującym się labiryncie interesów politycznych — powstanie takiej placówki naukowo-badawczej ma szczególnie poważną rację.

Do zadań Instytutu należy prowadzenie i popieranie badań dotyczących stosunków międzynarodowych i ich organizacji, jak również przejawów rozwoju życia politycznego, społecznego, gospodarczego, kulturalnego, stosunków prawnych innych krajów oraz wydawanie czasopism i prac poświęconych tym zagadnieniom, wydawanie w językach polskim i obcych prac naukowych, informacyjnych i popularyzacyjnych, zbieranie

i opracowywanie materiałów obejmujących zagadnienia, które należą do zakresu prac Instytutu, zakładanie i prowadzenie bibliotek, urządzanie kursów, wykładów i odczytów, poświęconych zagadnieniom międzynarodowym, udzielanie stypendiów, współpraca i utrzymywanie łączności z podobnymi instytucjami oraz instytucjami naukowymi i szkołami wyższymi w kraju i za granicą, wreszcie urządzanie zjazdów i konferencyj krajowych i międzynarodowych w zakresie prac Instytutu.

Konferencję zagaił, a następnie przewodniczył jej obradom prof. dr Karol Bertoni.

Na zaproszenie przewodniczącego pierwszy zabrał głos Minister Modzelewski.

„Polska“ — mówił — „geograficznie i politycznie leży na skrzyżowaniu dróg wielkiej polityki międzynarodowej i dlatego powinniśmy prowadzić naszą politykę zagraniczną w oparciu o najnowsze, dobrze uzasadnione wyniki badań z dziedziny polityki międzynarodowej... Ostatnie wypadki na terenie międzynarodowym przynoszą prawie że codziennie pogwałcenie prawa narodów. Umowy, na których nie wysechł jeszcze atrament, już dziś są łamane. Organizacja Narodów Zjednoczonych, która ma za sobą bardzo krótką jeszcze historię, jest przy każdej okazji pomijana, nawet w tych sprawach, o których jej Karta mówi bardzo wyraźnie.

Trzeba więc zmobilizować wszystkie siły prawnicze, które by potrafiły w dzisiejszej skomplikowanej sytuacji politycznej bronić prawa międzynarodowego, bronić przestrzegania tego prawa.

I dobrze się stało, że Polski Instytut Spraw Międzynarodowych rozpoczął swoją pracę w tej właśnie dziedzinie“.

Słowa Ministra Modzelewskiego stały się mottem konferencji.

Tematem pierwszego z wygłoszonych referatów, były „Wytyczne działalności Sekcji Prawa Międzynarodowego P.I.S.M.“, które omówił kierownik Sekcji dr Ludwik Gelberg.

Właściwe prace konferencji zainaugurował dr Marek St. Korowicz w swoim referacie pt.: „Podmiotowość jednostki w dzisiejszym prawie narodów“.

Dr. Korowicz przyznaje pełną — prawotwórczą podmiotowość prawa narodów jedynie państwom i związkom politycznych państw (ONZ); w drodze umów międzynarodowych mogą nabyć podmiotowość międzynarodową, zbliżoną do podmiotowości państwa, instytucje międzynarodowe. Przeciwstawiając doktrynie klasycznej (tradycyjnej), która „odmawia podmiotowości jednostce wbrew prawu pozytywnemu“, doktrynę modernistyczną (reformatorską), uznającą tylko jednostkę za podmiot prawa narodów, wskazuje doktrynę trzecią, którą nazywa „realistyczną“, a która uznaje podmiotowość jednostki obok podmiotowości państwa. „Jednostka korzystała ze zdolności do działalności prawno-międzynarodowej w ostatnim trzydziestoleciu przed wojną, a obecnie jednostka jest uznana wyraźnie jako podmiot prawa narodów w Porozumieniu w sprawie utworzenia Międzynarodowego Trybunału Wojskowego... i dołączonej do niego Karcie oraz w Wyroku Norymberskim“.

Wobec tego, opowiadając się za koniecznością rewizji odmiennej doktryny panującej, dr Korowicz wysuwa śmiałą tezę, że **jednostka jest z reguły podmiotem prawa narodów, a wyjątkowo jego przedmiotem.** Zdolność jej do działania jest ograniczona, a „rozszerzeniu względnie stworzeniu obecnie jej zdolności do działania w dziedzinie prawa karnego międzynarodowego przeciwstawia się zanik tej zdolności w innych dziedzinach“.

Konwencja ogólna powinna jednostce przyznać trwałą zdolność do działania na zasadzie tych norm prawa narodów, które bezpośrednio określają jej prawa i obowiązki, dla obrony tych praw przed trybunałami międzynarodowymi i innymi organami międzynarodowymi przeciw każdemu obcemu państwu, z wyjątkiem apatrydów i jednostek, które zmieniły obywatelstwo, w stosunku do państwa ich dawnego obywatelstwa.

Referat Korowicza wywołał ożywioną i bardzo bogatą w treść dyskusję. Wzięli w niej udział Prok. S. N. Bramson, Prof. Sawicki, Prof. Berezowski, Dr Nahlik, Prof. Dębiński, Dr Izdebski, Prof. Babiński, Prok. N.T.N. Cyprian i Dr Gelberg. Rewolucyjne tezy referenta nie znalazły poparcia. Większość mówców stanęła na stanowisku, że jednostka jest z reguły przedmiotem prawa międzynarodowego, a jako podmiot występuje tylko wyjątkowo, jeżeli za taki uznaje ją prawo pozytywne.

W dyskusji wypowiedziano szereg oryginalnych myśli i poglądów na temat stosunku międzynarodowego prawa karnego do całokształtu prawa narodów, podkreślono celowość opracowania polskiej doktryny politycznej w przedmiocie podmiotowości w prawie międzynarodowym oraz poruszono wiele innych zagadnień, których niestety nie sposób w ramach niniejszego sprawozdania przedstawić.

Następny z kolei punkt programu obrad wypełnił referat Dr Manfreda Lachsa pt.: „Problem jednomyślności wielkich mocarstw i zagadnienie równości państw w prawie międzynarodowym“. Referent przedstawił historyczny rozwój zagadnienia, jego problemy strukturalne oraz aspekty w praktyce współczesnej i stwierdził w konkluzjach, że:

zasady jednomyślności są wynikiem historycznego kompromisu pomiędzy zasadą równości i zasadą jednomyślności w szerszym znaczeniu;

nieuwzględnienie zasady jednomyślności, jako czynnika o funkcji prawo-twórczej, jest sprzeczne z zasadą stanowiącą, że prawo narodów winno obejmować wszystkie systemy prawa państw cywilizowanych. Złamanie tej zasady sprawiłoby, że prawo narodów stałoby się tylko prawem pewnej grupy państw;

jednomyślność wielkich mocarstw jest jedyną gwarancją efektywności prawa narodów i postę-

powego jego rozwoju w obecnym etapie historycznym.

Dyskusja na temat referatu wykazała, że większość jego stwierdzeń i założeń znalazła aprobatę obecnych. Zagadnienie omówione przez referenta zyskało potwierdzenie swej aktualności i pogłębienie niektórych jego elementów składowych w wypowiedziach Prof. Babińskiego, Dr Gelberga, Prok. Bramsona, Dr Korowicza i Dr Izdebskiego.

Tematem drugiego dnia obrad był referat Dr Ludwika Gelberga pt.: „Aspekty prawne zachodniej granicy Polski".

Za punkt wyjścia uważa autor dwa akty prawa międzynarodowego, a to uchwały konferencji krymskiej (jałtańskiej) oraz berlińskiej (poczdamskiej). Są one pomimo pewnej odrębności formy umowami prawno-międzynarodowymi. Uchwały poczdamskie nie zawierają żadnych sprzeczności z jałtańskimi, lecz konkretyzują te sprawy, które na konferencji w Jałcie mogły być postawione tylko w programowej formie. Umowa poczdamska, regulująca całokształt spraw dotyczących Niemiec, wynikłych w następstwie ich klęski, jest preliminarną umową pokojową. Charakteru prawnego tej umowy nie zmienia brak podpisu Niemiec, gdyż nieobecność ich przy rozstrzyganiu tych spraw jest logiczną konsekwencją aktu bezwarunkowej kapitulacji, który z góry akceptował postanowienia państw zwycięskich. Dr Gelberg wyklucza debellatio i nie zaprzecza posiadania przez Niemcy podmiotowości prawa narodów, gdyż nie leżało to w intencji zwycięzców, a jedynie wykonywanie suwerenności Niemiec przeszło czasowo na cztery mocarstwa, względnie ich organ — Radę Sojuszniczą, których wspólne uchwały w nawet najbardziej doniosłych sprawach są dla Niemiec wiążące. Umowy jałtańska i poczdamska, jakkolwiek uczestnikami ich były tylko trzy Wielkie Mocarstwa, stwarzają prawa i obowiązki dla państw innych. Dlatego też winny być uważane za umowy otwarte. Polska, która umowy poczdamskiej nie podpisała, jest jednakże późniejszym kontrahentem tej umowy w sprawach jej dotyczących, gdyż jako państwo suwerenne mogła do niej przystąpić i przystąpiła, a to zarówno do tych uchwał, które dały jej prawa, jak i do tych, które stworzyły dla niej obowiązki.

Ścisła interpretacja obu tekstów (rosyjskiego i angielskiego) uchwał konferencji krymskiej i poczdamskiej nie pozostawia wątpliwości co do tego, że ich pierwotnym kontrahentom chodziło o ostateczne załatwienie sprawy polsko-niemieckiej granicy.

Uchwały zatem poczdamskie, dotyczące granic zachodnich Polski mają charakter ostateczny i bez zgody Polski nie mogą ulec zmianie.

Pomimo, że referent zastrzegł się, iż omówi zagadnienie wyłącznie z punktu widzenia formalno-prawnego, w toku wielogodzinnej dyskusji podkreślono między innymi, że z uwagi na nasz interes państwowy i naszą rację stanu nie można ograniczyć się jedynie do teoretycznej, formalnej konstrukcji zagadnienia. Należy skonstruować je również z uwzględnieniem momentów praktycznych i utylitarnych. Padły także głosy w obronie debellatio, przeciw któremu wypowiedziała się większość zebranych. Tezy Dr Gelberga zyskały aprobatę wszystkich obecnych, a wypowiedzi biorących udział w dyskusji Dr Konopnickiego, Prof. Berezowskiego, Prof. Sawickiego, Prof. Peratiatkowicza, Prok. Cypriana, Dr Wildera, Dr Nahlika, Dr Lachsa, Prof. Babińskiego, Prok. Bramsona, Dr Korowicza i Dr Klajnermana — były wyrazem czujności i pracy przedstawicieli polskiej nauki nad tym najistotniejszym zagadnieniem, jakie stanowi sprawa polskich granic zachodnich.

Obrady konferencji stały na bardzo wysokim poziomie, a wyniki jej przekroczyły najbardziej optymistyczne nadzieje. Nie ulega wątpliwości, że Polski Instytut Spraw Międzynarodowych wypełni swoje zadania i dorówna pokrewnym instytutom zagranicznym, o najpiękniejszych i najdawniejszych tradycjach.

Wyniki konferencji powinny ukazać się w formie publikacji dostępnej zarówno dla najszerszych warstw społeczeństwa polskiego, jak i zagranicy.

Z. K.

## RECENZJE

**U NARODZIN NOWEJ NAUKI (z okazji pracy T. Cypriana i J. Sawickiego, Prawo Norymberskie, Bilans i perspektywy z przedmową Ministra Wiktora Grosza, Warszawa — Kraków 1948 r.).**

Nie było w czasie mego siedmioletniego pobytu w Stanach Zjednoczonych procesu, który by bardziej emocjonował społeczeństwo amerykańskie, niż proces norymberski; mówiono o nim w urzędach i szkołach, restauracjach i barach, kolejach i tramwajach. To niezwykłe zainteresowanie tłumaczy się okolicznością, że w procesie tym widziano pomstę za sprzeniewierzenie czegoś, co w pojęciu szarego człowieka w Ameryce uchodzi za najdroższe: poniewieranie ludzkiej godności.

W owym czasie największy dziennik amerykański „Times" przynosił codziennie wieloszpaltowe sprawozdania z tego procesu, przeplatane „migawkami" swego korespondenta. „Migawki" te poświęcały wiele miejsca charakterystyce osób biorących udział w tym sądowym dramacie, sędziów, oskarżonych jako też delegatów poszczególnych państw, występujących w roli obserwatorów. W jednej z takich migawek ukazała się też charakterystyka delegacji polskiej. Spośród nazwisk wymienionych zainteresowało mnie nazwisko prokuratora T. Cypriana, mego byłego słuchacza na Uniwersytecie Jagiellońskim i prof. dr. Jerzego Sawickiego, o którym pisano, że pozwolono mu przesłuchiwać osobiście podejrzanych generałów niemieckich.

Dr. Sawickiego nie znałem. Poznałem go dopiero przypadkowo zupełnie po powrocie do kraju w Polanicy i podczas jednej z licznych prowadzonych z nim rozmów na temat procesu norymberskiego, zapytałem go, czy by on nie napisał czegoś o rodzącym się tam nowym prawie. Ukazanie się książki Cypriana i Sawickiego, która dotąd, pod względem bogactwa materiału nie ma równej w literaturze polskiej, świadczy, że moja sugestia nie pozostała bez echa. Pracy tej zamierzam w artykule niniejszym poświęcić kilka słów.

*

Dzieło obu autorów składa się z dwóch części. **Część I: „Przed Norymbergą“** z następującymi podrozdziałami. Problem zbrodni wojennych po pierwszej wojnie światowej (str.4 — 39); próby kodyfikacji prawa międzynarodowego w okresie przedwojennym (str. 39 — 73); odpowiedzialność przestępców wojennych w świetle deklaracji urzędowych z roku 1939 (str. 71 — 113), Komisja zjednoczonych narodów dla spraw zbrodni wojennych w Londynie (str. 115 — 163); problem międzynarodowego Trybunału karnego w czasie drugiej wojny światowej (str. 163 — 192). **Część II. Sąd w Norymberdze** z następującymi znów podrozdziałami: Międzynarodowy Trybunał Wojskowy (str. 192 — 225); zbrodnie przeciw pokojowi i zbrodnie wojenne (str. 225 — 285); zbrodnie przeciw ludzkości (str. 285 — 333); działanie na rozkaz lub w imieniu państwa (str. 333 — 382); spisek i organizacje przestępcze (383 — 422); **Część III. „Po Norymberdze“** obejmująca następujące rozdziały: Zbrodnie przeciw ludzkości a przestępstwa prawa pospolitego (str. 427—491); zasady wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze przed organizacją Narodów Zjednoczonych (art. 492 — 522); Ludobójstwo a zbrodnie przeciw ludzkości (str. 527 — 551); zasady wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze a traktaty pokojowe (str. 555 — 560). Z rozdziałów tych zasadnicze znaczenie posiadają rozdziały poświęcone rozpatrywaniu zbrodni przeciw pokojowi i zbrodni wojennych, rozdziały o zbrodniach przeciw ludzkości, a w końcu rozdział o działaniu na rozkaz lub w imieniu państwa i tymi rozdziałami w dalszym ciągu się zajmiemy.

Rozdział II i III części drugiej i rozdział I części trzeciej zajmuje się problemem **międzynarodowego materialnego prawa karnego.** Autorowie podnoszą (wstęp XII), że nie pokusili się w swej pracy o podanie definicji tego pojęcia. Zanim nauka nie ustali istotnej jego treści, używać będę tego terminu dla określenia ogółu czynów przestępnych, popełnionych przez państwo lub obywateli, uważanych w międzynarodowych stosunkach za zbrodnie (odmienniej nieco autorowie l. c.).

Do takich zbrodni zaliczymy przede wszystkim wojnę agresywną jako zbrodnię przeciw pokojowi. Walka o uznanie wojny agresywej jako zbrodni — jak autor tej części Sawicki w krótkim historycznym szkicu wywodzi — datuje się od Platona (str. 229), ale uznanie jej za taką, nastąpiło dopiero po raz pierwszy w art. 6 Statutu Trybunału norymberskiego. Statut zaznacza, że „zbrodnią przeciw podbojowi jest planowanie, przygotowanie, wszczęcie lub prowadzenie wojny z pogwałceniem traktatów międzynarodowych, umów lub gwarancji, uczestnictwo we wspólnym planie lub umowa dla dokonania któregokolwiek z powyższych czynów“. Statut używa metody deskrypcyjnej, wymienia działania, które składają się na zbrodnię przeciw pokojowi, ale nie sili się na podanie ścisłej definicji „wojny agresyjnej“ ani definicji „agresora“. Ustalenie treści tych pojęć będzie należało do nauki.

Drugim typem zbrodni międzynarodowego materialnego prawa karnego są zbrodnie wojenne. Statut określa jako zbrodnie wojenne pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych, przez co rozumie (str. 272) przede wszystkim, lecz nie wyłącznie: morderstwo, dręczenie ludności cywilnej, wywożenie do pracy przymusowej lub w jakimkolwiek innym celu ludności cywilnej z okupowanego terytorium lub na jego terenie na inne miejsce, mordowanie lub dręczenie jeńców wojennych, mordowanie lub dręczenie osób na morzu, zabijanie zakładników, rabowanie własności publicznej lub prywatnej, rozmyślne i bezcelowe burzenie miast, osad i wsi, pustoszenie kraju nie usprawiedliwione wojskową koniecznością. Pojęcie zbrodni wojennych obejmuje więc bardzo różnorodne i skomplikowane stany faktyczne, znane zresztą i ustalone w prawie międzynarodowym, zwłaszcza w IV konwencji haskiej i konwencji genewskiej z r. 1929. Pojęcie zbrodni wojennych w Statucie idzie jeszcze dalej niż konwencje, obejmuje bowiem wszelkie przestępstwa nowego typu, jak eksterminacja ludności cywilnej, obozy koncentracyjne, eksploatacja ekonomiczna okupowanych krajów, ale mimo to nie obejmuje wszystkich stanów faktycznych, które by pod to pojęcie mogły być podciągnięte. I tu pozostaje nauce jeszcze szerokie pole do pracy zanim dojdzie do wszechstronnego, zadawalającego zdefiniowania tego pojęcia.

Trzecim typem zbrodni międzynarodowego materialnego prawa karnego są zbrodnie przeciw ludzkości. Zbrodnie przeciw ludzkości jako koncepcja nie zrodziła się jednakowoż z dnia na dzień i najbardziej praktyczne konieczności nie byłyby jej powołały do życia, gdyby już nie kiełkowały oddawna w teorii i gdyby nie znalazły już przed tym zastosowania w pewnej chociaż embrionalnej postaci (p. 484). Nie ulega też wątpliwości, że przestępstwa takie popełniono już długo przed drugą wojną światową (p. 451). Wedle Statutu norymberskiego, zbrodnie przeciw ludzkości obejmują § 6 c): morderstwo, eksterminacja, niewolnicze podporządkowanie, wywiezienie i inne nieludzkie czyny popełnione w stosunku do jakiejkolwiek ludzkości cywilnej przed lub podczas wojny, prześladowania z przyczyn politycznych, rasowych lub religijnych, w wykonaniu jakiejkolwiek zbrodni wchodzącej w zakres właściwości Trybunału lub

w związku z nią, bez względu na to, czy było to zgodne czy też pozostawało w sprzeczności z prawem kraju, w którym zbrodni dokonano. Ale i to pojęcie jest jeszcze w zalążkach, a rzeczą nauki będzie je rozwinąć i ująć w pewną systematykę. Pierwszą próbę tego rodzaju podjęła odbyta w Brukseli VIII Konferencja Międzynarodowego Biura Unifikacji Prawa Karnego 10 lipca z 1947 r., poświęcona między innymi ustawowemu ujęciu istoty zbrodni przeciwko ludzkości (p. 459).

Kwalifikowaną formą zbrodni przeciw ludzkości jest ludobójstwo (genocide). Do nauki wprowadził to pojęcie uczony polski Lemkin (ob. str. 526) określając je jako „zbrodnię niszczenia grup narodowych, rasowych i religijnych". Statut Trybunału Norymberskiego nie zna tego pojęcia. Oficjalnie pojawia się ten termin w akcie oskarżenia (p. 531), w takim sformułowaniu: Oskarżeni... popełniali umyślne i systematyczne ludobójstwo tj. eksterminację rasowych i narodowych grup ludności cywilnej pewnych okupowanych terenów w celu zniszczenia określonych ras i warstw narodów i ludów, grup rasowych i religijnych, a w szczególności Żydów, Polaków, Cyganów i innych. Analiza tego pojęcia przez Sawickiego (p. 531 ff) dowodzi, ile jeszcze w tej materii jest do zrobienia.

Międzynarodowe prawo karne nie ogranicza się do prawa materialnego, ale obejmuje także **prawo formalne.** Należą tu kwestie dotyczące organów wymierzających sprawiedliwość za zbrodnie międzynarodowe, kwestię przewodu sądowego i kwestię egzekucji wyroków. Spośród kwestii tych najciekawszy jest problem obrony oskarżonych, w szczególności obrony przez powołanie się na rozkaz lub działanie w imieniu państwa. Kwestia na długo przed procesem norymberskim była dyskutowana w prasie amerykańskiej, w której to dyskusji zabrał głos dwukrotnie także piszący te słowa, raz w nowojorskim „Times" z dnia 28 grudnia 1944 r. i w osobnym artykule w „New Europe" (1945, 426 ff). I ta kwestia wymaga jak wiele innych kwestii proceduralnych— długich i mozolnych studiów.

II. Jak widać z tego zestawienia zarówno samo pojęcie międzynarodowego prawa karnego jak i pojęcie poszczególnych typów zbrodni, pod to pojęcie podpadających, jak i różne kwestie proceduralne są jeszcze w stanie płynnym. Jest to dział prawa, który znajduje się w tworzeniu. Ogólne Zgromadzenie Narodów powołało do życia Komisję celem zredagowania międzynarodowego prawa karnego, złożoną z przedstawicieli 16 narodów. Na łamach prasy podniosły się głosy, że czas dla kodyfikacji prawa karnego międzynarodowego jeszcze nie nadszedł. Przyłączam się w zupełności do tych głosów. Zredagowanie takiego kodeksu wymaga jeszcze długich przedwstępnych studiów, przede wszystkim studiów historycznych. Aby np. należycie określić pojęcie agresji, trzeba przede wszystkim zbadać historię wojen i współczesne dokumenty, by z perspektywy dziejów odpowiedzieć na pytanie, kto w pojęciu ówczesnym uchodził za agresora, a kto za napadniętego. Okaże się, że pojęcie agresji zmieniało się w ciągu wieków, że np. Krzyżowcy idący na oswobodzenie Ziemi Świętej od niewiernych, nie byli uważani za agresorów, choć niejeden dzisiejszy teoretyk ich za takich uważać będzie. Tak samo zbadanie historyczne problemu zbrodni wojennych odsłoni przed nami najróżnorodniejsze stany faktyczne (np. zatruwanie studzien), o których dogmatyk prawa międzynarodowego przy zielonym stoliku ani nie myślał. Nie inaczej ma się rzecz w końcu np. ze zbrodniami przeciw ludzkości. Historyczne badania wykażą, że pojęcie „humanitas" znane było w starożytności prawu karnemu prywatnemu rzymskiemu (obligationes ex delictis), gdzie nie pochowanie zmarłego, np. uważane jest za delikt przeciw humanitas, ścigany za pomocą actio funeraria, skąd ono przeszło do prawa karnego publicznego (crimina publica), a stąd dopiero do prawa międzynarodowego.

III. Jaka rola w tym tworzeniu i rozbudowie prawa karnego międzynarodowego ma przypaść polskiej nauce?

Studiując prawo norymberskie widzi się, jaki wkład do tej nauki włożyli dotąd polscy uczeni jak Manfred Lachs, Rafał Lemkin, autorowie omówionej książki i inni. Byłoby tedy ze wszech miar pożądane umożliwić kontynuowanie tej pracy w Polsce. Najodpowiedniejszą formą ku temu, byłoby stworzenie instytutu prawa karnego międzynarodowego przy jednym z Uniwersytetów polskich np. w Warszawie. Instytut taki powinien mieć do dyspozycji organ, w którym by ogłaszał wyniki swych badań w formie monografii nad poszczególnymi problemami. Te monograficzne prace mogłyby dopiero podłożyć podwaliny pod kodyfikację międzynarodowego prawa karnego a nauce polskiej przypadłaby zasługa, że ona taką kodyfikację przygotowała i umożliwiła. Zaznaczyć należy, iż w Ameryce i Związku Radzieckim utworzono tego rodzaju instytut, których kierownicy są równocześnie wykładowcami na uniwersytecie. Za ich przykładem poszedł kilka miesięcy temu Uniwersytet w Bernie (Czechosłowacja).

**Prof. dr Rafał Taubenschlag**

---

**M. Strogowicz: UCZENIJE O MATERIALNOJ ISTINIE W UGOŁOWNOM PROCESSIE (Nauka o prawdzie materialnej w procedurze karnej)** Moskwa - Leningrad, 1947, Wydawnictwo Akademii Nauk Z.S.R.R.

Książka ta jest jakby uzupełnieniem i dalszym rozwinięciem niektórych zagadnień opracowanych przez A. Wyszyńskiego w jego „Teorii dowodów sądowych w prawie radzieckim" (por. recenzje Leona Schaffa w grudniowym N-rze „Państwa i Prawa" z 1947 r.). Autor, członek-korespondent Akademii Nauk Z.S.R.R., uczony znany z wielu kapitalnych podręczników i cennych monografii, w 275-stronicowej książce daje systematyczne opracowanie zagadnienia prawdy

materialnej w szerokim aspekcie; praca składa się z 2 części, zatytułowanych: cz. 1 „Prawda materialna“ (zagadnienia prawdy materialnej, cechy specyficzne prawdy materialnej, pewność i prawdopodobieństwo, przekonanie sędziowskie, gwarancje procesowe), cz. II „Presumpcje procesowe“ (w ogóle i w szczególności o presumpcjach znajomości prawa, prawdziwości wyroku sądowego oraz o ciężarze dowodzenia). Książka napisana językiem prostym i żywym, oparta o niezwykle bogatą bibliografię (poczynając od Benthama, kończąc na współczesnych autorach francuskich, niemieckich i anglo-amerykańskich), ilustrowana przykładami z literatury pięknej (Dostojewski, France i w. in.) i orzeczeniami Sądu Najwyższego Z. S. R. R.

Książka jest ciekawa i pożyteczna pod wieloma względami.

Czytelnika, który nie zna życia prawniczego w Z.S.R.R. może poinformować, jak takie podstawowe zagadnienie w postępowaniu karnym jak prawda materialna jest rozumiane w tym kraju. „Zagadnienie prawdy materialnej — powiada prof. Strogowicz — jest najważniejszym, kardynalnym problemem wymiaru sprawiedliwości. Tylko rzeczywiste wykrycie w rozpatrywanej przez sąd sprawie karnej prawdy materialnej daje wymiarowi sprawiedliwości możność osiągnięcia jego celu“ (str. 19). Stwierdzenie prawdy w sprawach karnych, sprawiedliwe rozstrzyganie spraw przez sądy — to część składowa interesu państwowego państwa socjalistycznego, gdyż właśnie interes państwa wymaga stwierdzenia prawdy w każdej sprawie sądowej; i odwrotnie, każdy niesprawiedliwy, niezasadny wyrok, niesłuszne skazanie człowieka niewinnego jest istotnym naruszeniem interesu państwa. Treść socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości wyklucza możliwość twierdzenia, że omyłki sądowe są nieuniknione, że je można w jakikolwiek sposób usprawiedliwić, że się z nimi należy godzić itd. „ W pracy sądu radzieckiego, oczywiście, mogą się zdarzyć i zdarzają omyłki. Ale nie ma ani jednej takiej omyłki sądowej, którą można byłoby uznać za nieuniknioną i legalną, a której nie można byłoby zapobiec lub, gdy już jest popełniona, nie należałoby naprawić“. Prawda materialna w postępowaniu karnym jest prawdą w prostym znaczeniu tego słowa — gdy wnioski i twierdzenia sądu odpowiadają obiektywnej rzeczywistości. Zostaje ona osiągnięta tak dalece, jak ta odpowiedzialność zachodzi. Nie ma żadnych podstaw do ograniczenia pojęcia prawdy materialnej, do nadania jej charakteru szczególnej prawdy sądowej, różnej od ogólnego pojęcia prawdy, tak samo jak nie ma podstaw do traktowania prawdy materialnej jako odmiany prawdy historycznej. Próby takie zaciemniają tylko całkiem jasne zagadnienie: sądowi stawiany jest wymóg — osiągnąć prawdę, znaleźć prawdę, tj. stwierdzić okoliczności sprawy tak, aby zupełnie i dokładnie odpowiadały rzeczywistości — skazać tylko naprawdę winnego i tylko w miarę jego winy, uniewinnić tego, kto jest naprawdę niewinny (str. 65). O prawdzie materialnej nie można mówić jako o prawdzie względnej, jako o prawdzie niezupełnej, o zbliżeniu do prawdy (str. 78). Należy odrzucić możliwość uzasadnienia wyroku sądowego prawdopodobieństwem zbadanych faktów, obojętne, czy to będzie prawdopodobieństwo matematyczne, czy nie. Jedyną podstawą legalnego i sprawiedliwego wyroku jest prawda materialna, zupełna pewność co do faktów, na podstawie których sąd wydaje swój wyrok (str. 99).

Książka prof. Strogowicza jest ciekawa i pożyteczna z innego jeszcze względu. Autor nie tylko omawia pewne zagadnienia i zajmuje wobec nich s w o j e stanowisko. Autor daje nam próbę rozwiązania szeregu najważniejszych zagadnień prawa karno-procesowego w płaszczyźnie d o k t r y n y m a r k s i s t o w s k i e j. Wobec stałego wzrostu znaczenia tej doktryny praca prof. Strogowicza nabiera szczególnej wagi.

Na pierwszy plan wysuwa się marksistowska zasada ujmowania zjawisk społecznych nie w sposób abstrakcyjny, oderwany od czasu i przestrzeni, ale w sposób konkretny, w nawiązaniu do konkretnej rzeczywistości historycznej, do sił, które w jej rozwoju decydują, do walki klas. Dlatego też dla marksisty „zasada prawdy materialnej w radzieckim postępowaniu karnym jest tylko zewnętrznie podobna do zasady prawdy materialnej w burżuazyjnym postępowaniu karnym, pomimo, że i w tym zagadnieniu, jak i wielu innych, jurysprudencja radziecka przejmuje wszystko najlepsze i wartościowe, co zostało wypracowane w historii rozwoju państwa i prawa, i po twórczej przeróbce wykorzystuje w interesie socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości“. Ale treść zasady prawdy materialnej w radzieckim prawie karnym jest zasadniczo inna niż w postępowaniu karnym państw burżuazyjnych. Jasne, że prawda materialna w procedurze karnej, jak i wszelka inna prawda — to odpowiadanie myśli, twierdzeń, sądów — obiektywnej rzeczywistości. Ale te zjawiska rzeczywistości, które stanowią treść prawdy materialnej w postępowaniu karnym — to są zjawiska życia społecznego, działania i czyny ludzkie, stosunki ludzi do istniejącego porządku społecznego. Inna jest treść prawdy materialnej w społeczeństwie socjalistycznym, inna w społeczeństwie opartym na wyzysku. Podkreślając to prof. Strogowicz odcina się od formalno-logicznego ujęcia zagadnienia. Mimo podobieństwa formalnego prawo burżuazyjne nie może zapewnić wykrycia prawdy materialnej. Pomijając wypadki celowego mijania się sądów burżuazyjnych z prawdą materialną, jak to nieraz miało i ma miejsce w tzw. procesach politycznych itp. „same warunki zadania państwa opartego na wyzysku w wielu wypadkach stwarzają niepokonalne przeszkody do całkowitego wykrycia prawdy...: uprzywilejowana przed sądem sytuacja człowieka zamożnego, kapitalisty, niekorzystna, niepomyślna sytuacja biednego, pracującego; niemożliwość dostatecznego zgłębienia przez sąd przyczyn, które wywołały dane przestępstwo i pchnęły oskarżonego do przestępstwa, bo zgłębienie tych przyczyn doprowadziłoby do uznania niesprawiedli-

wości i przeciwieństw ustroju kapitalistycznego, z którego wyrasta przestępczość itd. Byłoby znacznym uproszczeniem twierdzić, że sąd burżuazyjny zawsze feruje niesprawiedliwe, nieuzasadnione wyroki, że sędziowie świadomie rozpoznają sprawy niesłusznie, że nie mogą wydać sprawiedliwego wyroku. Autor podkreśla, że mówi o charakterze sądu burżuazyjnego w całości, biorąc pod uwagę jego rolę w mechanizmie państwa opartego na wyzysku.

Marksizm stoi na stanowisku, że świat jest poznawalny, że możliwe jest poznanie rzeczywistości taką, jaką ona jest. W nawiązaniu do zagadnienia prawdy materialnej można powiedzieć, że warunkiem jej wykrycia jest możność poznania faktów i okoliczności sprawy sądowej takimi, jakimi one były w rzeczywistości. Ten punkt widzenia przeciwstawia prof. Strogowicz rozpowszechnionemu w nauce agnostycyzmowi — poglądowi, że prawda jest sądowi niedostępna wskutek ograniczonych możliwości poznawczych człowieka. Zdaniem tych uczonych należy, zamiast wykrycia tej rzeczywistej prawdy, prawdy obiektywnej, poprzestać na subiektywnym przekonaniu o winie oskarżonego lub na stwierdzeniu jej prawdopodobieństwa. Jakie praktyczne są konsekwencje takiego stanowiska? Jeżeli prawda jest sądowi niedostępna, to widocznie sąd w swojej pracy może się zadowolić czymś mniejszym niż prawda, prawdopodobieństwem winy oskarżonego — czyli z góry się przyjmuje prawidłowość omyłek sądowych.

Jeżeli prawda sądowa jest prawdą obiektywną, to jaki jest jej sprawdzian? Przecież nie można jej sprawdzić przy pomocy doświadczenia, jak można zrobić w naukach przyrodniczych. „Przede wszystkim należy pamiętać, że działalność sądu nie jest badaniem naukowym; to jest praktyka, aktywna walka z przestępczością, odbywająca się w skomplikowanej sytuacji i w trudnych warunkach, nie zaś badanie laboratoryjne. Ferując wyrok sąd występuje jako aktywny uczestnik działalności państwa, karzący przestępcę, który targnął się na interes państwa socjalistycznego, na socjalistyczny porządek prawny" (103).

Słuszną drogę znalezienia prawdy wskazuje nie szablonowa teoria formalnych dowodów, ani „naukowa" metoda oceny dowodów przy pomocy aparatów i laboratoriów, metoda, która z chwilą, gdy zastępuje przekonanie sędziowskie obiektywnymi kryteriami staje się zmodernizowaną teorią formalnych dowodów. Drogą taką jest swobodna ocena sędziowska. Nie znaczy to jednak, by prawda materialna sprowadzała się do stanu świadomości sędziego. Przekonanie sędziego oparte jest na jego poczuciu prawnym, które jest „nie tylko zjawiskiem indywidualnym i subiektywnym, ale przede wszystkim systemem panujących, uznanych w społeczeństwie zapatrywań, poglądów, wyobrażeń, jest częścią ideologii, światopoglądu tej klasy, której interesy sąd wyraża i broni" (123).

Gwarancje procesowe są niezbędnym warunkiem stwierdzenia prawdy materialnej. Byłoby wielkim błędem — powiada prof. Strogowicz — potraktowanie zasady jawności, ustności i kontradyktoryjności tylko w sensie gwarancji dla oskarżonego, dopatrując się w nich tylko ochrony praw oskarżonego.

Również pod kątem widzenia znaczenia dla wykrycia prawdy materialnej rozpatruje autor presumpcje procesowe. „Niezbędnym warunkiem — powiada — wymiaru sprawiedliwości jest wykrycie prawdy materialnej w każdej rozpoznawanej sprawie sądowej. Pośród wszystkich zasad i instytucji procesowych gwarantujących wykrycie prawdy materialnej niezmiernie doniosłe znaczenie ma presumpcja niewinności, zasada wykładni każdej wątpliwości na korzyść oskarżonego oraz zasada, że ciężar dowodzenia spoczywa w ciągu całego postępowania na oskarżycielu. Wszystko to są zdobycze kultury, demokratyczne zasady wypracowane w historii form i instytucji sądowo-proceduralnych, które właśnie z mocy swego charakteru postępowego stały się trwałym dorobkiem socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości, w którym otrzymały swą szczególną, nową, socjalistyczną treść".

**ig. an.**

---

# RUCH PRAWNICZY ZA GRANICĄ

## Z TOWARZYSTWA PRAWA PORÓWNAWCZEGO

Ostatni przed wojną numer Biuletynu Prawa Porównawczego ukazał się w grudniu 1939 r. Był to 68-y rok istnienia Towarzystwa Prawa Porównawczego. W ciągu wojny działalność Towarzystwa uległa zawieszeniu i podjęta została w roku 1945, lecz pierwszy powojenny numer Biuletynu ukazał się dopiero na wiosnę roku 1946. Zaznaczyć należy, że przed wojną istniała grupa polska Towarzystwa, po wojnie utworzyła się taka grupa na nowo przy Zrzeszeniu Prawników Demokratów.

Nr 1 — 2/46 Biuletyn zawiera sprawozdanie z pierwszego powojennego posiedzenia towarzystwa w dniu 21 marca 1945 r. Na posiedzeniu tym p. Cassin przedstawił obszerny referat o stanie prawnym Francji w czasie wojny, a p. Decugi referat o ewolucji prawa cywilnego. Jeszcze przed wojną zainteresowanie prawników budziło zagadnienie kierunków rozwojowych prawa cywilnego. Referent wypowiada pogląd, że pół wieku mniej więcej coraz bardziej za czyna ujawniać się przewaga elementów instytucjonalnych, wypierających powoli elementy kontraktualne. Towarzystwo Prawa Porównawczego postawiło sobie za zadanie zbadanie tego zagadnienia w różnych krajach. Referent stawia sobie za cel zobrazowanie omawianej ewolucji prawa cywilnego we Francji.

Referent przypomina, że znany uczony angielski XIX w., Sumner Maine, postawił tezę przeciwną, mianowicie, że ewolucją prawa wieków jest dążenie do kontraktualizmu, jako stanu prawnego dającego jednostce pełną swobodę do stanowienia o swoich sprawach. Dążenie to w jednych krajach realizowało się szybciej a w innych wolniej, lecz postęp w kierunku kontraktualizmu był wszędzie stały i nie wykazywał żadnych załamań. Zniesienie ograniczeń stanowych, równouprawnienie kobiety, wprowadzenie wolności umów są tej ewolucji typowymi przykładami.

Referent wyraża wątpliwości co do słuszności wywodów Maine'a, zwracając uwagę, że podstawą wielu instytucji dawnego prawa jest właśnie kontrakt, a więc podstawą stosunku feodalnego była przysięga wierności składana przez wasala, zwana „comitatus", stwarzająca wzajemne prawa i obowiązki. Nawet w prawie karnym, które przecież ma charakter całkowicie instytucjonalny, okup zastępujący opłatę był pierwotnie oparty na dobrowolnej zgodzie stron, dopóki nie został wprowadzony przymusowo przez państwo. W wielu wypadkach kontrakt jest więc źródłem pierwotnym instytucji prawnych. Gdy jedne instytucje się tworzą, znikają inne. Znikły instytucje władzy patrona lub władzy mężowskiej, znikły ograniczenia feodalne lecz jednocześnie powstają instytucje nowe, które usuwają element kontraktualny. Charakterystyczne jest pod tym względem nowe ustawodawstwo pracy lub coraz bardziej rozprzestrzeniające się umowy typowe. Gdy jedne dziedziny prawa dążą do liberalizmu, inne mają tendencję przeciwną. Niemniej jednak w porównaniu z przeszłością człowiek w wyniku ogólnego rozwoju prawa zdobył znaczną sferę wolności.

Ograniczenia własności, zupełnie wyjątkowe w dacie stworzenia kodeksu Napoleona, wzrosły gwałtownie i zyskują stałą tendencję wzrostu.

Pojęcie własności staje się coraz węższe, zarówno jeśli idzie o zakres swodody właściciela rozporządzania rzeczą jak również jeśli idzie o możność rozporządzania samym prawem własności.

Umowy typowe zagarnęły olbrzymi zasięg stosunków, układających się dotychczas na podstawie swobodnej woli stron. Umowa najmu przestała być domeną wolnego układu stron, a stosunek pracy zaczyna wychodzić w ogóle ze sfery stosunków kontraktualnych. Referent przypomina, że w późnym prawie rzymskim stosunek pracy bywał niejednokrotnie ujmowany jako prawo własności do zajęcia i wskazuje na pewne cechy analogiczne w rozwoju współczesnym.

Z umowy ubezpieczenia powstała wielka instytucja ubezpieczeń społecznych, która wyłącza zupełnie wpływ woli stron na ich stosunek.

Lecz i w dziedzinie przemysłu i handlu mamy tendencje podobne, jak np. przymusowa organizacja syndykatów przemysłowych, zasady działalności spółek akcyjnych, które w znacznej mierze regulowane są przez ustawę niezależnie od woli akcjonariuszów. Nacjonalizacja wielkich przedsiębiorstw uczyniła z nich instytucje państwowe, a nawet te, które nie zostały znacjonalizowane otrzymały statut instytucji półpaństwowych.

Uważam, konkluduje referent, że mamy przed sobą zupełnie odwróconą postać prawa, jakie jeszcze panowało u nas w XIX w. Jest to wyraz prawny ekonomii kierowanej, która zastępuje obecnie dawną wolną ekonomię.

Na następnym posiedzeniu odbytym w czerwcu 1945 r. p. Howard przedstawił stan wojennego ustawodawstwa angielskiego.

Referent podkreśla przede wszystkim, że już w tydzień po wybuchu wojny parlament uchwalił „Emergency Powers Defence Act", który udzielił rządowi nader szerokich pełnomocnictw. Dzięki tym pełnomocnictwom rząd uzyskał możność wydawania rozporządzeń koniecznych do prowadzenia wojny. Rząd wydał wielką ilość różnych rozporządzeń i liczba ich obliczana jest na 12.000. Pozostała jednak kontrola sądowa nad zgodnością czynności władzy z wydanymi rozporządzeniami i nad zgodnością rozporządzeń z upoważnieniem ustawowym.

Następnie referent przechodzi do rozważań nad skutkami wprowadzonej pełnej reglamentacji obrotu towarowego, zarówno co do jego rozdziału, jak i co do cen, oraz do reglamentacji pracy.

W wyniku wysokich wynagrodzeń za pracę z jednej strony i reglamentacji nabycia towaru co do ilości i co do cen z drugiej strony utworzyła się, zdaniem autora, w sferze pracowniczej pokaźna rezerwa pieniężna, tworząc nową klasę drobnych kapitalistów. Ponadto podniesienie podatku dochodowego, dochodzące do 97,5% przy dochodach wyższych od Ł 20.000, stanowiąc niemal kompletną konfiskatę zysków wojennych, przyczyniło się do bardziej sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego.

Referent stwierdza, że reglamentacja życia gospodarczego z konieczności stworzyła wielką organizację biurokratyczną, wyposażoną w daleko idące uprawnienia, krępujące wolność jednostki. Jednakże, aczkolwiek wszystkie te tysiące rozporządzeń i regulaminów opatrzone są sankcjami karnymi, to jednak nie dzięki tym sankcjom były one stosowane bez oporu. Uchybień bowiem była minimalna ilość. Anglicy rozumieli konieczność reglamentacji dla celów wojny i dobrowolnie im się podporządkowywali.

Czy i nadal reglamentacja będzie popularna i czy nadal się ona utrzyma, pomimo że jest uciążliwa dla każdego? Referent daje na to pytanie odpowiedź twierdzącą, ale uzależnia ją od warunku, że biurokracja będzie postępować w sposób demokratyczny, tj. potrafi przekonać naród, że reglamentacja jest nadal potrzebna i że wydane zarządzenia są konieczne dla dobra mas i celowe.

Przechodząc do dziedziny prawa sądowego referent stwierdza, że ani w organizacji sądów, ani w organizacji adwokatury nie zaszły poważniejsze zmiany, z wyjątkiem ograniczenia udziału ławy przysięgłych w sprawach cywilnych. Rozważana jest kwestia obniżenia kasztów procesów. Referent jest zdania, że jeśli idzie o ludzi ubogich, to koszta nie zamykają im drogi do sądu, gdyż przyznane im zostaje zwolnienie od kosztów. Natomiast trudna jest sytuacja osób o dochodach ograniczonych, dla których ponoszenie kosztów procesowych jest zbyt wielkim obciążeniem. Referent przewiduje, że wprowadzone będzie do ubezpieczeń społecznych, obok prawa do bezpłatnej porady lekarskiej, również prawo do bezpłatnej porady adwokackiej i obawia się, że spowoduje to znaczne zwiększenie się procesów. Takie załatwienie tego zagadnienia odbije się prawdopodobnie na organizacji adwokatury.

Na zakończenie p. Cardani daje obszerne studium o obowiązkach sprzedawcy w prawie porównawczym Zachodu i Wschodu.

A. B.

# KRONIKA

## 1 MAJA W SĄDOWNICTWIE.

Sądownictwo polskie na terenie całego kraju święciło uroczyście dzień 1 maja. W Warszawie Akademia odbyła się w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego, gdzie zebrało się około 1000 osób, reprezentujących Ministerstwo Sprawiedliwości, sądownictwo, prokuraturę i palestrę warszawską. Uroczystość zagaił Minister Sprawiedliwości ob. Henryk Świątkowski, podkreślając wagę tegorocznego 1 maja — dnia poprzedzającego całkowite zespolenie i zjednoczenie polskiej klasy robotniczej. Referat okolicznościowy wygłosił naczelnik Wydziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych ob. Fleszar. Zebraną w czasie Akademii na budowę domu zjednoczonej partii klasy robotniczej kwotę 9.548 zł — przekazano Komitetowi Budowy.

W Łodzi Akademia odbyła się w sali Sądu Okręgowego. Udział w niej wzięło około 500 osób spośród sędziów, prokuratorów i urzędników Sądu Najwyższego, Apelacyjnego, Okręgowego i Grodzkiego. Po zagajeniu uroczystości przez Przewodniczącego Komitetu Obchodu 1 maja — sędziego Sądu Najwyższego Kałamajskiego — wyczerpujący referat wygłosił, przybyły z Warszawy prokurator Sądu Najwyższego L. Lernell.

W Krakowie Akademia 1-szo majowa odbyła się w sali Sądu Apelacyjnego. Uroczystość zagaił sekretarz W. Szczerba, po czym przemawiali kolejno: Prezes S. A. Rudnicki, Wiceprezes S. A. dr. J. Różański (imieniem P.P.S.), prokurator S. A. J. Szymański (imieniem P. P. R.) i Prezes Eimer (imieniem S. D.).

## CENTRALNA SZKOŁA PRAWNICZA W WARSZAWIE.

Minister Sprawiedliwości powołał do życia z dniem 1 czerwca br. dwuletnią Centralną Szkołę Prawniczą w Warszawie, im. Teodora Duracza. Szkoła przewidziana jest dla 200 słuchaczy i kształcić będzie zarówno karników, jak i cywilistów. Słuchacze otrzymają bezpłatną naukę oraz całkowite utrzymanie i mieszkanie w internacie szkolnym. Ponadto przyznawane będą stałe zapomogi miesięczne, których wysokość będzie uzależniona od stanu rodzinnego słuchacza. Przyjmowani będą kandydaci bez różnicy płci, w wieku od lat 21—40, posiadający w zasadzie conajmniej średnie wykształcenie i skierowani przez centralne władze demokratycznych partyj politycznych, organizacji społecznych bądź Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Przyjmowani będą również aktualni studenci, studiujący prawo na wyższych uczelniach, oraz ci, którzy rozpoczęli studia prawnicze na uniwersytetach, b. Wolnej Wszechnicy, Szkole Nauk Politycznych lub innej równorzędnej uczelni, ale z przyczyn od siebie niezależnych studiów tych nie ukończyli. Ponadto w drodze wyjątku mogą być przyjęci również tacy kandydaci, którzy nie posiadają matury, lecz za to mają za sobą poważną praktykę prawniczą w swej dotychczasowej pracy zawodowej (np. na stanowiskach referentów województw, starostw, instytucji państwowych, samorządowych i t. p. Ponadto do Szkoły przyjmowani będą również zdolniejsi absolwenci dotychczasowych Szkół Prawniczych.

O przyjęciu do Szkoły decydować będzie egzamin wstępny.

---

W dniu 4 maja 1948 r. nastąpiło otwarcie Kursu Sędziowsko-Prokuratorskiego w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości we Wrocławiu. Na Kurs ten w wyniku egzaminów wstępnych przyjęto 170 słuchaczy, w tym 12 kobiet.

W bieżącym miesiącu odbyła się w Wadowicach konferencja sędziów I-ej i II-ej instancji Okręgu Wadowickiego. Na konferencji obecni byli Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie ob. Kazimierz Rudnicki, Prezes Sądu Okręgowego w Wadowicach dr. E. Stawowski, Prokurator Sądu Okręgowego w Wadowicach, sędziowie okręgowi oraz sędziowie 9-ciu sądów grodzkich. Wygłoszone zostały następujące referaty: „Władza opiekuńcza" — wygłosił Wiceprezes S. O. ob. J. Kasolik, „Warunkowe zawieszenie wykonania kary w świetle dzisiejszej polityki kryminalnej" — wygłosił sędzia S. O. dr. N. Zacharasiewicz. Ponadto sędzia S. O. ob. E. Podgórski omówił wątpliwości prawne, podniesione przez poszczególne sądy grodzkie. Po referatach przeprowadzono dyskusje odnośnie poszczególnych kwestyj prawnych.

W dniach 15 i 16 kwietnia b. r. odbyła się w Lublinie pod kierownictwem Prezesa Sądu Apelacyjnego w Lublinie ob. Mariana Mazura dwudniowa konferencja Prezesów Sądów Okręgowych Apelacji Lubelskiej w obecności gości z Ministerstwa Sprawiedliwości, Wiceprezesa Sądu Apelacyjnego, Prokuratora Sądu Apelacyjnego, licznych sędziów ośrodka Sądu Najwyższego w Lublinie, sędziów apelacyjnych, okręgowych, prokuratorów okręgowych Apelacji Lubelskiej, przedstawicieli Kół partyjnych, sądowych i przedstawiciela Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich.

Na konferencji w długotrwających obradach omówiono wszystkie zasadnicze sprawy sądownictwa na terenie Apelacji Lubelskiej, a na zakończenie zebrani uchwalili następującą rezolucję:

**Zebrani stwierdzają:**

Sytuacja wśród sądowników w porównaniu z rokiem 1944 uległa radykalnej zmianie. Kultywowana przed wojną t. zw. „apolityczność" i bezpartyjność już dziś jest uznawana przez znakomitą większość sądowników za szkodliwą fikcję. W istocie rzeczy wymiar sprawiedliwości zawsze był funkcją polityczną i wyraźne stwierdzenie tego stanu rzeczy usuwa ze środowiska niepotrzebną obłudę. Jednym z najważniejszych zadań sądownictwa jest aktywizacja społeczna kadr sądowych i prokuratorskich, przy czym najwyższą jej formą jest aktywizacja polityczna. Obowiązkiem sądowników jest świadome uczestnictwo w olbrzymim dziele odbudowy przez jak najczynniejszy udział w życiu publicznym we wszelkich jego przejawach.

Zrozumienie tych prawd nie znalazło może jeszcze dostatecznego wyrazu, odpowiadającego możliwościom intelektualnym środowiska i praca w tym kierunku winna być nadal intensywnie prowadzona tak przez Ministerstwo Sprawiedliwości, jak i przez wszystkich Prezesów Apelacyj Okręgów, Kierowników Sądów Grodzkich oraz Prokuratorów Apelacyjnych i Okręgowych.

Wysiłki w tym kierunku nie oznaczają oczywiście, że wszyscy sądownicy musza być członkami partyj politycznych. Bezpartyjni demokraci, mający pozytywne stanowisko do zachodzących przemian społecznych są równoprawnymi członkami rodziny sądowej.

Konieczne jest jednak stanowisko aktywne.

Konferencja uważa, że zainicjowana przez Związek Zawodowy Pracowników Sądowych i Prokuratorskich akcja usprawnienia pracy w sądownictwie winna być rozumiana jako fragment prowadzonej przez inne zawody, a prowadzonej już obecnie w skali krajowej akcji współzawodnictwa pracy.

Akcja ta winna być prowadzona przez Zw. Zaw. w ścisłym kontakcie z Prezesami i Kierownictwem

Sądów. Akcja ta może przynieść istotnie znaczne usprawnienie pracy, a z drugiej strony może odegrać poważną rolę w zakresie poprawy bytu pracowników sądowych i prokuratorskich, przy czym poprawa ta spotka najpierw — zgodnie z zasadami słuszności — ludzi, których ich własna praca wysunie na czołowe stanowiska. Z tych względów do akcji tej winna być przez wszystkich Prezesów i Kierownictwa Sądów przywiązywana znaczna waga.

**Akcja popularyzacji prawa w miesiącu marcu 1948 r.**

W marcu br. na terenie całego Państwa wygłoszono 2292 pogadanek, odczytów, wykładów it.p. tj. o 171 więcej niż w miesiącu lutym.

W liczbach względnych wygłoszono pogadanek w apelacjach: katowickiej 9,3 (na jeden sąd grodzki), gdańskiej 6,4, poznańskiej 6,2, toruńskiej i lubelskiej 5,6, wrocławskiej 5,5, krakowskiej 4,9, olsztyńskiej 4,8 i warszawskiej 2,8.

W liczbach absolutnych wygłoszono pogadanek w apelacjach: poznańskiej 386, krakowskiej 383, katowickiej 363, gdańskiej 240, lubelskiej 219, toruńskiej 198, warszawskiej 189, wrocławskiej 177 i olsztyńskiej 137.

Największą aktywność wykazały komisje Popularyzacji Prawa przy sądach grodzkich: w Stopnicy (48 pogadanek, w tym 19 w środowiskach wiejskich!), Chorzowie (45), Poznaniu (41), Wrocławiu (34), Bielsku (30), Lublinie (29) i Chojnicach (28).

Współpraca prelegentów — nieprawników (nauczycieli i innych) była na ogół znaczna (34% ogółu pogadanek). Wzrosła o 11% w stosunku do m. lutego.

Akcja popularyzacyjna osiągnęła na wsi 35% ogółu pogadanek, czyli wzrosła o 2,6% w stosunku do m. lutego.

Ogólna ilość słuchaczy na wszystkich pogadankach i in. w marcu wynosiła około 160 tysięcy (100 tysięcy w zeszłym miesiącu).

---

W ramach prac Komisji Popularyzacji Prawa przy Sądzie Grodzkim w Warszawie wygłosił mgr. Stefan Zgrzembski w ciągu kwietnia 1948 r. w I-ej i II-giej klasie Liceum im. Św. Jadwigi cykl odczytów z zakresu zunifikowanego prawa cywilnego — ze szczególnym uwzględnieniem prawa rodzinnego, opiekuńczego i małżeńskiego. Wiceprezes Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych dr Adam Müller wygłosił w Liceum im. Poniatowskiego na Żolibozu i Liceum im. Felińskiego na Żoliborzu dwie pogadanki na temat „Ubezpieczenia Społeczne".

Przy Świetlicy Sądowników w Płocku powstał z inicjatywy Prezesa Sądu Okręgowego ob. Tomasza Godeckiego „Klub samokształcenia społeczno-politycznego". Klub zorganizowany został na zasadach Koła prelegentów. Na zebraniach Klubu omawiane będą aktualne zagadnienia społeczno-polityczne, przy czym referaty wygłaszać będą prokuratorzy, sędziowie i inni członkowie Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich.

---

W ubiegłym miesiącu odbyła się w Białymstoku Wojewódzka Konferencja popularyzacji prawa przy udziale 42 osób spośród przedstawicieli sądownictwa, prokuratury, adwokatury, miejscowych urzędników, partyj politycznych, organizacyj społecznych, zawodowych, młodzieżowych i prasy. Konferencję zagaił prezes Sądu Okręgowego ob. W Popławski, po czym przewodniczący Komisji Popularyzacji Prawa w Białymstoku wiceprezes Józef Siawciłło złożył szczegółowe sprawozdanie z prac Komisji od czasu jej powstania. Jak wynika ze sprawozdań największa ilość odczytów wygłoszona została w Białymstoku oraz w Bielsku Podlaskim. Ponadto w Białymstoku istnieje poradnia prawna dla niezamożnej ludności. W toku dyskusji podkreślono potrzebę większego uwzględnienia ośrodków wiejskich w akcji popularyzacji prawa, a także wykorzystywania w tej akcji nauczycieli wiejskich, zwłaszcza tych, którzy ukończyli Kurs Popularyzacji Prawa.

Na podstawie sprawozdań miesięcznych, nadesłanych przez komisje terenowe — Komisja Popularyzacji Prawa przy Sądzie Apelacyjnym w Katowicach — stwierdziła, że ilość odczytów, wygłoszonych w marcu 1948 r. — wynosiła 363, a więc o 86 więcej niż w styczniu tego roku. (W ciągu zaledwie 3 miesięcy akcja popularyzacji prawa wzrosła o 1/4 pod względem ilości wygłoszonych odczytów). Nastąpiło dalsze rozszerzenie się akcji popularyzacji prawa wśród ludności wiejskiej np. przez komisje terenowe w Prudniku, Dąbrowie Górniczej, Olkuszu, Strumieniu, Tarnowskich Górach, Żorach. Wzmógł się również dalszy rozwój akcji popularyzującej prawo wśród młodzieży szkół ogólnokształcących i zawodowych.

Na terenie Apelacji Lubelskiej istnieje obecnie 39 komisyj popularyzacji prawa. Akcja odczytowa Komisji rozwija się pomyślnie. Ilość odczytów, wygłoszonych w marcu 1948 r. wynosi 219 — przy czym na niektórych zebraniach frekwencja publiczności dochodziła do 400 osób. Podkreślić należy, że prelegenci rekrutują się przeważnie spośród sędziów. W marcu np. 119 sędziów wygłosiło referaty. Spośród innych zawodów w akcji odczytowej brali udział: adwokaci, urzędnicy sądowi, nauczyciele.

Na terenie Apelacji Lubelskiej czynne są dwie bezpłatne poradnie prawne w Biłgoraju i Hrubieszowie.

**Konkurs krasomówczy w YMCA.**

W dniu 8 maja 1948 r. odbył się w Warszawie konkurs krasomówczy, zorganizowany przez Ognisko Polskie YMCA. W konkursie udział wzięli studenci szkół wyższych, słuchacze szkół prawniczych, aplikanci sądowi.

Pierwszą nagrodę, ufundowaną przez Ministerstwo Kultury i Sztuki otrzymał ob. Marian Smagalski, słuchacz Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi — za przemówienie na temat „Służba Polsce". Drugą nagrodę — za przemówienie na temat „Blaski i cienie Miasta Niepokonanego" — otrzymał aplikant sądowy ob. Edmund Kujawski. Trzecia nagroda przyznana została studentowi Aleksandrowi Greli — za przemówienie na temat „Człowiek i atom". Czwartą nagrodę zaś otrzymał ob. Romuald Zabłocki, słuchacz Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi. W konkursie wyróżnili się ponadto inni słuchacze wymienionej wyżej szkoły prawniczej, mianowicie ob. ob. Gracjan Firley i Lucyna Pruszyńska, którzy otrzymali dyplomy wyróżnienia.

**KOMUNIKATY.**

Minister Sprawiedliwości powierzył pełnienie obowiązków Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Lublinie ob. Zygmuntowi Waleckiemu, dotychczasowemu prokuratorowi Sądu Okręgowego w Częstochowie.

Prokuratorem Sądu Okręgowego w Częstochowie został ob. Jerzy Maciejewski — dotychczasowy prokurator Sądu Okręgowego w Siedlcach. Stanowisko Wiceprezesa Sądu Okręgowego w Bydgoszczy objął dotychczasowy sędzia tego Sądu ob. Roman Ossowski.

Sędzia Sądu Okręgowego w Radomiu ob. Kazimierz Czajkowski mianowany został Sędzią Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Gdyni ob. Włodzimierz Trembałowicz — otrzymał nominację na Wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego w Gdańsku; zaś Wiceprokurator Sądu Okręgowego we Wrocławiu ob. Rudolf Szura — mianowany został Wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu.

Ob. Aniela Dekowska — Kierownik Oddziału dla Nieletnich przy Sądzie Grodzkim w Łodzi mianowana została Sędzią Sądu Okręgowego w Łodzi.

Ponadto Minister Sprawiedliwości mianował 7 absolwentów Szkół Prawniczych, pełniących dotychczas obowiązki asesorów sądowych — podprokuratorami. Nazwiska nowomianowanych brzmią: Majcherczyk Józef (Wrocław), Winkszno Wiktor (Legnica), Lackorzyński Stefan (Koszalin), Łosiński Józef (Toruń), Zawadzki Jan Tadeusz (Nowa Sól), Albikowska Halina (Warszawa), Wierzbowski Jerzy (Warszawa),

# ŻYCIE SĄDOWNICTWA

(DZIAŁ POŚWIĘCONY ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH)

*JERZY JACKIEWICZ*

*Członek Zarządu Głównego*
*Zw. Zaw. Prac. Sąd. i Prok.*

## ŚWIĘTO PRACY I SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

Dzień 1 Maja, który wszędzie na świecie jest świętem walki o wyzwolenie społeczne i symbolem solidarności mas pracujących oraz radykalnych ruchów politycznych, u nas w Polsce zrósł się z dawna z tradycją niepodległościową.

Od 60 blisko lat proletariat polski i radykalna inteligencja jeszcze pod twardymi rządami zaborców manifestowały w tym dniu swoją jedność, solidarność proletariatu całego świata i wolę walki o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Od tego czasu minęły długie lata, w ciągu których przewaliły się nad światem zdarzenia o doniosłości wprost niewymiernej. Ustrój kapitalistyczny, który u progu XX wieku zdawał się być u szczytu swego rozkwitu i potęgi, począł coraz wyraźniej okazywać objawy degeneracji i dekadencji.

Po pierwszej wojnie światowej, która potężnie wstrząsnęła podstawami starego świata, przywracając między innymi także i niepodległość naszej ojczyźnie, powstał Związek Radziecki, stając się stopniowo coraz groźniejszym memento dla ustroju kapitalistycznego.

Po upływie zaledwie lat dwudziestu naszej drugiej niepodległości, która przyniosła nam niestety tak wiele zawodów, rozczarowań i błędów politycznych, nie tylko zresztą naszych, tej drugiej niepodległości, która stanowiła w istocie tylko krótki okres zawieszenia broni, wybuchła druga wojna światowa.

Ta druga rzeź, która omal nie doprowadziła naszego narodu do zupełnej zagłady, przeorała oblicze świata jak żadna inna, powodując szereg nieodwracalnych przemian politycznych, społecznych i gospodarczych.

W wyniku tej wojny uzyskaliśmy wielką szansę dziejową odcięcia się od ustroju kapitalistycznego, zbliżającego się już do swego schyłku.

Stanęliśmy mocno na szerokiej drodze postępu społecznego i gospodarczego. Przezwyciężyliśmy pomyślnie największe trudności i teraz już od nas samych będzie głównie zależało, czy potrafimy tę wielką szansę należycie wykorzystać.

Dlatego też święto pierwszomajowe, które przed pierwszą wojną światową było świętem buntu i walki — nieraz orężnej, dniem jakże często spływającym krwią robotniczą, stało się obecnie świętem zwycięstwa.

Dzień ten pozostał jednak nadal świętem walki, wprawdzie na innej płaszczyźnie, lecz nie mniej odpowiedzialnej i wytężonej.

Teraz jak nigdy wszyscy musimy poczuwać się do współodpowiedzialności za budownictwo naszego ustroju demokracji ludowej i przyszłość narodu. Jest to obecnie najwyższy wyraz patriotyzmu polskiego i nikogo z nas nie może przy tej pracy zbraknąć.

Nas pracowników służby sprawiedliwości, ludzi pracy umysłowej, nic nie dzieli od najszerszych mas robotniczych i chłopskich, lecz wszystko z nimi łączy, gdyż należymy wszyscy do tego samego wielkiego świata pracy.

Spełnimy więc lojalnie i rzetelnie swój naturalny obowiązek społeczny, krocząc w jednym szeregu ze światem pracy, umacniając wspólnie z nim demokrację i przezwyciężając pozostałości starego, przeżytego już ustroju.

Możemy śmiało i ufnie patrzeć w przyszłość. Osiągnięcia Polski powojennej zarówno w dziedzinie konsolidacji politycznej, czy społecznej, jak i na odcinku gospodarczym lub odbudowy, a obecnie już rozbudowy, są tak uchwytne i przekonywujące, że dostatecznie świadczą same o sobie.

Zapewne, nam ludziom pracy wypadnie jeszcze poświęcić Polsce parę lat „zaciskania pasa". Lecz postęp w ciągu ostatnich dwóch lat w dźwiganiu życia na wyższy poziom jest tak widoczny i konkretny, że wysiłek ten opłaci się z pewnością nawet ludziom powodującym się względami egoistycznymi.

Widzimy aż nadto dobrze, że dotychczasowi, kapitalistyczni panowie świata rządzą nim coraz nieudolniej, prowadząc ludzkość od jednej klęski do drugiej, poprzez cyklicznie powtarzające się kryzysy gospodarcze i nędzę bezrobocia, poprzez brutalny imperializm i dwie niespotykane dotąd

**w dziejach rzezie światowe na odcinku życia jednego tylko pokolenia.**

**Dlatego też pragniemy zbudować dla skołatanej ludzkości lepsze jutro w oparciu o coraz wyraźniej zarysowujące się braterstwo narodów słowiańskich, o równe prawa dla wszystkich ludów, nawet najsłabszych, w oparciu o zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka.**

**Najpełniejszym wyrazem tego pragnienia jest właśnie Święto 1 Maja — święto wolności, pracy i sprawiedliwości społecznej.**

**Pod tymi hasłami święcimy 1 Maja w roku bieżącym.**

---

## KOMUNIKATY ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Zarząd Główny podaje wszystkim Zarządom Okręgów naszego Związku do wiadomości i wykonania okólnik Wydziału Organizacyjnego Komisji Centralnej Związków Zawodowych z dnia 10 kwietnia rb. Nr 35 o treści następującej:

Polski Czerwony Krzyż jako instytucja wyższej użyteczności o zasięgu ogólnokrajowym, posiada duże znaczenie dla niektórych dziedzin życia społecznego.

*

W dniu 19 kwietnia rb. odbyło się w Łodzi pod przewodnictwem kol. Lewińskiego posiedzenie rozszerzonego Prezydium Zarządu Głównego poświęcone sprawom bieżącym.

Przed zamknięciem posiedzenia kol. Lewiński oświadczył między innymi, że wobec przedłużenia kadencji obecnego Zarządu Głównego niemal o cały rok nie może łączyć dalej stanowiska prezesa ze swymi obecnymi zajęciami służbowymi i społecznymi, którymi jest bardzo przeciążony, wobec czego prosi o powierzenie prezesury Zarządu Głównego innemu z jego członków.

Prezydium Zarządu Głównego, przyjmując do wiadomości rezygnację kol. Lewińskiego ze stanowiska prezesa, uchwaliło przedstawić tę sprawę do rozstrzygnięcia Zarządowi w pełnym składzie, powierzając aż do decyzji plenarnego posiedzenia Zarządu tymczasowe pełnienie obowiązków prezesa obecnemu wiceprezesowi kol. Kabalskiemu.

Na tymże posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego uchwaliło przeznaczyć kwotę 100.000 złotych na budowę wspólnego domu zjednoczonych partii robotniczych, mającego powstać w Warszawie.

Na ten sam cel złożyły już ofiary Zarządy Okręgów naszego Związku w Krakowie 50.000 i w Łodzi 20.000 złotych.

Doceniając w pełni doniosłość polityczną i społeczną powyższej inicjatywy Zarząd Główny wzywa Zarządy wszystkich Okręgów Związku do podjęcia analogicznych uchwał i podania ich treści do wiadomości Zarządu Głównego do dnia 20 maja rb.

*

W związku z wątpliwościami i licznymi zapytaniami odnośnie wyboru i sposobu rozstrzygania przez Komisję Kwalifikacyjną w sprawie premiowania pracowników sądowych i prokuratorskich, wyróżniających się we współzawodnictwie pracy, Zarząd Główny wyjaśnia:

a) Członków Komisji Kwalifikacyjnej — przedstawiciel i poszczególnych grup pracowniczych i poszczególnych sądów i prokuratur wybiera Zarząd Okręgu. Członkiem Komisji Kwalifikacyjnej może być zarówno członek Zarządu Okręgu jak i każdy inny członek Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich, piastujący stanowisko w tej grupie, do której kwalifikowania został powołany. Mandat członka Komisji Kwalifikacyjnej jest stały, jednak z ważnych przyczyn Zarząd Okręgu może zwolnić członka Komisji i na jego miejsce powołać inną osobę.

b) Kwalifikowanie poszczególnych kandydatów do zapremiowania może się odbywać przy współudziale wszystkich członków Komisji, jednakże głos decydujący należy do Prezesa Sądu wzgl. Prokuratora i delegata Związku danej grupy pracowników. Zagadnienie zakwalifikowania do premii nie może być stawiane na płaszczyźnie, kto kogo ma prawo przegłosować i czyj głos w tej dwuosobowej Komisji jest decydujący, do przyznania bowiem kandydatowi premii wymagana jest zgodna decyzja obydwóch wyżej wymienionych członków Komisji.

W razie wysunięcia przez jednego z nich zastrzeżeń — premia nie może być przyznana za okres pracy, którego dotyczą zastrzeżenia.

c) Zakwalifikowanie do premii odbywa się na podstawie obiektywnych przesłanek (tj. oceny wskazującej na wydajność pracy wobec czego nie ma przeszkód do przyznania przez Komisję premii „samym sobie".

d) Przejazdy członków Komisji Kwalifikacyjnej na posiedzenia tejże należy traktować jako przejazdy służbowe, pokrywane z budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Nawiązując do komunikatu Zarządu Głównego Nr 3 z dnia 1 kwietnia 1948 r. w przedmiocie usprawnienia pracy Zarząd Główny komunikuje, że od tego czasu dodatkowo 12 Okręgów przeprowadziło zebrania informacyjne (razem 46 Okręgów), na których przyjęto plan usprawnienia pracy, w dalszych 7-miu Okręgach wyłoniono Komisje Kwalifikacyjne (razem w 31 Okręgach) oraz w nowych 9 Okręgach (razem w 22 Okręgach) odbyto konferencje, przewidziane w pkt 2 przepisów wprowadzających plan usprawnienia pracy.

Wysunięte na zebraniach wnioski będą przedyskutowane i przedstawione w Ministerstwie Sprawiedliwości celem zastosowania ich na terenie całego sądownictwa.

## KRONIKA ZWIĄZKOWA.

Istniejąca przy Zarządzie Głównym naszego Związku Kasa Pośmiertna w ciągu pierwszego roku swej działalności (od 1 kwietnia 1947 r. do 31 marca rb.) wypłaciła swoim członkom zapomogi w 159 przypadkach zgonu osób dorosłych oraz 51 przypadkach śmierci dzieci.

Łączna kwota wypłaconych zapomóg wyniosła w okresie sprawozdawczym 4.181.826 złotych.

---

W dniu 18 kwietnia rb. odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie członków naszego Związku.

Zarząd Główny reprezentował na zgromadzeniu kol. Dutkiewicz Tadeusz, członek Zarządu Głównego.

---

W dniu 4 kwietnia 1948 roku odbyło się Walne Zgromadzenie Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Sądu Okręgowego w Jaśle z tymczasową siedzibą w Krośnie. Po złożeniu sprawozdań przez Prezesa, sekretarza i skarbnika Zarządu oraz przewodniczącego Komisji Kulturalno - Oświatowej — Walne Zgromadzenie wyraziło serdeczne podziękowania Zarządowi Głównemu Związku za subwencję oraz za wyróżnienie przy podziale materiałów tekstylnych zpowodu ciężkiego położenia członków tut. Okręgu, dotkniętych wyjątkowo ciężko działaniami wojennymi.

**Dział „ŻYCIE SĄDOWNICTWA" redaguje Zarząd Gł. Zw. Zaw. Prac. Sąd. i Prok. R. P.**